CICHA WOJNA O MISTRZOSTWO. W PARKINGU TRWA WYŚCIG, KTÓREGO KIBICE NIE WIDZĄ

Strona 2

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 24 (1856) 14.06.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl



TYGODNIK ŻUŻLOWY

ZMARZLIK NADAL BEZ WYGRANEJ. POLAK TRACI LIDERA

Fot. Jarosław Pabijan

Fot. Rafał Paszek

Kolejna Grand Prix w następnej świątyni Brady Kurtza, a więc we... Wrocławiu.

Strona 6

Mateusz Cierniak

Jesteśmy w stanie wygrywać mecze

Strona 5

9 771231 403885 24

eprasa.pl 1587a45d24

Cicha wojna o mistrzostwo. W parkingu trwa wyścig, którego kibice nie widzą

Gdy opada taśma, wszystko wydaje się proste. Czterech zawodników, cztery motocykle i cztery okrążenia walki o punkty. Kibice widzą triumfatora biegu, słyszą nazwisko bohatera meczu i analizują jego decyzje na torze. Tymczasem często o zwycięstwie decyduje ktoś, kto nawet nie zakłada kevlaru. Ktoś, kto siedzi kilkaset kilometrów od stadionu, w warsztacie pełnym części, cylindrów i głowic. W połowie sezonu PGE Ekstraligi warto spojrzeć na tabelę z zupełnie innej perspektywy. Bo walka o play-offy trwa nie tylko na torze. Trwa również w świecie tunerów.

Półmetek rozgrywek a pozostało wciąż wiele niewiadomych, mimo że wiemy, kto walczy o medale, kto marzy o pierwszej czwórce, a kto musi oglądać się za siebie w kontekście utrzymania. **Jednak obok klasyfikacji drużynowej i rankingów zawodników istnieje jeszcze jedna tabela, której próżno szukać w oficjalnych statystykach.**

To klasyfikacja tunerów.

I właśnie ona pokazuje, kto naprawdę rozdaje karty we współczesnym żużlu.

Dwa imperia rządzą Ekstraligą

Analizując czołową dwudziestkę najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi, trudno nie zauważyć dominacji dwóch nazwisk: Ryszarda Kowalskiego i Ashley'a Hollowaya. To właśnie ich silniki napędzają większość zawodników znajdujących się dziś w ścisłej elicie ligi.

Pod skrzydłami RK Racing znajdują się: Bartosz Zmarzlik (1), Artiom Łaguta (2), Jack Holder (3), Anders Thomsen (4), Kacper Woryna (7), Wadim Tarasenko (9), Maksym Drabik (14) oraz Maciej Janowski (17).

Już sam początek tej listy robi ogromne wrażenie. Czterech najlepszych zawodników całej ligi korzysta z jednostek przygotowywanych przez firmę Ryszarda Kowalskiego.

Po drugiej stronie barykady stoi Ashley Holloway, którego Ash-Tech od lat jest największym rywalem polskiego tunera. Brytyjczyk współpracuje z: Piotrem Pawlickim (6), Danem Bewley'em (10), Bradym Kurtzem (11), Robertem Lambertem (12), Nazarem Parnitskyi (13), Patrykiem Dudkiem (15), Martinem Vaculikiem (16) oraz Mathiasem Pollestadem (18).

Łącznie daje to szesnastu zawodników z czołowej dwudziestki ligi.

Szesnastu.

To liczba, która najlepiej pokazuje, jak ogromny wpływ na współczesny żużel mają dwie największe stajnie tuningowe świata.

Nie tylko moc silnika

Oczywiście byłoby uproszczeniem stwierdzenie, że o sukcesie decyduje wyłącznie tuner. Nawet najlepszy silnik nie wygra wyścigu bez odpowiedniego zawodnika. Tak samo jak największy talent nie będzie regularnie wygrywał na sprzęcie odstającym od rywali. Dlatego współpraca zawodnika z tunerem przypomina dziś relację kierowcy Formuły 1 z zespołem technicznym. To nie jest już tylko klient i usługodawca. To partnerstwo. Najlepsi tunerzy analizują tory, warunki atmosferyczne, styl jazdy zawodnika i jego oczekiwania. Każdy silnik ma swoją charakterystykę. Jedni preferują mocne wyjście spod taśmy, inni szukają maksymalnej prędkości na dystansie. Drobne różnice często decydują o tym, czy zawodnik wyjdzie z pierwszego łuku pierwszy czy trzeci.

A w dzisiejszym żużlu różnica między zwycięstwem a porażką bywa mniejsza niż długość motocykla.

Stara szkoła wciąż się broni

Choć największą uwagę skupiają Kowalski i Holloway, w stawce nadal znajdują się tunerzy o statusie legend. Peter Johns od dekad pozostaje jednym z najbardziej cenionych fachowców w świecie speedway'a. W tym sezonie jego silniki napędzają: Michaela Jepsena Jensena (5), Przemysława Pawlickiego (19) oraz Bena Cooka (20). **W czołówce nie brakuje także Michała Marmuszewskiego, którego najbardziej znanym klientem pozostaje Emil Sajfutdinow (8).**

To pokazuje, że mimo dominacji dwóch gigantów nadal istnieje miejsce dla innych specjalistów.

Podobny obraz na zapleczu

Jeszcze ciekawiej robi się po spojrzeniu na 2. Ekstraligę.

Tutaj również najwięcej powodów do zadowolenia ma Ryszard Kowalski. Z jego silników korzystają: Szymon Woźniak (4), Krzysztof Buczkowski (5), Wiktor Przyjemski (7), Jason Doyle (9) oraz Frederik Jakobsen (10).

Ashley Holloway odpowiada za sprzęt: Ryana Douglasa (2), Jana Kvecha (3), Aleksandra Łoktajewa (11) i Maksymiliana Pawełczaka (12). Lider całej klasyfikacji skuteczności, Nicolai Klindt, zaufał Brianowi Kargerowi, natomiast Flemming Gravesen współpracuje z Rasmusem Jensenem (6).

Swoich przedstawicieli ma również Peter Johns, którego klientami są: Jonas Seifert-Salk (14) oraz Tobiasz Musielak (15).

W przeciwieństwie do PGE Ekstraligi widać tutaj większe zróżnicowanie, choć także na zapleczu dominują nazwiska od lat obecne na szczycie tunerskiego świata.

Wyścig, którego nie pokazuje telewizja

Kibice uwielbiają dyskutować o transferach zawodników. Analizują średnie biegowe, formę liderów i decyzje trenerów. **Znacznie rzadziej mówi się jednak o tym, że zimą równie ważne są transfery sprzętowe. Przejście zawodnika od jednego tunera do drugiego potrafi wywołać w środowisku niemal takie same emocje jak zmiana klubu.**

Nie bez powodu. Wystarczy przypomnieć przypadki zawodników, którzy po zmianie przygotowującego silniki nagle mieli najlepsze sezony w karierze. Bywało też odwrotnie, świetny żużlowiec po zmianach sprzętowych przez wiele miesięcy szukał odpowiednich ustawień.

Mistrzostwo zaczyna się w warsztacie

Patrząc na statystyki po pierwszej części sezonu, można odnieść wrażenie, że walka o medale rozgrywa się na dwóch frontach. Pierwszy widzimy co weekend na stadionach. Drugi odbywa się z dala od kamer. W warsztatach Ryszarda Kowalskiego, Ashleya Holloway'a, Petera Johnsa, Briana Kargera, Flemminga Gravesena czy Michała Marmuszewskiego. I choć żaden z nich nie stanie na podium po finale PGE Ekstraligi, to właśnie oni mogą okazać się jednymi z największych zwycięzców sezonu. Bo we współczesnym żużlu mistrzów nie tworzy już tylko talent.

Coraz częściej tworzy ich również człowiek, którego nazwiska kibice nie zobaczą na programie zawodów.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Dzień dobry,

Sprawa Toru Poznań pokazała, jak realny może być problem ograniczania sportów motorowych z powodu hałasu.

Teraz, przy okazji konsultacji projektu ustawy o zmianie ustawy o sporcie, pojawiła się szansa, aby doprecyzować przepisy i chronić nie tylko wybrane obiekty, ale szerzej - realnie działające tory sportów motorowych: żużlowe, samochodowe, kartingowe, motocyklowe i inne.

Dlatego uruchomiliśmy akcję:
www.TorByłPierwszy.pl
Na stronie można:

1. podpisać petycję „TOR BYŁ PIERWSZY",
2. zapoznać się z celem akcji,
3. znaleźć link do oficjalnych konsultacji,
4. przekazać akcję dalej.

We Wrocławiu bronimy toru Sparty i Stadionu Olimpijskiego, ale ta sprawa dotyczy całej Polski i wszystkich środowisk sportów motorowych.

Będziemy wdzięczni za podpisanie petycji i udostępnienie strony dalej osobom, klubom, zawodnikom, trenerom, kibicom i wszystkim, którym zależy na przyszłości sportów motorowych w Polsce.

Aktualności publikujemy również na profilu Starter: https://www.facebook.com/wystartuj/

Nie zabijajmy sportu skargami na sport.
Tor był pierwszy. Sport powinien być chroniony.

Z poważaniem
Tomasz Majda

+48 509 668 538

Prezes Zarządu

Dolnośląskie Inwestycje S.A.

Organizator akcji „TOR BYŁ PIERWSZY"

www.TorByłPierwszy.pl

SPARTA ZAPEŁNIA DZIURY, ALE JUŻ PATRZY DALEJ

Sparta Wrocław przeżywa jeden z najtrudniejszych momentów ostatnich lat. W ciągu kilku dni zespół stracił trzech ważnych zawodników, a Piotr Protasiewicz nie ukrywa, że takich ubytków nie da się zrekompensować żadnymi rezerwami czy doraźnymi rozwiązaniami. Mimo to Wrocławianie nie zamierzają stać w miejscu. Najpierw postawili na nieoczywisty ruch z Mikkelem Bechem, a dziś coraz głośniej mówi się o kolejnych działaniach na rynku. W tle pojawia się również nazwisko młodego zawodnika, który może odegrać ważną rolę w planach klubu na sezon 2027.

„Nie da się ich zastąpić". Sparta stanęła pod ścianą

We Wrocławiu nikt nie zamierza zaklinać rzeczywistości. Utrata Daniela Bewley'a, Artioma Łaguty i Mikkela Andersena sprawiła, że Sparta została pozbawiona ogromnej części swojego potencjału punktowego. **Piotr Protasiewicz przyznał wprost, że nie istnieją rezerwy ani transferowe sztuczki, które byłyby w stanie natychmiast zrekompensować brak tak klasowych zawodników.**

Wrocławianie muszą więc szukać rozwiązań awaryjnych i liczyć na większą odpowiedzialność pozostałych liderów. **To jednak zadanie wyjątkowo trudne, szczególnie w środku sezonu, gdy rynek jest już mocno przebrany, a większość wartościowych zawodników ma obowiązujące kontrakty.**

Nieoczywisty ruch. Dlaczego postawili właśnie na Mikkela Becha?

Pierwszą odpowiedzią Sparty na kadrowy kryzys było zakontraktowanie Mikkela Becha. Dla wielu kibiców był to wybór zaskakujący. Duńczyk przez kilka lat pozostawał poza wielkim żużlem, a do ścigania wrócił dopiero w tym sezonie. Mimo to Wrocławianie uznali, że w obecnej sytuacji może okazać się wartościowym wsparciem.

W klubie nie ukrywają, że był to ruch podyktowany okolicznościami. Rynek nie oferował wielu dostępnych nazwisk gwarantujących natychmiastowe wejście do PGE Ekstraligi. Bech miał jednak za sobą udane występy po powrocie do ścigania po kilkuletniej przerwie i właśnie to przekonało działaczy do podjęcia ryzyka.

To transfer, który bardziej ma ustabilizować sytuację niż rozwiązać wszystkie problemy. **Sparta potrzebowała zawodnika gotowego do jazdy niemal od zaraz i zdecydowała się uszyć rozwiązanie z tego, co było dostępne. Było widać jednak brak objeżdżenia i nawet motocykle Artioma Łaguty niewiele mu dały.**

To jeszcze nie koniec? Protasiewicz zostawił otwartą furtkę

Najciekawsze jest jednak to, że we Wrocławiu nie zamykają tematu kolejnych ruchów kadrowych. Po ostatnim spotkaniu Piotr Protasiewicz przyznał, że klub będzie analizował możliwości dalszego wzmacniania zespołu.

To sygnał, że Sparta nie zamierza biernie czekać na rozwój wydarzeń. Wrocławianie doskonale wiedzą, że walka o najwyższe cele wymaga szerokiej i jakościowej kadry. Jeśli pojawi się okazja do pozyskania wartościowego zawodnika, trudno wyobrazić sobie, by działacze przeszli obok niej obojętnie. **Z drugiej strony tak naprawdę takich jeźdźców nie ma. Najpoważniejszym graczem na rynku wydaje się być Matej Zagar.**

Sparta myśli już o 2027 roku. Na radarze wielki talent

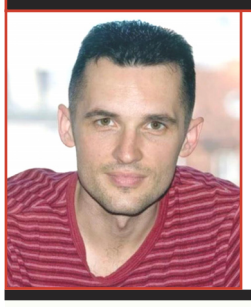
Choć obecnie najważniejsze jest ratowanie bieżącego sezonu, we Wrocławiu nie zapominają o przyszłości. Coraz częściej w kontekście Betard Sparty pojawia się nazwisko Pawła Sitka.

Młody zawodnik zbiera bardzo dobre recenzje, a jego rozwój jest uważnie obserwowany przez osoby odpowiedzialne za sportowy pion klubu. Co istotne, Piotr Protasiewicz widzi w nim potencjał, który może pozwolić mu zaistnieć na najwyższym poziomie rozgrywkowym.

Na dziś temat nie ma charakteru natychmiastowego transferu. Mowa raczej o perspektywie sezonu 2027 i budowaniu kolejnych pokoleń zawodników zdolnych w przyszłości stanowić o sile wrocławskiego zespołu. W Sparcie doskonale wiedzą, że sukcesów nie buduje się wyłącznie głośnymi nazwiskami. Czasem najważniejszy transfer dopiero dojrzewa do wielkiej kariery. A Sitek udowadnia, że może wkrótce wkroczyć do wielkiego świata, więc warto go mieć u siebie szybciej niż później.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 1587a45d24



Szeregowiec Ryan a cudowne polskie dzieci. Albo od razu windą na szczyt, albo drogą naokoło, przez Rawicz. Albo od razu do Barcelony, albo przez Pruszków

Nastał czerwiec, sezon wszedł w decydującą fazę. Na myśli mam, rzecz jasna, fazę... budowania zespołów na sezon 2027. Bo walka o tegoroczne medale dopiero się zacznie za jakiś czas. Póki co, jedziemy o nic, głównie o pieniądze. Każdy zawodnik o swoje. Co innego, gdyby o tytule drużynowego mistrza Polski czy też o spadkach i awansach decydowały punkty zbierane przez cały sezon, od kwietnia do września. Gdyby każdy punkt ważył tyle samo. Mamy jednak system, w którym przez cały sezon trwa tzw. budowanie zawodników bez formy. Budowanie na wrzesień. Menedżerowie nie zawsze korzystają z rezerw taktycznych, bo albo to wpłynie niekorzystnie na atmosferę w zespole, albo trzeba właśnie budować kogoś, kto jest w rozsypce.

No więc budują się składy na kolejny sezon. Ryan Douglas się nie spieszy, chyba że po zwolnieniu taśmy. Wtedy jest szybki. **Z wyborem nowego klubu, jak twierdzi, spieszyć się nie chce, by nie przestrzelić. Cóż, dopóki jest w formie, może się cenić.** Gdyby jednak zaczął łapać jakąś nagłą zadyszkę, na co wcale się nie zanosi, wtedy lepiej się decydować i brać, co dają najlepszego. **Na dziś Australijczyk, jak słyszę z tzw. wiarygodnych źródeł, proponuje ekstraligowym klubom 1,2 mln zł za swój podpis pod kontraktem. Pewnie, że dużo, no ale skoro takie ceny latają po rynku, to dlaczego dominator w Speedway 2. Ekstralidze ma nie grać równie grubo, co bardziej majętni koledzy. Douglas ma już 33 lata, zatem nie tak dużo czasu, by uzbierać swoją fortunę. Poza tym pochodzi z odległego kontynentu, więc w swoją gażę musi wliczać rozłąkowe.**

Ostatnio media informowały, że jeszcze cztery lata temu Douglas zaraz po sezonie rzucał motocykl w kąt i brał się za budowanie dróg w Australii. Wykonywał normalną pracę fizyczną w branży budowlanej, bo żużel wystarczająco dużo chleba mu nie dawał. I nic dziwnego, bo wtedy był to jeszcze szeregowiec Ryan. Dopiero w ostatnim czasie sam się awansował kilka stopni wyżej. **Tymczasem my, w Polsce, wciąż robimy wielkie oczy, gdy słychać, że jakiś sportowiec musiał zarabiać na boku na swoją sportową pasję i miłość. Jakby to jakieś nieludzkie wyrzeczenie było, a nie coś naturalnego. Jakby państwa, miasta i wszyscy naokoło mieli finansować każdego młodego zawodnika bez żadnej gwarancji, że kiedyś wyniknie z tego coś wielkiego. Za to z wielką dozą prawdopodobieństwa, że nie wyniknie nic. Jakby ci wszyscy sportowcy uprawiali tę swoją dyscyplinę dla kraju, narodu i dla dobra społecznego. Tymczasem, przede wszystkim, uprawiają ją dla siebie. Powtórzę, z miłości i pasji. A po czasie też z nadzieją, że pasja przerodzi się w sposób na życie. Jak u Douglasa. Zatem kiedy sportowiec się w końcu wybije, wtedy opisujemy jego historię, jak to miał ciężko, jak musiał dźwigać ten swój krzyż i ile to razy był już u kresu sił. Tymczasem ta droga, którą musiał pokonać, kształtowała go w najlepszy możliwy sposób.**

Na tym właśnie polega piękno sportu. Że jeden wjeżdża na sam szczyt od razu elegancką windą, a drugi musi iść pieszo w błocie drogą naokoło. Że jeden jest Yamalem, w wieku lat siedemnastu okrzykniętym już – zresztą zgodnie z faktami – gwiazdą Barcelony, a drugi jest Lewandowskim, którego w wieku lat dwudziestu odepchnęła Legia Warszawa i skazała na Pruszków. Bo wolała wziąć jakiegoś turystę z Hiszpanii o nazwisku Arruabarena. I który do ostatnich swoich dni będzie mógł opowiadać przy piwie, że jego największym sukcesem było zwycięstwo z Lewym w wyścigu po koszulkę Legii.



Ryan Douglas proponuje ekstraligowym klubom 1,2 mln zł za swój podpis pod kontraktem. Pewnie, że dużo, no ale skoro takie ceny latają po rynku, to dlaczego dominator w Speedway 2. Ekstralidze ma nie grać równie grubo, co bardziej majętni koledzy.

Fot. Rafał Paszek

Ale, jak widać, ten, co jechał windą, i ten, co szedł pieszo, spotkali się ostatecznie w tym samym miejscu. Na kultowym Camp Nou. Tylko, że na nieco innych etapach swojej kariery. **W żużlu jest podobnie. Wielu polskich chłopaków już w nastoletnim wieku jeździło busami oblepionymi armią sponsorów. Niczego im nie brakowało. I nie można powiedzieć, że nie zrobili wielkich karier, bo do dziś żyją godnie z tego sportu, czerpiąc z profesji szczęście i dając szczęście kibicom. Choć nie wywalczyli tytułu indywidualnego mistrza świata, po które to trofeum sięgnął inny Australijczyk, Jason Doyle. Ten, co szedł wspomnianą drogą naokoło, przez Rawicz. Jak rodak Douglas. Tyle, że kiedy ci nasi złoci chłopcy, nastoletni, jeździli tymi swoimi złotymi busami i hurtowo podpisywali kibicom swoje pocztówki, to taki Jason w ich wieku miał łapska upaćkane smarem. I kompletnie jeszcze nie wiedział, na którą życiową drogę los go skieruje. Na tę wymarzoną, czy na pobocze dla szarych obywali.**

A teraz żyjemy wszyscy kolejnym sukcesem naszej młodej tenisistki, Mai Chwalińskiej. No właśnie, młodej, ale jednak nie tak bardzo, bo przecież najstarszej w gronie półfinalistek Rolanda Garrosa. Piękna historia, a scenariusz jest podobny. Jakiś pan, przedstawiany jako menedżer tenisistki, przyznaje ponoć ze łzami w oczach, że rzucał tę robotę ileś razy, bo było tak ciężko, bo trzeba było się prosić o wszystko, by ledwo związać koniec z końcem. A jednocześnie wygląda w tym Paryżu jak z żurnala. Ładnie opalony, z zadbaną fryzurą, w nienagannie dopasowanej, markowej koszuli. Biedny... Przecież nikt mu nie kazał bawić się w tę menedżerkę.

I właśnie takie sukcesy smakują najlepiej – Lewandowskiego, Doyle'a, Chwalińskiej i wielu innych im podobnych, bo wymieniać można godzinami. We Wrocławiu śmiali się jeszcze niedawno z piłkarza Mateusza Żukowskiego, którego Jacek Magiera zabierał na motywacyjne spacery. Miał kiepską passę i na boisku, i w życiu prywatnym. Aż wreszcie udał się z kontuzją do 2. Bundesligi i sensacyjnie walczył o tytuł króla strzelców rozgrywek, czego pokłosiem był debiut w reprezentacji Polski Jana Urbana. To jest właśnie największy walor sportu, że kształtuje charakter i niekiedy nagradza cierpliwość. Pewnie, że niekiedy tylko, a nie zawsze. Pewnie, że po drodze nie bywa łatwo, niemniej nie róbmy z tych sportowców ludzi żyjących na skraju ubóstwa. Pamiętam, jak kiedyś ubolewano nad losem rodziny Janowiczów, że ponoć musiała sprzedać mieszkanie albo dwa, żeby Jerzyk mógł marzyć o karierze tenisisty. Spokojnie, na biednych nie trafiło. Widać, mieli co sprzedać, pod most się przecież nie przenieśli.

Sport wszystkich nie nagrodzi, ale z pewnością wszystkich wiele nauczy. Nie jest to żadne pustosłowie, lecz najprawdziwszy fakt – że sport kształtuje charaktery i rozwija cechy przydające się w życiu na co dzień. Dlatego i ja pchnąłem swoje dzieci w tę stronę. Nie w stronę kortu tenisowego, bo to zbyt droga zabawa. Łatwiej kupić korki i piłkę niż opłacić kort oraz trenera. Co nie znaczy, że futbol to dziś zabawa dla każdego. Guzik prawda, grać zaczyna się bardzo szybko, bo „akademie" funkcjonują na niemal każdym osiedlu. A za każdy turniej czy nawet każdy sparing trzeba płacić i to niemało, bo po kilka stów. No i trzeba podążać w weekend za tym dzieckiem, bo przecież nie jedzie na turniej autokarem na koszt klubu. Zatem trzeba opłacić nocleg jemu, sobie i całej rodzinie, podróż również.

Czy poziom tych turniejów i drużyn w nich uczestniczących jest wysoki? Oczywiście, że nie zawsze. Często jest przeciętny. Bo to takie kupowanie sobie zawodowstwa. Podobnie jak z tymi maratonami czy półmaratonami w obecnych czasach. Ludzie, którzy na zawodowy sport są już zbyt słabi albo zbyt starzy, to bycie w centrum kupują sobie z chwilą wniesienia opłaty za tzw. pakiet startowy. Znajdą w nim koszulkę, kilka gadżetów i najważniejsze - numer startowy oraz medal. Wyruszą na trasę, wokół której zgromadzą się kibice. Będzie sędzia, podium i generalnie dużo szumu. No zawodowstwo po prostu. Jak na tych turniejach piłkarskich, na których medale dają dziś wszystkim, nie pierwszej trójce. Osobiście nie jestem fanem tego typu rozwiązań. Uważam, że dostać w pakiecie to można cukierka, a na medal trzeba sobie zapracować. No ale takie mamy czasy.

Niektórzy uczestnicy tego typu rozgrywek przedostaną się do prawdziwie zawodowego sportu i uwiną sobie w nim wygodne gniazdko. Większość jednak wykruszy się po drodze, bo trafiła do tego środowiska z łapanki. Była jednak tak samo ważna, jak liderzy, bo płaciła do klubu identyczną, miesięczną składkę. Te dzieciaki nie stoją jednak po bramach z zaciągniętymi kapturami. Mają życie realne, nie wirtualne. Uczą się rywalizacji. I powinni być uczeni, że sport to nie wszystko, dlatego warto mieć też inne pasje. To inwestycja, która ma zaprocentować, nawet jeśli nie zostaną sportowcami. A póki co, dają sobie szansę, by móc marzyć i to samo w sobie jest piękne.

Dlatego nigdy nie powiem, że było ciężko, tylko że było fajnie.

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY
e-kiosk.pl
e-gazety.pl
nexto.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 1587a45d24

POPIS AUSTRALIJCZYKÓW

Reprezentanci Australii zajęli całe podium! Wygrał Max Fricke. Bartosz Zmarzlik na pierwszym wirażu finału upadł. Polak napędzał się po dużej, ale Fricke nie zrobił mu miejsca i nasz zawodnik miał dość kontrolowany upadek.

Fricke musiał czekać na wygraną w Grand Prix aż cztery lata. Wcześniej triumfował w 2022 roku w Warszawie.

- Trochę czasu minęło od mojego ostatniego triumfu. Dlatego cieszę się, że znowu tu stoję. Przez całe zawody nie podpalałem się i robiłem swoje. Mój team wykonał kawał genialnej roboty, a ja czułem się szybki. Moja jazda z Bradym i Jackiem sięga czasów, gdy jako dziewięciolatkowie rywalizowaliśmy w biegach pokazowych w klasie 125 cc przy okazji rund mistrzostw Australii. Zaczynaliśmy mniej więcej w tym samym czasie i od tamtej pory całe życie rywalizujemy. To niesamowite uczucie patrzeć, jak każdy z nas rozwijał się przez lata, aż dotarliśmy na sam szczyt tej dyscypliny. Wspólne stanie na podium rundy Grand Prix to coś naprawdę genialnego **– komentował Fricke fakt, że stoi na podium obok Kurtza i Holdera.**

Fricke zwrócił uwagę na fakt, że w ostatnich wyścigach karty zaczął rozdawać deszcz.

- Zrobiło się nerwowo, kiedy zaczął padać. Tor zaczął się zmieniać i była to trochę loteria, w którą stronę pójść z przełożeniami. Ostatecznie zaufaliśmy sprawdzonym rozwiązaniom. W finale zależało mi tylko na jednym – wyjść z pierwszego łuku na prowadzeniu. Wszyscy wiedzieliśmy, że po opadach ten, kto pierwszy dopadnie do odsypanej, luźnej nawierzchni pod bandą, ucieknie reszcie stawki. Dopilnowałem startu, założyłem rywali i zameldowałem się tam jako pierwszy. Potem liczyła się już tylko maksymalna koncentracja i dowiezienie tych trzech punktów do mety. Jechałem bardzo blisko płotu, wręcz ocierając się o deskę, ale pełne skupienie utrzymałem do samej kreski **– dodał Fricke.**

Drugi w piątek był Brady Kurtz. *- Jestem nakręcony tym wynikiem. Cieszę się z kolejnego podium. Wielkie brawa dla Maxa – w pełni zasłużył na tę wygraną. Myślę, że nikt na świecie nie stoczył ze sobą tylu pojedynków na torze, co nasza trójka. To niesamowita sprawa, że stoimy tu razem. To już 21 lat naszej wspólnej walki. Deszcz spadł trochę niespodziewanie. Chwilę wcześniej wybieraliśmy pola startowe na biegi ostatniej szansy i nagle ostro lunęło. Nie byłem pewien, czy krawężnik to optymalny wybór w tych warunkach, ale udało się z tego wystartować. Max w finale pokazał to samo.*

Solidny występ miał Patryk Dudek, natomiast zawiódł Kacper Woryna. W ostatnim swoim starcie Woryna prowadził, ale tracił pozycję. W końcu na ostatnim miejscu staranował jadącego na drugim miejscu Madsena. **Polak nie opanował motocykla. Obaj groźnie upadli, ale na szczęście nic nikomu się nie stało. Madsen stracił natomiast swój najlepszy motocykl.**

Australijczycy na podium stanęli pierwszy raz w historii. Wcześniej taka sztuka udała się tylko Polakom i to dwukrotnie. W 2010 roku w Toruniu wygrał Tomasz Gollob przed Rune Holtą i Jarosławem Hampelem. W 2017 w Daugavpils najlepszy był Piotr Pawlicki przed Patrykiem Dudkiem i Maciejem Janowskim.



Najlepszym zawodnikiem trzeciej rundy Grand Prix w Manchesterze był Max Fricke.

Fot. Jarosław Pabijan

Bartosz Zmarzlik wygrywając w piątek mógł powtórzyć osiągnięcie Tomasza Golloba z 1999 roku z Wrocławia. Wtedy nasz mistrz po kosmicznym pościgu pokonał trójkę, ale Szwedów. Drugi był Jimmy Nilsen, trzeci Stefan Danno, a czwarty Tony Rickardsson.

MIŁOSZ LIPPKI

KWALIFIKACJE CZASOWE

1/8 finału

Kvech – Madsen 14,929:14,917
Parnitskyi - Lambert 15,276: 14,871
Woryna - Jepsen Jensen 14,851:14,937
Zmarzlik - Holder 14,967: 14,927
Fricke – Kurtz 14,987:14,931
Thomsen – Doyle 15,042:15,081
Brennan - Huckenbeck 15,021:15,234
Dudek - Lebedevs 14,920:15,098

Ćwierćfinały

Madsen - Lambert 15,226:15,128
Woryna - Holder 15,223:15,081
Kurtz - Thomsen 15,186:15,415
Brennan - Dudek 15,101:15,135

Wyścig sprinterski

HOLDER (B - 4 pkt. – bez czasu), Lambert (D - 3 pkt.), Brennan (A - 2 pkt.), Kurtz (C - 1 pkt. - t)

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

I. DOYLE (61,45), Kvech, Jepsen Jensen, Huckenbeck
II. DUDEK (61,97), Thomsen, Lambert, Fricke
III. ZMARZLIK (61,84), Holder, Madsen, Parnitskyi
IV. WORYNA (62,46), Kurtz, Lebedevs, Brennan
V. KURTZ (61,47), Dudek, Doyle, Madsen
VI. THOMSEN (62,14), Brennan, Kvech, Parnitskyi
VII. FRICKE (61,52), Zmarzlik, Jepsen Jensen, Lebedevs
VIII. HOLDER (61,98), Lambert, Huckenbeck, Woryna
IX. THOMSEN (62,46), Zmarzlik, Doyle, Woryna
X. HOLDER (62,87), Lebedevs, Dudek, Kvech
XI. LAMBERT (63,00), Jepsen Jensen, Madsen, Brennan
XII. FRICKE (62,32), Kurtz, Parnitskyi, Huckenbeck
XIII. FRICKE (62,12), Holder, Doyle, Brennan
XIV. ZMARZLIK (62,31), Kvech, Lambert, Kurtz
XV. JEPSEN JENSEN (62,96), Woryna, Dudek, Parnitskyi
XVI. MADSEN (63,17), Lebedevs, Thomsen, Huckenbeck
XVII. LAMBERT (62,64), Lebedevs, Doyle, Parnitskyi
XVIII. FRICKE (63,47), Madsen, Kvech, Woryna (w/su)
XIX. KURTZ (63,08), Jepsen Jensen, Holder, Thomsen
XX. ZMARZLIK (63,52), Dudek, Huckenbeck, Brennan

Półfinały

XXI. HOLDER (B - 64,39), Jepsen Jensen (C), Thomsen (A), Madsen (D)
XXIII. KURTZ (A - 64,42), Lambert (B), Dudek (C), Doyle (D)

Finał

XXIII. FRICKE (A - 65,89), Kurtz (C), Holder (B), Zmarzlik (D - w/u)

KLASYFIKACJA GRAND PRIX WIELKIEJ BRYTANII

1. Max Fricke (Australia)	**12 (0,3,3,3,3,3) - 20 pkt. GP**
2. Brady Kurtz (Australia)	**10+3 (2,3,2,0,3,2) - 18**
3. Jack Holder (Australia)	**11+3 (2,3,3,2,1,1) - 16**
4. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**13 (3,2,2,3,3,w) - 14**
5. Robert Lambert (W. Brytania)	10+2 (1,2,3,1,3) - 12
6. Michael Jepsen Jensen (Dania)	9+2 (1,1,2,3,2) - 11
7. Anders Thomsen (Dania)	9+1 (2,3,3,1,0) - 10
8. Patryk Dudek (Polska)	**9+1 (3,2,1,1,2) - 9**
9. Leon Madsen (Dania)	7+0 (1,0,1,3,2) - 8
10. Jason Doyle (Australia)	7+0 (3,1,1,1,1) - 7
11. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	7 (1,0,2,2,2) - 6
12. Jan Kvech (Czechy)	6 (2,1,0,2,1) - 5
13. Kacper Woryna (Polska)	**5 (3,0,0,2,w) - 4**
14. Thomas Brennan (W. Brytania)	2 (0,2,0,0,0) - 3
15. Kai Huckenbeck (Niemcy)	2 (0,1,0,0,1) - 2
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	1 (0,0,1,0,0) - 1
17. (R1) Anders Rowe (W. Brytania)	NS
18. (R2) Daniel Thompson (W. Brytania)	NS

NCD uzyskał w I wyścigu JASON DOYLE 61,45 s.
Sędziował Aleksander Latosiński (Ukraina). Widzów: 6000.

KLASYFIKACJA PO III RUNDZIE GRAND PRIX

1. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**46 (16,16,14)**
2. Brady Kurtz (Australia)	**45 (8,18,18+1)**
3. Jack Holder (Australia)	**41 (9,12,16+4)**
4. Kacper Woryna (Polska)	**35 (20,11,4)**
5. Robert Lambert (W. Brytania)	35 (14,6,12+3)
6. Max Fricke (Australia)	30 (3,7,20)
7. Leon Madsen (Dania)	29 (1,20,8)
8. Michael Jepsen Jensen (Dania)	27 (2,14,11)
9. Jason Doyle (Australia)	26 (11,8,7)
10. Patryk Dudek (Polska)	**24 (10,5,9)**
11. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	20 (5,9,6)
12. Daniel Bewley (W. Brytania)	18 (18,-,-)
13. Dominik Kubera (Polska)	**17 (7,10,-)**
14. (kr) Anders Thomsen (Dania)	14 (-,4,10)
15. Fredrik Lindgren (Szwecja)	12 (12,-,-)
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	9 (6,2,1)
17. (kr) Jan Kvech (Czechy)	8 (-,3,5)
18. (dk) Thomas Brennan (W. Brytania)	5 (-,-,3+2)
19. (dk) Norick Bloedorn (Niemcy)	4 (4,-,-)
20. (kr) Kai Huckenbeck (Niemcy)	2 (-,-,2)
21. (dk) Adam Bednar (Czechy)	1 (-,1,-)
22. (rt) Kevin Woelbert (Niemcy)	0 (0,-,-)

LISTA STARTOWA GRAND PRIX WIELKIEJ BRYTANII

Lista startowa piątkowej GP: 1. Jason Doyle (Australia), 2. Jan Kvech (Czechy), 3. Michael Jepsen Jensen (Dania), 4. Kai Huckenbeck (Niemcy), **5. Patryk Dudek (Polska),** 6. Anders Thomsen (Dania), 7. Max Fricke (Australia), 8. Robert Lambert (W. Brytania), 9. Leon Madsen (Dania), 10. Nazar Parnitskyi (Ukraina), **11. Bartosz Zmarzlik (Polska),** 12. Jack Holder (Australia), 13. Brady Kurtz (Australia) 14. Thomas Brennan (W. Brytania), 15. Andżejs Lebedevs (Łotwa), **16. Kacper Woryna (Polska).**

eprasa.pl 1587a45d24

Jesteśmy w stanie wygrywać mecze

Rozmowa z MATEUSZEM CIERNIAKIEM – zawodnikiem Motoru Lublin

- Po tych trzech z rzędu przegranych meczach, najważniejsze jest, żeby zachować ten spokój. Nie panikować, nie podejmować jakichś nie do końca przemyślanych decyzji, które w późniejszym etapie mogą mieć nie takie konsekwencje, jakich byśmy oczekiwali.

- Pewnie będzie większa nerwówka, bo okazuje się, że pięć zespołów walczy o awans do fazy play-off. Po domowej porażce z GKM Grudziądz w Lublinie też nic pewnego być nie może. Jak się na to zapatrujesz?

- Jestem zdania, że damy radę. Uważam, że nawet jeśli kontuzjowany aktualnie „Fredi" nie wróci jeszcze na tor, to też jesteśmy w stanie wygrywać mecze. Kiedy wygrywamy mecze, to wiadomo, że ten luz po prostu jest. Kiedy są przegrane, to wiadomo, że każdy gdzieś to z tyłu głowy ma. Dwa mecze wyjazdowe przegraliśmy minimalnie, ten domowy z Grudziądzem podobnie. Każdy z nas chce, czasami aż za bardzo, co sam wiem po sobie. Są takie sytuacje jak na odcinku stu metrów. Na wyjściu z łuku, chłopaki stracili pozycję i z 4:2 zrobiło się na 2:4. To są takie sytuacje trochę chaotyczne. Nie mówię konkretnie o kimś, tylko o całej drużynie, także o sobie. Kluczem do tego wszystkiego jest po prostu spokój i nic więcej nas nie uratuje. Wyciągnąć wnioski, gdzie popełnialiśmy te błędy i tyle. Uważam, że nadal jesteśmy mocną drużyną. Trzy mecze z rzędu przegraliśmy w sumie sześcioma punktami. To jest taka suma punktów, która niejednej drużynie zdarza się tylko w jednym meczu. Uważam, że Orlen Oil Motor Lublin to jest nadal mocny zespół, tylko potrzebujemy więcej spokoju i te kilka dni wolnych od ligi, dobrze nam wszystkim zrobi.

- Tak szczerze to ta twoja jazda w meczu z GKM Grudziądz wyglądała znacznie lepiej niż dorobek punktowy.

- Też tak myślę. Chyba więcej agresji i walki na torze było, niż finalnie punktów z tego. Ile zrobiłem? Pięć plus dwa bonusy? Starałem się, szarpałem, myślę, że tylko i wyłącznie na plus dla mnie. W jakimś stopniu na pewno to buduje pewność zawodnika. Fajnie jest wygrywać wyścigi, kiedy puszczasz sprzęgło i odjeżdżasz na pół prostej i masz wszystkich daleko za sobą. Jest to na pewno przyjemne i fajne. Ale jeszcze fajniejsze jest, kiedy wydzierasz te punkty w wyścigu. W meczu z Grudziądzem starałem się jak mogłem pod tym względem. Myślę, że wszystkie swoje atrybuty zawodnika wyciągnąłem. W sumie robię to zawsze, ale chyba w meczu z GKM-em, było to namacalnie widoczne. Muszę jednak dalej z tym swoim sprzętem pracować. Nie daje mi jeszcze tego co bym chciał.



- Nie ma meczów, w których można sprawdzać sprzęt. W meczu z Włókniarzem trzeba wyciągnąć wszystko co się da najlepszego i powtórzyć wynik z meczu w Częstochowie - twierdzi Mateusz Cierniak.

Fot. Mateusz Cierniak #842

- Kolejny mecz, to domowe starcie z Włókniarzem Częstochowa. Przy całym szacunku dla tego sympatycznego rywala, ale to nie będzie taki poważniejszy trening, żeby coś sprawdzić i potestować nowe rozwiązania?

- Nie ma meczów, w których można sprawdzać sprzęt. Patrząc nawet na mecz Wrocławia w Częstochowie. Wiadomo, że Sparta jechała bez Artioma, bez Bewley'a i bez Andersena. Mieli „zetzetkę", więc przyjmijmy, że w jakimś stopniu się to wyrównuje, ale wiadomo, że to nigdy nie odda 100% możliwości tych zawodników. Uważam, że Włókniarz Częstochowa się postawił i pokazał z dobrej strony. Wiadomo, że byli u siebie na torze, ale uważam, że jeśli nawet nie będzie „Frediego" w tym meczu, to nadal nie jest to moment i mecz na testy. Także w meczu z Włókniarzem trzeba wyciągnąć wszystko co się da najlepszego i powtórzyć wynik z meczu w Częstochowie. I to będzie dla nas potwierdzenie, że zrobiliśmy dobra robotę i ciśniemy dalej.

- Pytanie trochę z „czapy", ale ważne i aktualne. Chodzi o kontuzje w tym sezonie i to tych czołowych, doświadczonych i najlepszych zawodników na świecie. Kontuzjowani są: Artiom Łaguta, Dan Bewley, czy Dominik Kubera, czyli nie jacyś juniorzy po licencji. Niektórzy mówią, że ma to związek z tymi nowymi oponami.

- Według mnie nie. Patrząc nawet właśnie na te trzy kontuzje tych zawodników, to były trzy kontuzje, do których doszło za granicą. A tam jeździmy przecież na oponach zeszłorocznych, na oponach bezdętkowych. W Polsce też są upadki i też są kontuzje. Mamy inne opony, mamy dętki, więc nie zrzucałbym winy na opony. Szczerze? Nie wiem co się dzieje, że w tak krótkim czasie jest wysyp kontuzji u tych doświadczonych zawodników. To są czołowi zawodnicy na świecie. Zresztą mogę powiedzieć, że przy dwóch kontuzjach byłem osobiście. Jechałem w biegu z Danem Bewley'em i stałem też na trybunie kiedy wywrócił się „Domin" Kubera. To są po prosu sytuacje losowe. Czy to by się stało w Polsce, czy to się stało za granicą. Ani to wina toru, ani to wina sprzętu czy zawodnika. Po prostu sytuacja, na którą chłopaki nie do końca mieli jakikolwiek wpływ. Lepiej, żeby nie było tych kontuzji, ale jak się spojrzy wstecz, to niestety co roku są. Po prostu żużel. Sport, w którym trzeba być skupionym naprawdę na wszystkim dookoła i nie zawsze wszystko od ciebie zależy.

- W Lublinie szykuje się gruntowna przebudowa stadionu i toru. Może się okazać, że w przyszłym roku żużlowa PGE Ekstraliga wróci do twojego Tarnowa. Tor Unii to jest jedna z prawdopodobnych opcji dla Motoru na czas remontu. Fajnie byłoby w kadrze Motoru zostać.

- Gdyby rzeczywiście był taki scenariusz i stała się ta ewentualność, że Motor Lublin będzie korzystał właśnie z toru w Tarnowie, to tak czysto teoretycznie, dla mnie to co więcej chcieć? Ekstraliga i to tuż pod domem, układ w pewnym sensie idealny.

- To byłby dla ciebie domowy tor?

- Nie wiem w ogóle jak na to patrzeć. Takie „double double" bym powiedział. W sumie i domowy tor i wcale nie domowy. Patrząc na to, że ten tarnowski tor jest po przebudowie, to nie do końca jest mój domowy. Nawet kilka dni temu miałem okazję, żeby potrenować sobie tam kilka kółek przed meczem w Gorzowie. Mordka się cieszyła jak się tam jeździło. Zawsze mi się przyjemnie wraca do Tarnowa. Ale nie chcę tu nic mówić konkretnego. Wiadomo, że fajnie by było, ale jeszcze długa droga.

TOMASZ ZALEWA

Drużyna mnie zaskakuje pozytywnie i to jest najważniejsze

- trener Polonii Bydgoszcz DARIUSZ ŚLEDŹ podsumowuje połowę sezonu zasadniczego



- Tak, na razie - odpukać - wszystko idzie nam dobrze. Ale jestem pełen pokory i wiem, że najważniejsze rozdania są dopiero przed nami ***– mówi trener bydgoskiej drużyny.***

Fot. Michał Szmyd

Dariusz Śledź, obejmując przed sezonem 2026 funkcję trenera Abramczyk Polonii Bydgoszcz, zdawał sobie sprawę, że głównym zadaniem będzie doprowadzenie zespołu do upragnionego od lat awansu do PGE Ekstraligi. W połowie sezonu zasadniczego prowadzona przez niego drużyna jest na najlepszej drodze do realizacji tego planu.

Za nami siedem rund Speedway 2. Ekstraligi. Prowadzona przez Dariusza Śledzia drużyna Polonii Bydgoszcz idzie przez rozgrywki jak burza, wygrywając wszystkie dotychczasowe mecze. Wygląda na to, że wszystko dzieje się zgodnie z przedsezonowym planem. - *Tak, na razie - odpukać - wszystko idzie nam dobrze* **- potwierdza trener bydgoskiej drużyny.** - *Ale jestem pełen pokory i wiem, że najważniejsze rozdania są dopiero przed nami. Podchodzimy do tego ze spokojem i pokorą. Wiemy, że przed nami jeszcze wiele do zrobienia* **- zastrzega Dariusz Śledź.**

W bydgoskim zespole jest jeden senior więcej, niż miejsc w składzie. Przed sezonem trener był zwolennikiem wypożyczenia któregoś z seniorów po kilku kolejkach. Innego zdania był prezes Jerzy Kanclerz. Teraz taki ruch jest już niemożliwy, bo wszyscy seniorzy zdobyli ponad 12 punktów. - *Mamy co mamy, jest w drużynie jeden zawodnik więcej. Tomek [Tom Brennan - dop. red.] czeka na swoją szansę, ale też uzgodniłem z zawodnikami, że dopóki coś się nie zawali w sposób tragiczny, to nie będziemy mieszać tym składem. Tomek musi być cierpliwy* **- wyjaśnia Dariusz Śledź.**

Doświadczonemu trenerowi udało się „okiełznać" ten kłopot bogactwa. Zawodnicy zgodnie współpracują, a żużlowiec pauzujący w danym meczu jest w parku maszyn i pomaga kolegom z zespołu. - *Bardzo jestem wdzięczny zawodnikom, bo udało nam się zbudować bardzo fajną ekipę, taką zwartą, zgraną i taką, która chce sobie pomagać. To bardzo ważne!* **- chwali swoich podopiecznych trener Dariusz Śledź.**

W pierwszych trzech meczach bydgoskiej drużyny pauzował Aleksandr Łoktajew, w czterech kolejnych Tom Brennan. Czy ten skład już się wykrystalizował, czy trener zamierza jeszcze nim rotować? - *Na ten moment skład jest wykrystalizowany* **- ucina krótko wszelkie spekulacje Dariusz Śledź.**

Posiadanie w drużynie takich juniorów jak Wiktor Przyjemski, Maksymilian Pawełczak czy Kacper Andrzejewski daje trenerowi pewien komfort psychiczny. A młodzi zawodnicy nie pokazali jeszcze pełni swoich możliwości. - *Jasne, że tak. Wiemy, że silni juniorzy to nieoceniona wartość w drużynie. My takich mamy. Mam nadzieję, że drzemią w nich jeszcze rezerwy* **- ocenia Dariusz Śledź.** - *Pamiętajmy, że Maks to młody zawodnik. Nie możemy opierać siły drużyny na juniorach, aczkolwiek ich punkty są bardzo ważne, a czasami najważniejsze. Oni mają się na razie bawić i cieszyć każdym wyścigiem* **- wyjaśnia trener bydgoskiej drużyny.**

Czy któryś z zawodników Polonii zaskoczył trenera pozytywnie w tym sezonie? - Drużyna mnie zaskakuje pozytywnie i to jest najważniejsze - ocenił krótko Dariusz Śledź.

Od kilku sezonów bydgoska Polonia atakuje bezskutecznie bramy PGE Ekstraligi. Czy obecny sezon przyniesie w końcu spełnienie marzeń bydgoskich kibiców i działaczy? - *Taki mamy zamiar, taki mamy cel postawiony przez prezesa. Wiemy co musimy osiągnąć i będziemy robić wszystko, aby tak się stało* **- deklaruje z pewnością w głosie trener Dariusz Śledź.**

Siedmiu zawodników bydgoskiego zespołu występuje w szwedzkiej Bauhaus Ligan. Czy serce trenera drżało mocniej chociażby podczas meczu w Kumli, gdzie naprzeciw siebie stanęło pięciu zawodników Polonii? - *Za każdym razem, kiedy wyjeżdżają gdzieś za granicę, ale także kiedy wyjeżdżają na nasz tor, martwię się, żeby nic się nie stało. Ale taki jest żużel - trzymamy kciuki, żeby jeździli szczęśliwie, ale nie możemy im tego zakazać, bo nabywają tam doświadczenia* **- komentuje bydgoski szkoleniowiec.**

Młodzieżowa drużyna Polonii broni złotego medalu Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. Na razie podopieczni Dariusza Śledzia spisują się w tegorocznych rozgrywkach bardzo dobrze. Czy można byłoby powtórzyć zeszłoroczny sukces? - *Jasne, że tak! Chłopcy są napaleni, chcą walczyć w finale, więc będziemy robić wszystko, żeby tak było* **- deklaruje Dariusz Śledź.**

Bydgoscy żużlowcy mogą liczyć na duże wsparcie swoich kibiców. Czy trener ma jakieś specjalne życzenia czy prośby do bydgoskich kibiców? - *Chciałbym, żeby ciągle tak licznie przychodzili na stadion. Niczego więcej nie mogę sobie życzyć!* **- podsumowuje trener Dariusz Śledź.**

ANDRZEJ MATKOWSKI

eprasa.pl 1587a45d24

BARTOSZ ZMARZLIK NADAL BEZ WYGRANEJ. POLAK TRACI POZYCJĘ LIDERA

Kapitalne ściganie w sobotę. Niestety, Bartosz Zmarzlik nadal bez zwycięstwa, a za nami już cztery turnieje. W Manchesterze w finale był moment, że pewnie prowadził, ale dopadł go Brady Kurtz i to z czwartego miejsca. Nasz zawodnik spadł na koniec stawki i z najwyższym trudem wyszarpał podium. Liderem cyklu jest Kurtz.

Świetny turniej w Manchesterze, ale Bartosz Zmarzlik wciąż bez wygranej. Mało tego, nasz mistrz nie był nawet w pierwszej dwójce po XX wyścigach i musiał walczyć w półfinale, w którym pojechał kapitalnie i wygrał. **Gdy w finale objął prowadzenie, wydawało się, że go nie odda. Ale Kurtz tego dnia był fenomenalny.**

- Wjeżdżałem tu wcześniej do wszystkich finałów, ale ani razu nie udało mi się wygrać **– mówił podczas konferencji prasowej Kurtz.** *- Jestem niesamowicie szczęśliwy, że w końcu dopiąłem swego. Piątkowe zawody dały mi solidną lekcję. Nie czułem się wtedy optymalnie, brakowało mi prędkości w motocyklach i kompletnie spóźniałem moment startowy. W sobotę ze sprzętem było już jednak o wiele, o wiele lepiej. Jestem z tego powodu super szczęśliwy. W finale sam nie wiem, co się dokładnie wydarzyło, nie oglądałem jeszcze powtórek. Zepsułem start, ale stojąc pod płotem (czwarte pole), byłem dziwnie spokojny – wiedziałem, że jeśli tylko zdołam napędzić się po szerokiej, moje motocykle są na tyle szybkie, by powalczyć* **– powiedział.**

Drugie miejsce zajął Michael Jepsen Jensen. *- Powrót na ten poziom wymagał ponownego oswojenia się z realiami cyklu, mimo że w ubiegłym roku pojechałem z „dziką kartą" w Vojens. Odnalezienie właściwych ustawień i złapanie pełnego komfortu na motocyklu nie jest łatwe, ale w sobotę w końcu poczułem, że wszystko gra jak należy. Celem zawsze jest awans do biegu finałowego. Pierwszą rundę w Landshut kompletnie zawaliłem, ale wyciągnąłem z tego wnioski. Podobnie było po Pradze. Manchester też dał mi mnóstwo cennej wiedzy – piątkowy turniej traktowałem jak świetne przetarcie przed sobotą i byłem zadowolony z zajęcia szóstego miejsca. W sobotę priorytetem był finał. Po to tutaj jesteśmy, żeby się ścigać. Nie widziałem jeszcze powtórki tego wyścigu, ale z perspektywy trybun to musiało być genialne widowisko* **– powiedział Michael Jepsen Jensen.**

Pomimo tego, że liderem cyklu już nie jest Zmarzlik, to Polak miał dobry humor.

- To był dla mnie naprawdę trudny weekend. Cieszę się, bo znowu zameldowałem się w finale, co zawsze stanowi plan minimum. Gratulacje dla chłopaków – w finale wykonali po prostu lepszą robotę na torze. Myślę, że stworzyliśmy świetne widowisko dla kibiców, bo w tym biegu każdy miał realne szanse na zwycięstwo. Brady zachował się najprzytomniej i pojechał najmądrzej. Ja cieszę się z tego wyniku, bo po piątkowym upadku nie czułem się w stu procentach sprawny fizycznie. Miejsce na podium w takich okolicznościach to dobry rezultat **– powiedział Zmarzlik.**

W Manchesterze z powodu kontuzji nie wystąpiło aż trzech pełnoprawnych uczestników GP, Kubera, Lindgren i Bewley. Zastąpili ich zawodnicy zapasowi, Huckenbeck, Thomsen i Kvech.

Kolejna runda Grand Prix w następnej świątyni Brady Kurtza, a więc we… Wrocławiu.

MIŁOSZ LIPPKI



Na podium od lewej: Michael Jepsen Jensen, Brady Kurtz i Bartosz Zmarzlik.
Fot. Jarosław Pabijan

Strona pierwsza: Bartosz Zmarzlik (kask czerwony), Jack Holder (niebieski) i Kacper Woryna.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

I. KVECH (61,62), Jepsen Jensen, Zmarzlik, Madsen
II. WORYNA (61,75), Fricke, Dudek, Parnitskyi
III. KURTZ (60,98), Brennan, Doyle, Lebedevs
IV. HOLDER (61,78), Lambert, Thomsen, Huckenbeck
V. DOYLE (61,03), Holder, Kvech, Dudek
VI. HUCKENBECK (62,11), Zmarzlik, Brennan, Parnitskyi
VII. KURTZ (61,25), Lambert, Madsen, Fricke
VIII. JEPSEN JENSEN (62,44), Thomsen, Woryna, Lebedevs
IX. KURTZ (62,33), Kvech, Parnitskyi, Thomsen
X. ZMARZLIK (62,18), Lambert, Lebedevs, Dudek
XI. HUCKENBECK (62,86), Madsen, Woryna, Doyle
XII. JEPSEN JENSEN (62,76), Holder, Fricke, Brennan
XIII. FRICKE (62,91), Lebedevs, Kvech, Huckenbeck
XIV. KURTZ (61,86), Zmarzlik, Woryna, Holder
XV. DUDEK (63,01), Madsen, Thomsen, Brennan
XVI. JEPSEN JENSEN (63,03), Doyle, Lambert, Parnitskyi
XVII. KVECH (63,70), Woryna, Lambert, Brennan
XVIII. FRICKE (63,18), Zmarzlik, Doyle, Thomsen
XIX. HOLDER (63,47), Madsen, Lebedevs, Parnitskyi
XX. JEPSEN JENSEN (63,62), Huckenbeck, Dudek, Kurtz

Półfinały

XXI. HOLDER (A - 63,06), Fricke (B), Woryna (D), Lambert (C)
XXII. ZMARZLIK (D - 63,27), Doyle (C), Kvech (A), Huckenbeck (B)

Finał

XXIII. KURTZ (D - 63,24), Jepsen Jensen (A), Zmarzlik (C), Holder (B)

KLASYFIKACJA GRAND PRIX WIELKIEJ BRYTANII

1. Brady Kurtz (Australia)	**15 (3,3,3,3,0,3) - 20 pkt. GP**
2. Michael Jepsen Jensen (Dania)	**16 (2,3,3,3,3,2) - 18**
3. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**11+3 (1,2,3,2,2,1) - 16**
4. Jack Holder (Australia)	10+3 (3,2,2,0,3,0) - 14
5. Max Fricke (Australia)	9+2 (2,0,1,3,3) - 12
6. Jason Doyle (Australia)	7+2 (1,3,0,2,1) - 11
7. Jan Kvech (Czechy)	10+1 (3,1,2,1,3) - 10
8. Kacper Woryna (Polska)	**8+1 (3,1,1,1,2) - 9**
9. Kai Huckenbeck (Niemcy)	8+0 (0,3,3,0,2) - 8
10. Robert Lambert (W. Brytania)	8+0 (2,2,2,1,1) - 7
11. Leon Madsen (Dania)	7 (0,1,2,2,2) - 6
12. Patryk Dudek (Polska)	**5 (1,0,0,3,1) - 5**
13. Anders Thomsen (Dania)	4 (1,2,0,1,0) - 4
14. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	4 (0,0,1,2,1) - 3
15. Thomas Brennan (W. Brytania)	3 (2,1,0,0,0) - 2
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	1 (0,0,1,0,0) - 1
17. Anders Rowe (W. Brytania)	NS
18. Daniel Thompson (W. Brytania)	NS

NCD uzyskał w III wyścigu BRADY KURTZ - 60,98 s.
Sędziował Aleksander Latosiński (Ukraina). Widzów: 6000.

KLASYFIKACJA PO IV RUNDZIE GRAND PRIX

1. Brady Kurtz (Australia)	**65 (8,18,18+1,20)**
2. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**62 (16,16,14,16)**
3. Jack Holder (Australia)	**55 (9,12,16+4,14)**
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)	45 (2,14,11,18)
5. Kacper Woryna (Polska)	**44 (20,11,4,9)**
6. Max Fricke (Australia)	42 (3,7,20,12)
7. Robert Lambert (W. Brytania)	42 (14,6,12+3,7)
8. Jason Doyle (Australia)	37 (11,8,7,11)
9. Leon Madsen (Dania)	35 (1,20,8,6)
10. Patryk Dudek (Polska)	**29 (10,5,9,5)**
11. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	23 (5,9,6,3)
12. Daniel Bewley (W. Brytania)	18 (18,-,-,-)
13. (kr) Jan Kvech (Czechy)	18 (-,3,5,10)
14. (kr) Anders Thomsen (Dania)	18 (-,4,10,4)
15. Dominik Kubera (Polska)	**17 (7,10,-,-)**
16. Fredrik Lindgren (Szwecja)	12 (12,-,-,-)
17. (kr) Kai Huckenbeck (Niemcy)	10 (-,-,2,8)
18. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	10 (6,2,1,1)
19. (dk) Thomas Brennan (W. Brytania)	7 (-,-,3+2,2)
20. (dk) Norick Bloedorn (Niemcy)	4 (4,-,-,-)
21. (dk) Adam Bednar (Czechy)	1 (-,1,-,-)
22. (rt) Kevin Woelbert (Niemcy)	0 (0,-,-,-)

DK - dzika karta. KR - kwalifikowany rezerwowy.
RT -rezerwa toru. Miejsca 1-7: utrzymanie w Grand Prix

LISTA STARTOWA GRAND PRIX WIELKIEJ BRYTANII

Lista startowa sobotniej GP (losowanie): 1. Jan Kvech (Czechy), **2. Bartosz Zmarzlik (Polska),** 3. Leon Madsen (Dania), 4. Michael Jepsen Jensen (Dania), **5. Patryk Dudek (Polska),** 6. Nazar Parnitskyi (Ukraina), 7. Max Fricke (Australia), **8. Kacper Woryna (Polska),** 9. Jason Doyle (Australia), 10. Thomas Brennan (W. Brytania), 11. Brady Kurtz (Australia), 12. Andżejs Lebedevs (Łotwa), 13. Jack Holder (Australia), 14. Kai Huckenbeck (Niemcy), 15. Robert Lambert (W. Brytania), 16. Anders Thomsen (Dania).

eprasa.pl 1587a45d24

SPEEDWAY EKSTRALIGA

VII RUNDA

04.06.2026

PSŻ POZNAŃ 65

POLONIA PIŁA 23

Deklasacja w derbach Wielkopolski!

Piękna słoneczna pogoda, dzień wolny oraz ciekawie zapowiadające się zawody na Golęcinie - te czynniki spowodowały, że wielu kibiców postanowiło spędzić czerwcowe popołudnie na Golaju. Na próbie toru ze strony gospodarzy pokazali się Bartosz Smektała oraz Kamil Witkowski, a goście desygnowali zawodników, którzy jeszcze sezon temu reprezentowali barwy „Skorpionów" - Tobiasza Jakuba Musielaka oraz Kacpra Teskę.

Do groźnego wypadku doszło w V wyścigu. Na pierwszym łuku podniosło motocykl Williama Drejera, który po chwili wpadł na jadącego przed nim Adriana Cyfera. Następnie Adriana uderzył jeszcze motocykl Dańczyka. Wskutek tego upadku Adrian złamał kilka żeber. Jako zastępstwo za niego wystartował Kacper Teska, który miał awarię sprzętową przed startem.

Kolejny wyścig również miał kilka odsłon. Najpierw upadek miał Emil Maroszek. W drugiej odsłonie tego wyścigu licznie zgromadzeni kibice byli świadkami fantastycznej walki między Ryanem Douglasem a Benjaminem Basso. **Walka była tak zacięta, że wskutek ambitnego ataku Douglasa na tor upadł Basso. Zawodnik szybko wstał z toru i w powtórce pewnie pokonał osamotnionego Antka Mencela.**

W kolejnym wyścigu zaskoczyli goście z Piły- para Jasiński-Musielak, jednak Wiktor stracił płynność jazdy wskutek nierówności i uderzył swojego kolegę. Po tym wyścigu sędzia zarządził przerwę na prace torowe. W powtórce podwójne zwycięstwo odnieśli gospodarze. Przełamanie Pilan nastąpiło w biegu nr 9, kiedy to para Basso-Jasiński pokonała gospodarzy w stosunku 4:2. **W kolejnych biegach gospodarze zawsze wygrywali- czy to w stosunku 4:2 czy 5:1. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 65:23, co spowodowało, że Skorpiony umocniły się na 2 miejscu w tabeli, natomiast Pilanie zajmują po tym spotkaniu 7 miejsce.**

Po zawodach powiedzieli:

Eryk Józwiak (trener PSŻ Poznań): *- Ciężko tutaj mówić o wielki entuzjazmie, bo przeciwnik był jaki był - za bardzo walki nie podjął. Troszkę poszarpał się Wiktor Jasiński, Benjamin Basso oraz Tobiasz Jakub Musielak - to było wszystko dzisiaj. Także nie ma co wpadać za bardzo w hurraoptymizm. Na pewno cieszy mnie bardzo postawa Kamila Witkowskiego, też mam taką dewizę, że nie sztuką jest wygrywać, ale sztuką jest nie przegrywać ze słabymi, więc tak jak przykład Dimitriego Berge, że miał ciężary, tak w przypadku Kamila ten mecz wyglądał bardzo dobrze.*

Benjamin Basso (Polonii Piła): *- Trudno opisać, co teraz czujemy. To nie był dobry mecz i wszyscy wiemy, że stać nas na znacznie więcej. To naprawdę rozczarowujące widzieć tylu kibiców na trybunach, którzy wspierają nas przez cały czas, a my nie potrafimy odwdzięczyć się dobrym wynikiem. Chcę też podkreślić, że wspieram swoich kolegów z drużyny. Niezależnie od tego, czy wygrywamy, czy przegrywamy – dla mnie to nie ma znaczenia. Nadal jesteśmy zespołem i musimy dalej walczyć. Zacząłem bardzo dobrze, ale później próbowaliśmy pewnych zmian i one się nie sprawdziły. To również mnie rozczarowało. Wszyscy jesteśmy w tej samej sytuacji. Tor był wymagający, ale przecież rywale ścigali się na tych samych warunkach. Dlatego jestem naprawdę rozczarowany wynikiem.*



Wspólne selfie drużyny PSŻ Poznań. Od lewej: Kacper Pludra, Bartosz Smektała, Dimitri Berge i Ryan Douglas. Z prawej: Niels Kristian Iversen, Kamil Witkowski i Antoni Mencel. *Fot. PSŻ Poznań*

MICHAŁ DOMBEK

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BASSO (B - 65,92), Iversen (C), Berge (A), Cyfer (D - d/4)	3:3 (3:3)
II. MENCEL (65,33), Musielak, Witkowski, Teska	4:2 (7:5)
III. DOUGLAS (63,66), Pludra, Jasiński, Maroszek	5:1 (12:6)
IV. SMEKTAŁA (64,88), Witkowski, Teska, Nowak	5:1 (17:7)
V. IVERSEN (64,85), Pludra, Teska (w/2min), Drejer (w/u)	5:0 (22:7)
VI. BASSO (66,07), Mencel, Douglas (w/su), Maroszek (w/u)	2:3 (24:10)
VII. SMEKTAŁA (65,59), Berge, Musielak, Jasiński (w/su)	5:1 (29:11)
VIII. DOUGLAS (64,66), Witkowski, Drejer, Nowak	5:1 (34:12)
IX. BASSO (65,72), Smektała, Jasiński, Berge	2:4 (36:16)
X. PLUDRA (65,50), Iversen, Jasiński, Teska	5:1 (41:17)
XI. BERGE (65,28), Pludra, Basso, Drejer	5:1 (46:18)
XII. IVERSEN (65,75), Mencel, Drejer, Musielak	5:1 (51:19)
XIII. DOUGLAS (64,85), Musielak, Smektała, Jasiński	4:2 (55:21)
XIV. WITKOWSKI (B - 65,57), Smektała (D), Basso (A), Musielak (C)	5:1 (60:22)
XV. DOUGLAS (C - 65,25), Iversen (A), Basso (B), Jasiński (D)	5:1 (65:23)

PSŻ POZNAŃ

9. Dimitri Berge	6+1 (1,2*,0,3)
10. Bartosz Smektała	11+1 (3,3,2,1,2*)
11. Niels Kristian Iversen	12+2 (2,3,2*,3,2*)
12. Kacper Pludra	9+2 (2*,2,3,2*,-)
13. Ryan Douglas	12 (3,w,3,3,3)
14. Kamil Witkowski	8+2 (1,2*,2*,3)
15. Antoni Mencel	7+1 (3,2,2*)

POLONIA PIŁA

1. Benjamin Basso	12 (3,3,3,1,1,1)
2. Emil Maroszek	0 (0,w,-,-,-)
3. Adrian Cyfer	0 (d,-,-,-)
4. Bartosz Nowak	0 (0,-,0,-,-)
5. Wiktor Jasiński	3 (1,w,1,1,0,0)
6. Kacper Teska	1 (0,1,w,0)
7. Tobiasz Jakub Musielak	5 (2,1,0,2,0)
8. William Drejer	2 (w,1,0,1)

NCD uzyskał w III wyścigu Ryan Douglas - 63,66 s. (nowy rekord toru).
Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa.
Widzów: 5568. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: ****

SPEEDWAY EKSTRALIGA

VII RUNDA

04.06.2026

ORZEŁ ŁÓDŹ 38

OSTROVIA OSTRÓW 52

Koniec pięknego snu Orła. Wielki powrót Ostrovii.

Klęska Orła z Ostrovią. Takiego obrotu sprawy nie zakładał nikt. Gospodarze dotąd to rewelacja ligi, a goście największe rozczarowanie. Ostrovia pod wodza nowego trenera Tomasza Gapińskiego się jednak przełamała.

Już początek meczu pokazał, że goście nie stoją na straconej pozycji. Miejscowi szybko ripostowali, ale z biegiem czasu, to przyjezdni mieli więcej argumentów, a końcówka spotkania to popis w ich wykonaniu.

W Orle ogromne rozczarowanie i niedowierzanie, bo wydawało się, że po tym meczu Łodzianie dopiszą kolejne dwa punkty do tabeli.

Oceniamy zawodników Orła (skala 1-6)

MARCIN NOWAK – 1. Po prostu katastrofa. Ma być jednym z liderów, a nie istniał. Bezbarwny, wolny. To głównie jego punktów zabrakło, aby pokonać Ostrów.

OLIVER BERNTZON - 3-. Wygrał co prawda aż trzy wyścigi, ale jeden, gdy nie miało to już znaczenia. Natomiast dwa kluczowe wyścigi z jego udziałem kończyły się 1:5.

SZYMON SZLAUDERBACH – 2. Walczył, próbował, ale jednak ustępował pola rywalom. Druga część była nieco lepsza, ale ogólnie też rozczarował.

ZACH COOK – 3. Rozpoczął świetnie. Po walce przywiózł wygraną. Później walczył, ale obierał gorsze ścieżki od rywali. Było go wiele na torze, ale efekty niewielkie.

VILLADS NAGEL – 3-. Kapitalny początek. Już kibice mówili, że z takim Nagelem, to my nie przegramy. Ale końcówka to już zupełne załamanie formy. Podobnie jak Cook, momentami szalał na torze, ale bez owoców.

KACPER HALKIEWICZ – 4. Najlepszy zawodnik Orła. W drugim starcie znakomicie rozpracował rywali i Orzeł wygrał 5:1. Później też dowoził cenne punkty. Może powinien pojechać więcej?

KRZYSZTOF LEWANDOWSKI – 1. W drugim starcie wydawało się, że wyjdzie na 5:1, ale skończyło się źle. Bezbarwny.

Oceniamy zawodników Ostrovii (skala 1-6)

GLEB CZUGUNOW – 5. W końcu jeździł na miarę oczekiwań. Nie był bojaźliwy. W poprzednich meczach prezentował się asekuracyjnie, a teraz zupełnie inaczej. Wszyscy mają nadzieję, że ten mecz to przełom.

JONAS SEIFERT-SALK – 5. Bardzo dobry występ. W najważniejszym momencie spotkania wziął na siebie ciężar walki. Nieustępliwy. Walczył do ostatnich metrów.

FREDERIK JAKOBSEN - 6. Absolutna rewelacja. Jeździł na poziomie jak w czasach, gdy ścigał się w PGE Ekstralidze.

JAKUB KRAWCZYK – 4. W końcu jest przebłysk. W każdym wyścigu – nawet gdy przyjeżdżał ostatni – było widać, że to jest w końcu Krawczyk, na którego liczą kibice.

CHRIS HOLDER – 4. Mimo, że punktów niewiele, to jednak zdecydowanie nie zawiódł. Ważna „trójka", ważne 5:1. Zadziorny jak nie Holder. W końcu było widać to coś w jego jeździe.

FILIP SENIUK – 3+. Zdobył cenne punkty, a przy odrobienie większym doświadczeniu mógł ich wywalczyć więcej.

PAWEŁ SITEK – 3+. Podobnie jak Seniuk nie zawiódł i na trudnym torze zrobił swoje.

Po zawodach powiedzieli:

Maciej Jąder (trener Orła dla lodzkizuzel.pl): *- Niestety, spełniły się nasze najczarniejsze obawy. Głównym problemem były starty. Tor był przygotowany dokładnie tak, jak na treningach, a zawodnikom przed meczem wszystko pasowało. Nie szukałbym jednak tanich wymówek. Nie chodzi o to, że brakowało nam szybkości na dystansie – po prostu dziś pod taśmą nic nie funkcjonowało tak, jak powinno. Jeśli chodzi o plandekę, również nie chcę się tym tłumaczyć. Jest mi po prostu przykro. Przepraszam wszystkich kibiców. Nie będziemy się załamywać i walczymy dalej. Rywale byli świetnie dopasowani. Wiedzieli dokładnie, czego spodziewać się po naszej nawierzchni. Niestety, mieli swoich „przeszpiegów", że tak powiem. Nie ma się co jednak usprawiedliwiać – oni też mieli nóż na gardle.*

Kacper Halkiewicz (Orzeł Łódź): *- Tor trochę nas zaskoczył, bo był przykryty plandeką i przez to mógł się zmienić względem tego, co mieliśmy na treningu. Mimo wszystko mogę mieć do siebie pretensje. Nie wyszedł mi bieg juniorski, a w jednym z kolejnych wyścigów straciłem punkt, ponieważ bardzo mnie podniosło. Jeśli chodzi o starty, to wydaje mi się, że wpływ mogły mieć właśnie warunki torowe. Po zdjęciu plandeki nawierzchnia była trochę inna niż podczas treningu i trzeba było się do niej na bieżąco dostosować.*

M.L.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CZUGUNOW (B - 62,05), Jakobsen (D), Szlauderbach (C), Nowak (A)	1:5
II. SENIUK (61,81), Sitek, Lewandowski, Halkiewicz	1:5 (2:10)
III. COOK (61,64), Nagel, Holder, Seifert-Salk	5:1 (7:11)
IV. BERNTZON (62,05), Halkiewicz, Seniuk, Krawczyk	5:1 (12:12)
V. JAKOBSEN (62,95), Krawczyk, Cook, Szlauderbach	1:5 (13:17)
VI. NAGEL (61,77), Czugunow, Seifert-Salk, Lewandowski	3:3 (16:20)
VII. BERNTZON (61,68), Nowak, Sitek, Holder	5:1 (21:21)
VIII. JAKOBSEN (62,05), Nagel, Halkiewicz, Krawczyk	3:3 (24:24)
IX. CZUGUNOW (61,25), Seifert-Salk, Berntzon, Nowak (d4)	1:5 (25:29)
X. HOLDER (61,02), Cook, Szlauderbach, Seniuk	3:3 (28:32)
XI. KRAWCZYK (61,94), Cook, Czugunow, Nowak	2:4 (30:36)
XII. SEIFERT-SALK (62,00), Halkiewicz, Szlauderbach, Sitek	3:3 (33:39)
XIII. JAKOBSEN (60,82), Holder, Nagel, Berntzon	1:5 (34:44)
XIV. BERNTZON (A - 61,48), Seifert-Salk (D), Holder (B), Nagel (C)	3:3 (37:47)
XV. JAKOBSEN (C - 61,62), Czugunow (A), Cook (B), Nagel (D)	1:5 (38:52)

ORZEŁ ŁÓDŹ

9. Marcin Nowak	2+1 (0,2*,d,0,-)
10. Oliver Berntzon	10 (3,3,1,0,3)
11. Szymon Szlauderbach	3+2 (1,0,1*,1*)
12. Zach Cook	9 (3,1,2,2,1)
13. Villads Nagel	8+1 (2*,3,2,1,0,0)
14. Kacper Halkiewicz	5+2 (0,2*,1*,2)
15. Krzysztof Lewandowski	1 (1,0,-)
16. Seweryn Orgacki	NS

OSTROVIA OSTRÓW

1. Gleb Czugunow	11+1 (3,2,3,1,2*)
2. Jonas Seifert-Salk	8+2 (0,1*,2*,3,2)
3. Frederik Jakobsen	14+1 (2*,3,3,3,3)
4. Jakub Krawczyk	5+1 (0,2*,0,3)
5. Chris Holder	7+2 (1,0,3,2*,1*)
6. Filip Seniuk	4 (3,1,0)
7. Paweł Sitek	3+1 (2*,1,0)
8. Nikodem Łuczak	NS

NCD uzyskał w XIII wyścigu FREDERIK JAKOBSEN - 60,82 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina.
Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów: 4215. Ocena sędziego - 5.
Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****

eprasa.pl 1587a45d24

ROW wykonał zadanie

ROW miał wygrać gładko z osłabioną Polonią i to zrobił, można napisać, że wykonał zadanie. Natomiast nie był to łatwy mecz dla gospodarzy. Pilanie zaprezentowali się bardzo ambitnie, z czego zadowolony był po zawodach Paweł Piskorz. Niestety, zabrakło kontuzjowanych Cyfera i Nielsena, dlatego o lepszy wynik było naprawdę trudno. To drugi mecz z rzędu na swoim torze, w którym ROW odniósł trzynaście indywidualnych zwycięstw. Nawet formacja młodzieżowa po nieudanym pierwszym starcie w wyścigu młodzieżowym zdobyła później sporo punktów.

Zawody były ciekawym widowiskiem, najlepszy był wyścig VII, jedyny wygrany przez gości. Tam dużą prędkość pokazali Musielak i Jasiński, którzy finalnie pokonali silną parę Klindt i Wojdyło.

Zawody zaczęły się aż dwadzieścia minut szybciej, ze względu na fatalne prognozy pogody. I faktycznie wokół Rybnika padał deszcz, natomiast nad stadionem od X wyścigu świeciło słońce. Słychać było na trybunach głosy, że to Jerzy Gryt (zmarły 03.06.2026), wybitny zawodnik miejscowego ROW-u rozgonił deszczowe chmury na stadionem…

Polonia ma spory potencjał, zwłaszcza w formacji młodzieżowej. Jak wrócą kontuzjowani zawodnicy, ta drużyna może jeszcze przynieść sporo radości swoim kibicom, którym należą się brawa za doping w Rybniku mimo fatalnej postawy w poprzednim meczu.

Co do gospodarzy, fantastyczne zawody odjechał Jan Kvech, absolutnie niełapalny. Dwa razy powalczył z nim Jasiński, ale prędkość jaką dysponował na torze Czech sprawiała, że Kvech zakończył zawody z kompletem punktów. Aż czterech gospodarzy zakończyło zawody z tak zwaną dwucyfrówką, nie odstawał także Jesper Knudsen. **Przed ROW-em teraz mecz w Bydgoszczy, a tam raczej aż tak kolorowo nie będzie…**



Od lewej: Nicolai Klindt, Patryk Wojdyło i Wiktor Jasiński. *Fot. Arkadiusz Siwek*

Z ciekawostek meczowych, pierwsze trzy wyścigi zakończyły się tym samym czasem. Trzeba przyznać, że nie często się to zdarza!

Po zawodach powiedzieli:

Paweł Piskorz (menedżer Polonii): - Myślę, że nie mamy się czego wstydzić, był to mój pierwszy mecz. Z chłopakami spotkaliśmy się jednak parę dni temu, a dzisiaj wyjaśniliśmy sobie, że każdy zaczyna z czystą kartą. Myślę, że przynajmniej z większości udało się zdjąć presję. Z Wiliamem nie do końca się udało, bo widać, że nadal spięty jechał. Natomiast ta drużyna pokazała, że mamy mega mocnych juniorów. Pamiętam, jak pracowałem w Rzeszowie, Kacper Teska zawsze jak przyjechał, to „ładował" mi siedem punktów. Wszystko przed nami, szykujemy się do najważniejszej części sezonu, czyli play-outu, bo to trzeba jasno powiedzieć. Szukamy realnego wzmocnienia, nie takiego zawodnika, który nic nie wniesie.

Wiktor Jasiński (Polonia Piła): - W tym roku nie jestem zadowolony ze swoich jednostek, na pewno ta zmiana opon ma jakiś wpływ na to. Mam sporo biegów i mało trójek, i to jest moją największą bolączką. Dziś dwa razy jechałem pierwszy i skończyłem drugi. Janek Kvech to świetny zawodnik. Oglądałem powtórki wyścigów, czaił się na mnie aż upolował. To potwierdza jego klasę, ja muszę jeszcze popracować.

Robert Mikołajczak (trener ROW Rybnik): - Trochę dzisiaj juniorom nie poszło w biegu młodzieżowym, ale nie doszukiwałbym się tutaj jakiejś tragedii, u nich wszystko działa jak należy. Młodzieżowcy gości pokazali, że potrafią jechać. O Musielaku nie bez powodu przed sezonem mówiło się, że nas wzmocni.

Jan Kvech (ROW Rybnik): - Lubię często jeździć, ale jak jest za dużo jazdy, to jest to męczące. Dzięki temu, że piątek i sobota były zawody na jednym torze, miałem mniej podróżowania i było łatwiej znieść trudy trzech zawodów w trzy dni. Troszkę zmęczony byłem, ale nie jest źle. Czuję się bardzo dobrze na rybnickim torze. Zdobyłem dzisiaj czysty komplet, ale wiadomo, jak jadę na przykład z Knudsenem i on jest równie szybki, to ustawiamy się parą, bo wynik drużyny jest najważniejszy, ale bardzo się cieszę z pierwszego, czystego kompletu.

MARCIN ZIELONKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KLINDT (A - 65,01), Basso (B), Jamróg (C), Maroszek (D)	4:2
II. MUSIELAK (65,01), Teska, Żurek, Wyczyszczok	1:5 (5:7)
III. KVECH (65,01), Knudsen, Jasiński, Drejer	5:1 (10:8)
IV. WOJDYŁO (65,08), Teska, Wyczyszczok, Nowak	4:2 (14:10)
V. JAMRÓG (65,22), Knudsen, Musielak (RZ - Nowak), Maroszek	5:1 (19:11)
VI. KVECH (64,40), Basso, Drejer, Żurek (w/u)	3:3 (22:14)
VII. MUSIELAK (65,30), Jasiński, Klindt, Wojdyło	1:5 (23:19)
VIII. KVECH (64,27), Wyczyszczok, Teska (RZ - Maroszek), Nowak	5:1 (28:20)
IX. WOJDYŁO (64,58), Basso, Klindt, Drejer	4:2 (32:22)
X. JAMRÓG (64,90), Knudsen, Teska, Jasiński	5:1 (37:23)
XI. KLINDT (63,76), Jasiński (RT - Nowak), Basso, Knudsen	3:3 (40:26)
XII. JAMRÓG (64,37), Żurek, Drejer, Musielak	5:1 (45:27)
XIII. KVECH (64,07), Jasiński, Wojdyło, Basso (RT - Maroszek)	4:2 (49:29)
XIV. WOJDYŁO (D - 64,26), Klindt (B), Teska (C - RZ - Maroszek), Musielak (A - RZ - Drejer)	5:1 (54:30)
XV. KVECH (A - 63,93), Jasiński (B), Jamróg (C), Basso (D)	4:2 (58:32)

ORZEŁ ŁÓDŹ

9.	Nicolai Klindt 10+1 (3,1,1,3,2*)
10.	Patryk Wojdyło 10 (3,0,3,1,3)
11.	Jakub Jamróg 11 (1,3,3,3,1)
12.	Jesper Knudsen 6+3 (2*,2*,2*,0)
13.	Jan Kvech 15 (3,3,3,3,3)
14.	Paweł Wyczyszczok 3+1 (0,1,2*)
15.	Jakub Żurek 3+1 (1,w,2*)
16.	Brak zawodnika

WILKI KROSNO

1.	Benjamin Basso 7+1 (2,2,2,1*,0,0)
2.	William Drejer 2 (0,1,0,1,-)
3.	Emil Maroszek 0 (0,0,-,-,-)
4.	Bartosz Nowak 0 (0,-,0,-)
5.	Wiktor Jasiński 9+1 (1,2*,0,2,2,2)
6.	Kacper Teska 7+1 (2*,2,1,1,1)
7.	Tobiasz Jakub Musielak 7 (3,1,3,0,0)
8.	Dominik Baryłka NS

NCD uzyskał w XI wyścigu NICOLAI KLINDT – 63,76 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 5000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów 10.00. Ocena meczu: ****

Derby dla „Skorpionów"!

Oba zespoły do tego meczu przystępowały napędzane zwycięstwami, które odniosły kilka dni wcześniej - PSŻ Poznań u siebie rozjechał niczym walec pilską Polonię, z kolei Ostrovia sprawiła swoim fanom niespodziankę w Łodzi. Faworytem wydawali się być podopieczni Eryka Jóźwiaka, ale drużyna dowodzona przez Tomasza Gapińskiego jechała tam bronić zaliczki w kontekście dwumeczu. W Ostrowie udało im się zwyciężyć 56:34, co dawało komfortową sytuację w kwestii bonusa. Obie drużyny miały swoje atuty, ale i jeźdźców, którzy powodowali ból głowy u szkoleniowców.

Początek meczu bardzo wyrównany, choć z minimalną przewagą PSŻ-u po czwartym biegu 14:10. **Niestety, dla gospodarzy - niezdolny do dalszej jazdy po upadku w trzecim wyścigu był Kacper Pludra. Wychowanek Unii Leszno w drugim wirażu pierwszego okrążenia jadąc czwarty reagował na to, co zadziało się przed nim, a więc na niepewną jazdę Jonasa Seifert-Salka. Niestety, dla niego - stracił panowanie nad motocyklem i z impetem uderzył o tor. Wydawało się, że mógł ucierpieć obojczyk, ale do szpitala udał się z podejrzeniem złamania nogi.**

PSŻ kontrolował to spotkanie. Po dziewiątym wyścigu udało im się nawet wyjść na sześciopunktowe prowadzenie, bo w tamtej chwili zrobiło się 30:24. Długo taki stan jednak nie potrwał, bo już chwilę później Frederik Jakobsen i Paweł Sitek przywieźli za swoimi plecami Nielsa Kristiana Iversena i Antoniego Mencela. Mencel mógł też mówić o sporym pechu w dwunastym wyścigu, w którym to prowadził od momentu, gdy taśma poszła w górę, ale na ostatnich metrach stracił zwycięstwo na rzecz Jonasa Seifert-Salka.

Trzynastka okazała się pechowa w tym meczu, bowiem doszło w nim do fatalnej kraksy Bartosza Smektały oraz Gleba Czugunowa. Bardzo ciasno w drugi wiraż wjechał Ryan Douglas, o którego zahaczył Czugunow. Runął na tor, a jakby tego było mało wjechał w niego Smektała, który nie miał możliwości ominąć rywala, choć już wcześniej starał się kłaść motocykl, by zminimalizować skutki wypadku. Czugunow wrócił do parku maszyn, ale do udziału w powtórce był niezdolny.



Upadek Kacpra Pludry. *Fot. Jarosław Pabijan*

- Bardzo przepraszam Gleba za to, co się wydarzyło. Ujrzałem lukę, nikt nie chciał, aby do takich sytuacji dochodziło, ale wyczułem moment. Niestety, zahaczyłem o Gleba, który nie miał żadnego wyjścia z tej sytuacji **- powiedział po meczu Ryan Douglas, który dodatkowo za spowodowanie tego wypadku został ukarany żółtą kartką. Czugunow nie pojechał w powtórce, ale także w wyścigu nominowanym.**

W czternastym wyścigu zgodnie z przypuszczeniami było 4:2 dla „Skorpionów", którym do sukcesu brakowało dwóch punktów. I te stały się formalnością w ostatnim starciu. **Druga i trzecia lokata podopiecznych Eryka Jóźwiaka oznaczała, że niedzielne Derby Wielkopolski padły ich łupem.**

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BERGE (A - 65,84), Czugunnow (D), Iversen (C), Holder (B)	4:2
II. MENCEL (66,57), Sitek, Witkowski, Seniuk	4:2 (8:4)
III. JAKOBSEN (65,22), Seifert-Salk, Douglas, Pludra (w)	1:5 (9:9)
IV. WITKOWSKI (65,32), Smektała, Krawczyk, Sitek	5:1 (14:10)
V. KRAWCZYK (65,45), Czugunow, Iversen, Witkowski (RZ - Pludra)	1:5 (15:15)
VI. DOUGLAS (64,72), Seifert-Salk, Holder, Mencel	3:3 (18:18)
VII. SMEKTAŁA (65,41), Berge, Jakobsen, Seniuk	5:1 (23:19)
VIII. DOUGLAS (65,00), Czugunow, Krawczyk, Witkowski	3:3 (26:22)
IX. SMEKTAŁA (65,19), Holder, Berge, Seifert-Salk	4:2 (30:24)
X. JAKOBSEN (65,53), Sitek, Iversen, Mencel (RZ - Pludra)	1:5 (31:29)
XI. KRAWCZYK (64,95), Berge, Mencel (RZ - Pludra), Holder	3:3 (34:32)
XII. SEIFERT-SALK (65,47), Mencel, Iversen, Seniuk	3:3 (37:35)
XIII. SMEKTAŁA (65,44), Sitek (RZ - Czugunow - u/ns), Jakobsen, Douglas (w/su)	3:3 (40:38)
XIV. DOUGLAS (B - 65,12), Seifert-Salk (C), Iversen (D), Sitek (A – RZ - Holder)	4:2 (44:40)
XV. JAKOBSEN (B - 65,60), Smektała (A), Berge (C), Krawczyk (D)	3:3 (47:43)

PSŻ POZNAŃ

9. Dimitri Berge	9+2 (3,2*,1,2,1*)
10. Bartosz Smektała	13+1 (2*,3,3,3,2)
11. Niels Kristian Iversen	5+1 (1,1,1,1*,1)
12. Kacper Pludra	0 (w,-,-,-)
13. Ryan Douglas	10 (1,3,3,w,3)
14. Kamil Witkowski	4 (1,3,0,0)
15. Antoni Mencel	6+1 (3,0,0,1*,2)
16. Stanisław Ignaszak	NS

OSTROVIA OSTRÓW

1. Chris Holder	3+1 (0,1*,2,0,-)
2. Jonas Seifert-Salk	9+1 (2*,2,0,3,2)
3. Gleg Czugunow	6+1 (2,2*,2,-)
4. Jakub Krawczyk	8+1 (1,3,1*,3,0)
5. Frederik Jakobsen	11 (3,1,3,1,3)
6. Paweł Sitek	6+1 (2,0,2*,2,0)
7. Filip Seniuk	0 (0,0,0)
8. Nikodem Łuczak	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu RYAN DOUGLAS - 64,72 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 5.235. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 1587a45d24

Jako pierwszy w historii

Jeszcze kilka lat temu ścigał się w zawodach dla najmłodszych adeptów speedwaya. Dziś jego nazwisko znalazło się w historii światowego żużla. Adam „Bubba" Bednar został pierwszym zawodnikiem, który od momentu wprowadzenia przez FIM nowej struktury mistrzostw świata wystąpił na każdym szczeblu cyklu Speedway Grand Prix, od SGP3, przez SGP2, aż po Speedway Grand Prix. Nikt wcześniej nie przeszedł całej tej drogi.



System SGP3 — SGP2 — SGP miał stworzyć jasną ścieżkę rozwoju dla młodych talentów. Adam Bednar jest pierwszym dowodem na to, że ten projekt działa.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

To osiągnięcie nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy spojrzymy na tempo rozwoju młodego Czecha. Bednar nie tylko konsekwentnie pokonywał kolejne etapy mistrzowskiej piramidy, ale na każdym z nich potrafił udowodnić, że zasługuje na miejsce wśród najlepszych. Szczególnie blisko wielkiego sukcesu był w sezonie 2025 w cyklu SGP2. Przez cały rok należał do ścisłej czołówki mistrzostw świata juniorów i do samego końca walczył o miejsce na podium klasyfikacji generalnej. Ostatecznie brązowy medal wymknął mu się dosłownie o włos. Czech przegrał walkę o najniższy stopień podium z Duńczykiem Mikkelem Andersenem zaledwie jednym punktem. Tak niewielka różnica tylko potwierdziła, że Bednar należy już do grona najbardziej utalentowanych młodych zawodników świata.

Kolejny rozdział tej historii napisał w Pradze. Na stadionie Marketa zadebiutował w Speedway Grand Prix, stając się pierwszym zawodnikiem w historii, który przejechał zawody na każdym szczeblu cyklu SGP. Choć wynik sportowy nie był jeszcze spektakularny, zdobył jeden punkt i zakończył turniej na 16. miejscu, sam start miał wymiar historyczny. Dla większości młodych żużlowców Grand Prix pozostaje odległym marzeniem. Bednar już miał okazję wystąpić na wielkiej żużlowej scenie.

Co ciekawe, jego droga doskonale obrazuje sens reformy przeprowadzonej przez FIM w 2022 roku. System SGP3 — SGP2 — SGP miał stworzyć jasną ścieżkę rozwoju dla młodych talentów. Adam Bednar jest pierwszym dowodem na to, że ten projekt działa. Od zawodów dla nastolatków po rywalizację z najlepszymi żużlowcami globu, Czech pokonał całą trasę jako pionier.

A patrząc na jego wiek i dotychczasowe postępy, trudno uwierzyć, że to już finał tej historii. **Znacznie bardziej prawdopodobne jest to, że był to dopiero jej pierwszy wielki rozdział.**

MICHAŁ PIOTROWICZ



CZY KIEDYKOLWIEK POZNAMY BUDŻETY FEDERACJI, BĄDŹ KONTRAKTY GWIAZD?

Zrazu odpowiadam na tytułowe pytanie – pewnie nigdy. Dlaczego – nie wiem. Nawet jeśli, zapewne w jakiś sposób przymuszone, zdecydują się upublicznić finanse, to i tak nie będzie to cała prawda o żużlowych apanażach. Wedle regulaminu finansowego PZM pojadą z górnej półki, na ile przepisy pozwalają, co bynajmniej, nie jest prawdziwym stanem finansów państwa. A co z tzw. kontraktami sponsorskimi, często stanowiącymi znacznie wyższą wartość od dopuszczalnych i pozostają poza jakąkolwiek kontrolą? Nie, nie zmierzam do narzucania komukolwiek żadnych kagańców. Stać cię, to płacz i płać. Byle nie na zasadzie znanej z czasów komuny, przekształconej pod potrzebę chwili – czy się leży, czy się stoi, klub zapłaci, bo się boi.

Kogo lub czego boją się sportowe spółki akcyjne? Wcale nie oceny zasadności wydatków na poszczególne segmenty swej działalności, ze szczególnym uwzględnieniem szkolenia. **Bardziej obawiają się pokazania zarobków gwiazd. Tych realnych, prawdziwych zarobków, nie zaś wynikających z widełek ustalonych przez PZM. Na żużlu, przyczyny pomińmy na razie, mamy do czynienia z rynkiem pracownika. Tych największych, tuzów gwarantujących wysoki poziom przyzwoitości zdobyczy w poszczególnych spotkaniach coraz mniej. Popyt duży, a podaż niewielka zatem…**

Corocznie też kilka najjaśniejszych pośród dotychczasowych gwiazdeczek blednie, bądź gaśnie, zaś w to miejsce, z wielu względów, nie chcą pojawiać się nowe. Gdyby rzecz działa się na przełomie wieków – dobrze. Wtedy, ówcześnie znacząco niższe niż obecnie, ale relatywnie wysokie kwoty miały prawo szokować. Wszak przez lata wpajano nam, że żołądki mamy równe, a myślenie przesiąknięte było złudnym przekonaniem o istnieniu sprawiedliwości społecznej. Kontrakty piłkarzy, pięściarzy, koszykarzy, tenisistów, czy hokeistów nie przerażają. **I opinia publiczna zna ich wysokość. Przy tym, mniej lub bardziej oderwane od rzeczywistości, pojawiają się spekulacje mediów na temat domniemanych stawek za udział sportowców w reklamach globalnych marek. To ważny punkt ich dochodów. W porównaniu z żużlowcami, to kwoty niebotyczne, astronomiczne, absolutnie nieporównywalne, a przy tym pozbawione konieczności ponoszenia nakładów na sprzęt, logistykę, bądź wyposażenie.**

Amerykańskie ligi NFL, NBA, NHL to sportowy szczyt i finansowy raj. Tam jednak dobijają tylko wybitni. **W żużlu mamy takich kilkunastu raptem. Pozostali, to średnio lub nisko opłacani wyrobnicy. Ci najsłabsi, próbujący przetrwać na poziomie II dywizji bezustannie kombinują, jak uniknąć bankructwa. Ci średnio zamożni z zaplecza Ekstraligi mają już nieco lepiej, zawsze coś zostanie w kieszeni, a po udanym sezonie nie muszą to być drobne na waciki. Tylko co w przypadku kontuzji? A z furami, jak z samochodami z salonu. Przejeżdżając przez bramę wyjazdową już masz 10 koła w plecy. Nie płacą kontraktów w speedwayu. Przywykliśmy, że zarobek zależy wprost od zdobyczy. Teraz już znacznie mniej i odsetek z punktówki dla krezusów, to ułamek dochodów, ale dla większości wciąż stanowi najważniejszy element rocznych budżetów po stronie przychodów. Mnie marzy się sytuacja, w której zawodnik podpisuje umowę na kwotę, uniezależnioną od wyników, bądź urazów. Jeśli zawali, albo z innych przyczyn straci sezon – kolejnego, tak intratnego kontraktu nie podpisze.** To dawałoby komfort startów i pozwalało ryzykować na maksa, w każdych okolicznościach, bez obawy o niepowetowaną stratę finansową. Strażników zdrowia ścigantów zapewniam zaś, że znacznie bardziej opłaca się, z punktu widzenia potencjalnej kontuzji, trzymanie gazu, od kombinowania z przymykaniem.

PZM czy Ekstraliga także nie publikują swych budżetów ani bilansów wpływów do wydatków. Przykład idzie z góry. Tutaj przyczyny są pewnie inne, a główną pozostaje, jak się domyślam, wstydliwy obowiązek ujawnienia funduszu wynagrodzeń miłościwie nam panujących w zestawieniu np. z nakładami na rzecz fundacji wspierającej byłych żużlowców na życiowym wirażu. **Warto by wiedzieć i nie ma powodu, by te informacje utajniać, jakie są proporcje wydatkowanych kwot między działalnością szkoleniową, promocją, a funduszem płac i fundacją. Warto także pokazać na jakie konkretne cele przeznaczane są owe środki, w ramach poszczególnych działów. Chętnie dowiem się jaka część puli na szkolenie trafia… na szkolenie właśnie. To mogłaby być zajmująca lektura.**

Głośno ostatnio o rzekomych animozjach w gorzowskiej Radzie Nadzorczej. Tylko w każdej ze sportowych spółek akcyjnych podobnie. Sam fakt na ten przykład jednoosobowego szefowania owej radzie, w połączeniu z jednoczesnym prezesowaniem partnerki w zarządzie spółki już musi rodzić wątpliwości. Wystarczy dane finansowe upublicznić i… po domysłach, naturalnie o ile oboje są kryształowi. Dodam dla jasności, że nie chodzi tu o Stal. Znacznie łatwiej pokazać prawdę biedocie z zaścianka. Możni, widać, wstydzą się bogactwa. Czy słusznie? Po pierwszym w Polsce milionowym, upublicznionym kontrakcie Pedersena w Rzeszowie, opłacanym jak tłumaczono, z prywatnych środków pani prezes, jednocześnie właścicielki firmy – sponsora strategicznego klubu, pomstowała cała Polska. **Dziś taka wartość wywołuje tylko delikatny uśmieszek. Cóż to jest obecnie milion dla gwiazdy. Jak splunąć. Oficjalnie kluby trzymają się dopuszczalnych regulaminem kwot, jednak nikt nie przekona ani mnie, ani innych trzeźwo myślących, że pan X bądź Y podpisał li tylko regulaminową umowę, co prawda z górnej, maksymalnej półki, ale jedynie w imię miłości do klubu i szacunku dla prezesa. Bez dodatkowych bonusów w pakiecie, na czele z indywidualnymi umowami sponsorskimi, nie zostałby zapewne ani minuty. Po cóż więc mydlić sobie wzajem oczy i udawać, że wszystko jest idealnie, po linii i na bazie?**

Mogę wiedzieć ile zarabia Messi, Stoch, Świątek, czy Lewandowski, to dlaczego tematem tabu pozostają zarobki żużlowców? Wszyscy płacą z górnej półki według regulaminu PZM, a na boku parafują tajne umowy sponsorskie. Stąd doniesienia o rzekomo wielomilionowych apanażach kilku największych. Rozumiem. Oni sami działają trochę jak stowarzyszenia w PRL. Sami finansują sprzęt, teamy, transport, logistykę, serwisowanie. Tu zgoda. Patrząc jednak na wypasione fury, pałace i miejsca wakacyjnych pielgrzymek nikt rozsądny nie uwierzy, że zostają w kieszeniach tylko drobne na waciki. No i to użalanie się nad swym złym losem, tudzież płacz nad rozlanym mlekiem zawodników, gdy ten indywidualny darczyńca „zapomni" zapłacić, albo poszczuje… ochroniarzami.

Na bazie wieloletnich obserwacji dochodzę do wniosku, że im głupsza polityka rządzących, tym dla rajderów lepiej. Starzeje się czołówka – fakt. **Ale też z powodu braku liczącej się konkurencji, nikt szczególnie nie naciska. Tunerzy mają po dwóch, trzech flagowych jeźdźców, a pozostałych tylko kasują za „original imitation" jak mawiają nad Bosforem i to niekoniecznie tylko ci od Anlasów. SGP zamknięte i hermetyczne. Każda konserwa ma swój termin przydatności i nie używana od lat, z zewnątrz wciąż piękna, butwieje od środka. Kluby Ekstraligi łase na gwiazdy, a te gwarantują tak naprawdę najwyżej klasyczne „sędzia kaman, a my noł".** Średniaków w klubach nie chcą. Chyba, że za pół darmo. No i koniecznie bez szkolenia, bo to takie koszty, że… na kontrakty gwiazd zabraknie. **Żużel w ten sposób zamiera, ale to akurat absolutnie nie wina zawodników. Nazwijmy oględnie, iż koniunktura „stworzyła się sama" jak „samo się" dawno temu w pokoju mojej córy, które tamże dokonywało wszelkich spustoszeń. Durny by nie korzystał.**

Płacz i płać jeden czy drugi prezesie, skoro nie umiesz, bądź nie chcesz nad tym zapanować. A że gwiazdy zarabiają często lepiej niż ich bonzowie-biznesmeni, a kto zabroni? To już nie te czasy z równymi żołądkami. Ci najmożniejsi pilnują swego. Ci słabsi, dojeni na każdym kroku, po paru próbach doszlusowania, zwykle pasują, bądź godzą z rolą tanich wyrobników. Znaj proporcjum mocium panie – chciałoby się zakrzyknąć. **Rozwój, szkolenie, szkółka, promocja – to najpierw. Dopiero z tego co zostanie – kontrakty gwiazd. Tak mogłoby być, a wręcz powinno, ale nie jest. Liczy się tu i teraz. Po nas choćby potop. Przy tego rodzaju „myśleniu" większości klubowych zarządców, żużlowym krezusom owalnego toru nic nie grozi. Pewniaków coraz mniej. Chętnych nie ubywa, więc… stawki rosną. To naturalne.** Tylko co w takim razie ma powiedzieć taki „klasyczny" beniaminek, bądź „opóźniony" w finansowaniu jak Czewa? Radocha, awans, kasa była, tylko ofert niewiele. Tych z najwyższej półki naturalnie. Ich jest zwyczajnie za mało. Dotychczasowi pracodawcy podbili stawkę „swoim", znając rynek, przy tym niemalże gwarantowali minimum 4 mecze w bonusie, po awansie do fazy play-off i było… po Włókniarzu. Przykre, acz prawdziwe.

To może pora, by spółki akcyjne, te sportowe, stosując modną ostatnio transparentność w działaniu, przyznały się do budżetów. Proporcje, zarówno po stronie wpływów jak też wydatków, mogłyby być nader interesujące. Chyba, że przykład pójdzie z góry i dowiemy się chociażby jakie kwoty pochłania fundusz płac i jaka była wysokość nagród dla zarządu PZM oraz Ekstraligi S.A. Żem fantasta i nie pisałem w pełni świadomie? Cóż, jak powiadał C.K Norwid – epigon epoki romantyzmu: *Nie ten ptak swoje gniazdo kala, co je kala, jeno ten, co o tym mówić nie pozwala.* **A mnie żadna łatka nie uwiera. Zatem do piór panowie prezesi i czekamy na efekty. Mnie miliony Messiego nie rajcują, bo nie moje, cóż to więc za tajemnica w żużlu?**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI



TYGODNIK ŻUŻLOWY

www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 1587a45d24

SPEEDWAY EKSTRALIGA

V RUNDA

07.06.2026

ORZEŁ ŁÓDŹ 46

WILKI KROSNO 44

Orzeł minimalnie wygrywa grę nerwów

Kibice zgromadzeni w Łodzi na zaległym spotkaniu w ramach piątej rundy 2. Ekstraligi byli świadkami emocjonującej walki o zwycięstwo do samego końca. Ostatecznie tę grę nerwów lepiej wytrzymał miejscowy Orzeł, wygrywając minimalnie 46:44.

Spotkanie pierwotnie miało rozpocząć się o godzinie 17:00, lecz na radarach pogodowych o tej porze przewidywany był deszcz, dlatego z wyprzedzeniem podjęto decyzję o starcie tego pojedynku pół godziny wcześniej. Ostatecznie deszcz w ogóle nie przeszkodził w rozegraniu meczu, a jego końcowy wynik ważył się do samego końca.

Dla Krośnian starcie to było niezwykle ważne w kontekście walki o awans do fazy play-off. Wskazywani na jednego z faworytów rozgrywek do tej pory wygrali tylko dwa domowe mecze i ich sytuacja robiła się coraz trudniejsza. Orzeł z kolei sprawił już niejedną niespodziankę i nie miał nic do stracenia.

Pierwsza seria była bardzo wyrównana i czterokrotnie padł w niej wynik 4:2, kończąc ją remisem 12:12. Gdy tylko jeden zespół wygrywał, to drugi odpowiadał tym samym. Status ten utrzymał się również chwilę później, a goście wyprowadzili podwójny cios w szóstej odsłonie, wychodząc na prowadzenie 19:17, jak się później okazało ostatnie dla nich w tym spotkaniu. Gospodarze szybko wykonali ripostę, a po remisie w ósmym wyścigu było 25:23 i wiedzieliśmy już, że mecz zostanie zaliczony.

Ostatecznie prognozy pogody tylko straszyły, a pojedynek ten mógł się bez problemów odbyć do końca. W szeregach gospodarzy rewelacyjnie w mecz wszedł Marcin Nowak, wygrywając swoje pierwsze starty, bardzo dobrze spisywał się też Zach Cook. U gości źle rozpoczął Jason Doyle, a później wpadki zdarzały się wszystkim, oprócz Luke'a Beckera. Dosyć przełomowym momentem był X wyścig, po którym gospodarze wyszli na sześciopunktowe prowadzenie 33:27.

Sztab gości szybko desygnował z rezerwy taktycznej do startu Doyle'a, lecz przyniosło to średni efekt, bo Australijczyk przyjechał trzeci. Po chwilowym zmniejszeniu strat za moment przyjezdni znowu przegrywali sześcioma punktami, ważny dla nich jednak XIII wyścig, przy starcie z rezerwy taktycznej Beckera udało się jednak wygrać podwójnie i przed biegami nominowanymi, przy wyniku 40:38 nadal wszystko było możliwe.

Orzeł przybliżył się do zwycięstwa w przedostatnim wyścigu, wygranym 4:2, przy triumfie Szymona Szlauderbacha, który w przeciwieństwie do Nowaka rewelacyjną miał drugą część spotkania. **Goście wprawdzie wygrali jeszcze ostatni wyścig dwoma punktami, lecz na nic się to zdało i dwa duże punkty do ligowej tabeli zapisał łódzki Orzeł. Po emocjonującym spotkaniu gospodarze „wylądowali" na czwartym miejscu, a gościom z Krosna zajrzało już coraz wyraźniej w oczy widmo walki w finałowej części rozgrywek w fazie play-down.**

Najskuteczniejsi w szeregach gospodarzy finalnie okazali się Zach Cook (12+1) oraz Szymon Szlauderbach (11). Dosyć chimeryczna i sinusoidalna jazda kilku liderów nie przeszkodziła jednak w odniesieniu zwycięstwa przez gospodarzy. Dla Krośnian najlepiej punktował Luke Becker (14+2 w sześciu startach), lecz Amerykanin nie miał dużego wsparcia w kolegach, a jego zdobycz była jedyną dwucyfrową w ekipie gości.

W kolejnej rundzie 14 czerwca Wilki czeka arcytrudny domowy pojedynek z bydgoską Polonią, a Orzeł podejmie na własnym torze rzeszowską Stal.



Tobiasz Musielak przed Villadsem Nagelem.

Fot. Adrian Skorupski

STANISŁAW WRONA

ORZEŁ ŁÓDŹ

9. Marcin Nowak	9 (3,3,3,0,0)
10. Oliver Berntzon	4+1 (2,2*,0,0)
11. Szymon Szlauderbach	11 (1,1,3,3,3)
12. Zach Cook	12+1 (3,3,2*,2,2)
13. Villads Nagel	7 (1,1,3,1,1)
14. Kacper Halkiewicz	2 (2,d4,0)
15. Krzysztof Lewandowski	1 (0,0,1)
16. Seweryn Orgacki	NS

WILKI KROSNO

1. Luke Becker	14+2 (2,3,1*,3,2*,3)
2. Marcus Birkemose	6+1 (0,2*,2,2,0)
3. Jason Doyle	9 (0,2,2,1,3,1)
4. Robert Chmiel	4+1 (3,0,1*,-)
5. Tobiasz Musielak	6 (2,1,1,-,2)
6. Radosław Kowalski	4 (3,1,0)
7. Jakub Wieszczak	1 (1,0,0)
8. Oskar Kręglicki	NS

NCD uzyskał w XI wyścigu LUKE BECKER – 57,99 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina.
Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów 4050. Ocena sędziego – 5.
Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NOWAK (A – 58,50), Becker (B), Szlauderbach (C), Doyle (D)	4:2
II. KOWALSKI (58,97), Halkiewicz, Wieszczak, Lewandowski	2:4 (6:6)
III. COOK (58,07), Musielak, Nagel, Birkemose	4:2 (10:8)
IV. CHMIEL (58,14), Berntzon, Kowalski, Halkiewicz (d4)	2:4 (12:12)
V. COOK (58,45), Doyle, Szlauderbach, Chmiel	4:2 (16:14)
VI. BECKER (58,54), Birkemose, Nagel, Lewandowski	1:5 (17:19)
VII. NOWAK (58,40), Berntzon, Musielak, Wieszczak	5:1 (22:20)
VIII. NAGEL (58,07), Doyle, Chmiel, Halkiewicz	3:3 (25:23)
IX. NOWAK (58,93), Birkemose, Becker, Berntzon	3:3 (28:26)
X. SZLAUDERBACH (58,42), Cook, Musielak, Kowalski	5:1 (33:27)
XI. BECKER (57,99), Cook, Doyle (RT - Chmiel), Nowak	2:4 (35:31)
XII. SZLAUDERBACH (58,63), Birkemose, Lewandowski, Wieszczak	4:2 (39:33)
XIII. DOYLE (58,70), Becker (RT - Musielak), Nagel, Berntzon	1:5 (40:38)
XIV. SZLAUDERBACH (D – 59,43), Musielak (A), Nagel (B), Birkemose (C)	4:2 (44:40)
XV. BECKER (B – 58,57), Cook (A), Doyle (D), Nowak (C)	2:4 (46:44)

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

IV RUNDA

07.06.2026

START GNIEZNO 51

SPEEDWAY KRAKÓW 39

Wygrana zgodnie z planem

Spotkanie VI rundy pomiędzy gnieźnieńskim Startem a Speedway Kraków w pierwotnym terminie zostało już a'priori odwołane po fatalnej w skutkach kolizji z udziałem Patryka Budniaka. Zespół gości, ze zrozumieniem przyjął wniosek kierownictwa Startu o zmianę terminu.

Niekorzystne prognozy pogody sugerowały, że w tym nowym także nie dojdzie do konfrontacji tych zespołów. Na szczęście rywalizacja mogła odbyć się bez przeszkód. **Gospodarze mimo osłabienia kontuzjami Patryka Budniaka i Kevina Fajfera byli zdecydowanymi faworytami tego starcia i rzeczywiście potwierdzali to od początku.**

Pierwsze cztery wyścigi wygrali po 4:2. Później rywalizacja wyrównała się, ale podwójnym zwycięstwem w wyścigu X gospodarze powiększyli prowadzenie do dziesięciu punktów (35:25).

Menadżer drużyny gości starając się nie dopuścić do powiększenia straty zaczął stosować rezerwy taktyczne. Nie przyniosły one jednak specjalnie sukcesu, a wręcz odwrotnie! Wyścig XI Krakowianie jadąc w teoretycznie najsilniejszym zestawieniu (Stanisław Mielniczuk/Kacper Łobodziński) przegrali podwójnie z Anże Grmekiem i Samem Mastersem, a kolejny wyścig zakończył się remisem.

Natomiast goście zwyciężyli podwójnie w wyścigu XIII, chociaż i tak już przed wyścigami nominowanymi było wiadomo, że nie wygrają tego meczu.

Po zawodach powiedzieli:

Sam Masters (Start Gniezno): – Myślę, że nie zawiedliśmy kibiców. Ja też mogę być zadowolony z mojego występu, chociaż tor nie był wcale łatwy. Czuję się coraz lepiej i małymi krokami odzyskuję dawną formę.

Marko Lewiszyn (Speedway Kraków): – Wiadomo, że to gospodarze byli faworytami tego pojedynku. Dla mnie początek meczu był trudny, także jeśli chodzi o decyzje. Po pierwszym przegranym wyścigu chciałem zmienić motocykl, ale kiedy wygrałem kolejny bieg wycofałem się z tego, a szkoda, bo w trzecim starcie zdobyłem tylko punkt. Później dokonałem zmiany i jechało mi się zdecydowanie lepiej. Strata dwunastu punktów pewnie jest zbyt duża, żeby odrobić ją za tydzień, ale na pewno będziemy walczyć o zwycięstwo.

Radosław Majewski (menadżer Startu): - Myślę, że wynik dzisiejszego spotkania jest dla nas satysfakcjonujący. Mieliśmy o czym myśleć po upadku Adama Ellisa we wtorkowym meczu ligi szwedzkiej, ale na szczęście dość szybko okazało się, że będzie w stanie wystąpić w dzisiejszym meczu i zaprezentował się naprawdę dobrze. Szkoda może trochę punktów straconych przez Jacoba Jensena, ale generalnie jestem zadowolony z postawy zespołu. Do Krakowa jedziemy po pełną pulę, więc tak naprawdę rozmiary wygranej nie mają większego znaczenia. Cieszymy się z tego, że na dzisiejszy mecz dotarł Patryk Budniak. Wspierajmy go wszyscy! Nie wiem do końca jak wyglądają rokowania co do stanu zdrowia Kevina Fajfera. Nie ma żadnych złamań, ale cały czas odczuwa bóle w okolicy lędźwiowej.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MASTERS (A - 66,16), Rempała (D), Ellis (C), Lawson (B)	4:2
II. LATAŁA (67,35), Grzeszczyk, Roszak, Duda	4:2 (8:4)
III. KRAKOWIAK (66,23), Łobodziński, Grmek, Lewiszyn	4:2 (12:6)
IV. JENSEN (66,02 – RZ - Juskowiak), Mielniczuk, Latała, Grzeszczyk	4:2 (16:8)
V. MIELNICZUK (66,44), Grmek, Ellis, Rempała	3:3 (19:11)
VI. ŁOBODZIŃSKI (66,93), Krakowiak, Lawson, Roszak	2:4 (21:15)
VII. LEWISZYN (67,20), Jensen (RZ - Juskowiak), Masters, Duda	3:3 (24:18)
VIII. KRAKOWIAK (66,02), Mielniczuk, Rempała, Latała	3:3 (27:21)
IX. MASTERS (66,51), Lawson, Łobodziński, Jensen (w/2ost. – RZ - Juskowiak)	3:3 (30:24)
X. ELLIS (66,01), Grmek, Lewiszyn, Grzeszczyk	5:1 (35:25)
XI. GRMEK (66,55), Masters, Łobodziński (RT - Lawson), Mielniczuk	5:1 (40:26)
XII. ELLIS (66,51), Łobodziński, Grzeszczyk (RT - Duda), Roszak	3:3 (43:29)
XIII. LEWISZYN (67,13), Rempała, Krakowiak, Jensen (RZ - Juskowiak)	1:5 (44:34)
XIV. JENSEN (C - 66,72 – RZ - Ellis), Rempała (D), Grmek (A), Mielniczuk (B)	4:2 (48:36)
XV. LEWISZYN (C - 66,44), Krakowiak (B), Masters (D), Łobodziński (A)	3:3 (51:39)

START GNIEZNO

9. Sam Masters	10+3 (3,1*,3,2*,1*)
10. Marcel Juskowiak	0 (-,-,-,-)
11. Adam Ellis	8+1(1,1*,3,3,-)
12. Anże Grmek	9+1(1,2,2*,3,1)
13. Norbert Krakowiak	11 (3,2,3,1,2)
14. Mateusz Latała	4 (3,1,0)
15. Robert Roszak	1 (1,0,0)
16. Jacob Jensen	8 (3,2,w,0,3)

SPEEDWAY KRAKÓW

1. Richard Lawson	3 (0,1,2,-)
2. Kacper Łobodziński	9 (2,3,1,1,2,0)
3. Dawid Rempała	7+2 (2,0,1*,2*,2)
4. Stanisław Mielniczuk	7 (2,3,2,0,0)
5. Marko Lewiszyn	10 (0,3,1,3,3)
6. Dawid Grzeszczyk	3+1 (2,0,0,1*)
7. Miłosz Duda	0 (0,0,-)
8. Michael West	0 (ns)

NCD uzyskał w X wyścigu ADAM ELLIS - 66,01 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa.
Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów około 2000. Ocena sędziego – 5.
Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

eprasa.pl 1587a45d24

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

IV RUNDA

07.06.2026

Trans MF Landshut DEVILS	**TRANS MF LANDSHUT DEVILS**	OPOLE
44	**KOLEJARZ OPOLE**	46

Znowu to zrobili!

Kolejna niespodzianka z udziałem Kolejarza Opole. Tydzień temu Opolanie sensacyjnie wygrali w Gdańsku, a teraz zrobili to w Landshut. Tym samym Kolejarz już na dobre zgłasza aspiracje do play-off.

Mecz w Niemczech miał kilka fal. Początek to sensacyjna jazda Opolan, którzy prowadzili już 23:13. Gospodarze jednak nie odpuścili. Wrócili do gry i wyszli na prowadzenie 38:34. Wydawało się, że wszystko mają pod kontrolą. Ale Kolejarz pokazał klasę. Wygrał XIII i XIV wyścig po 5:1. Znów objął prowadzenie i już go nie oddał, chociaż w ostatnim wyścigu pachniało remisem. Ale pokonać 1:5 nie dał się Vaclav Milik.

Goście mieli kilku bohaterów. Oskar Polis na początku zawodził, ale w końcówce był ojcem sukcesu. Vaclav Milik cały mecz robił swoje i zdobywał cenne punkty. Jeppesen i Person robili różnicę jako druga linia. Ważne punkty zdobywał Łęgowik. Kolejarz wygrał i potwierdził, że w żużlu nie ma niemożliwego. W zespole po dwóch wyjazdowych sukcesach panuje świetna atmosfera. Kurs na play-off został obrany.

A u miejscowych solidny zawód. Swoje zrobili w zasadzie tylko Nilsson i Konzack. Flint przebudził się w końcówce, ale początek zawalił i przez to Kolejarz objął wysokie prowadzenie. Fatalnie jeździli Skupień, Knudsen i Woelbert.

M.L.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NILSSON (B), Milik (C), Flint (D), Łęgowik (A)	4:2
II. STĘPIEŃ, Konzack, Rumiński, Hausl	2:4 (6:6)
III. JEPPESEN, Woelbert, Polis, Knudsen	2:4 (8:10)
IV. PEARSON, Hausl, Skupień, Stępień	3:3 (11:13)
V. MILIK, Pearson, Flint, Knudsen	1:5 (12:18)
VI. ŁĘGOWIK, Jeppesen, Konzack, Woelbert	1:5 (13:23)
VII. SKUPIEŃ, Nilsson, Polis, Rumiński	5:1 (18:24)
VIII. WOELBERT, Milik, Pearson, Hausl	3:3 (21:27)
IX. NILSSON, Łęgowik, Jeppesen, Skupień (w)	3:3 (24:30)
X. FLINT, Konzack, Polis, Stępień	5:1 (29:31)
XI. NILSSON, Łęgowik, Knudsen, Pearson	4:2 (33:33)
XII. FLINT, Konzack, Jeppesen, Rumiński	5:1 (38:34)
XIII. MILIK, Polis, Woelbert, Konzack	1:5 (39:39)
XIV. POLIS (C), Łęgowik (A), Woelbert (D), Skupień (B)	1:5 (40:44)
XV. FLINT (C), Milik (B), Nilsson (A), Jeppesen (D)	4:2 (44:46)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS

9. Kim Nilsson	12+1 (3,2*,3,3,1)
10. Lars Skupień	4+1 (1*,3,w,-,0)
11. Leon Flint	11 (1,1,3,3,3)
12. Jonas Knudsen	1 (0,0,-,1)
13. Kevin Woelbert	7 (2,0,3,1,1)
14. Mario Hausl	2 (0,2,0)
15. Janek Konzack	7+2 (2,1,2*,2*,0)
16. Hannah Grunwald	NS

KOLEJARZ OPOLE

1. Hubert Łęgowik	9+1 (0,3,2,2,2*)
2. Jonas Jeppesen	7+1 (3,2*,1,1,0)
3. Vaclav Milik	12 (2,3,2,3,2)
4. James Pearson	6+2 (3,2*,1*,0)
5. Oskar Polis	8+1 (1,1,1,2*,3)
6. Oskar Stępień	3 (3,0,0)
7. Oskar Rumiński	1 (1,0,0)

Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów: 2500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

V runda - 07 czerwca

Orzeł Łódź – Wilki Krosno 46:44

VII runda - 04 czerwca

PSŻ Poznań – Polonia Piła 65:23

Orzeł Łódź – Ostrovia Ostrów 38:52

VIII runda - 07 czerwca

ROW Rybnik – Polonia Piła 58:32

PSŻ Poznań – Ostrovia Ostrów 47:43

1. POLONIA BYDGOSZCZ	7	14	(0)	+133
2. PSŻ POZNAŃ	8	11	(0)	+25
3. ROW RYBNIK	8	9	(1)	+31
4. ORZEŁ ŁÓDŹ	7	8	(0)	-28
5. STAL RZESZÓW	7	7	(0)	-5
6. OSTROVIA OSTRÓW	8	5	(1)	-31
7. WILKI KROSNO	7	4	(0)	-11
8. POLONIA PIŁA	8	4	(0)	-114

SIÓDEMKA V RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI

Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)
Patryk Wojdyło (ROW Rybnik)
Ryan Douglas (PSŻ Poznań)
Zach Cook (Orzeł Łódź)
Lukce Becker (Wilki Krosno)
Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)
Antoni Mencel (PSŻ Poznań)

SIÓDEMKA VII RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI

Nicolai Klindt (ROW Rybnik)
Frederik Jakobsen (Ostrovia Ostrów)
Jan Kvech (ROW Rybnik)
Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)
Jakub Jamróg (ROW Rybnik)
Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

IV runda - 07 czerwca

Landshut Devils – Kolejarz Opole 44:46

VI runda - 07 czerwca

Start Gniezno – Speedway Kraków 51:39

1. START GNIEZNO	7	12	(1)	+49
2. WYBRZEŻE GDAŃSK	7	10	(1)	+45
3. KOLEJARZ OPOLE	6	7	(0)	+5
4. SPEEDWAY KRAKÓW	7	7	(1)	-15
5. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	6	5	(0)	-16
6. LANDSHUT DEVILS	5	4	(0)	-4
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	6	2	(0)	-64

SIÓDEMKA IV RUNDY KLŻ

Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)
Jacob Thorssell (Wybrzeże Gdańsk)
Danił Kolodinski (Lokomotiv Daugavpils)
Dawid Rempała (Speedway Kraków)
Kim Nilsson (Landshut Devils)
Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice)
Damir Filimonow (Lokomotiv Daugavpils)

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

09.06 (wtorek)

V runda Ekstraligi U-24 – Wrocław (16.00), Gorzów (17.00)

IV runda GKSŻ 500rcc – Łódź (17.30)

10.06 (środa)

II runda ćwierćfinałowa DMPJ - Częstochowa (17.00), Toruń (17.00), Kraków (17.00), Krosno (17.00)

II runda DMPJ – szkoleniowe – Gdańsk (17.00)

11.06 (czwartek)

I runda ćwierćfinałowa DMPJ - Wrocław (16.00)

IV runda DP2E 500rcc – Poznań (17.00)

12.06 (piątek)

VIII runda Speedway Ekstraligi

Motor Lublin – Włókniarz Częstochowa (18.00; Canal+Sport)

Unia Leszno – KS Toruń (20.30; Canal+Sport)

13.06 (sobota)

SEC Challenge – Lonigo (19.00)

14.06 (niedziela)

VIII runda Speedway Ekstraligi

Sparta Wrocław – Stal Gorzów (17.00; Canal+Sport)

GKM Grudziądz – Falubaz Zielona Góra (19.30; Canal+Sport)

VIII runda Speedway 2. Ekstraligi

Wilki Krosno – Polonia Bydgoszcz (13.00; Canal+Sport5)

Orzeł Łódź – Stal Rzeszów (15.15; Canal+Sport5)

IX runda KLŻ

Landshut Devils – Wybrzeże Gdańsk (14.00)

Kolejarz Opole – Śląsk Świętochłowice (16.00)

Speedway Kraków – Start Gniezno (16.00)

15.06 (poniedziałek)

V runda GKSŻ 500rcc – Rzeszów (17.30)

(joj)

PAWEŁ PISKORZ managerem Polonii Piła

Po serii dotkliwych porażek w Polonii Piła nastąpiły spore zmiany. Trenerem zespołu przestał być Norbert Kościuch, a pilską drużynę poprowadzi w kolejnych meczach manager Paweł Piskorz.

Przed meczem pilan w Poznaniu zarząd Polonii Piła wydał komunikat. Czytamy w nim m.in.: *„Szanowni Kibice, w odpowiedzi na Wasze liczne zapytania oraz kierując się zasadą transparentności, chcemy przekazać aktualne informacje dotyczące funkcjonowania drużyny w najbliższym okresie. Obecnie skupiamy się na uporządkowaniu i optymalizacji pracy zespołu przed kolejnymi, istotnymi spotkaniami ligowymi. Wprowadzane działania mają charakter operacyjny i są ukierunkowane wyłącznie na poprawę funkcjonowania drużyny oraz odbudowę optymalnej atmosfery sportowej.”*

Dalej działacze informują, że Norbert Kościuch w najbliższych meczach nie będzie pełnił roli zawodnika ani pierwszego trenera. Pozostaje jednak integralną częścią zespołu i będzie aktywnie wspierać drużynę swoją wiedzą oraz doświadczeniem, będąc obecnym w parku maszyn i uczestnicząc w bieżącej pracy sportowej.



- Moim głównym zadaniem jest sprawić, abyśmy do tego czasu stali się prawdziwą drużyną – zespołem walczącym jeden za drugiego, gotowym zostawić na torze wszystko dla klubu i kibiców ***- mówi Paweł Piskorz.***
Fot. Polonia Piła

Sternicy Polonii Piła zapewniają, że równolegle analizują różne warianty wzmocnienia drużyny. W komunikacie informują: *„Naturalnym elementem pracy klubu jest bieżące monitorowanie rynku i reagowanie na pojawiające się możliwości, jednak tego typu procesy wymagają odpowiedzialności oraz odpowiedniego momentu komunikacyjnego. Chcemy podkreślić, że wszystkie podejmowane działania są przemyślane i realizowane w interesie klubu oraz drużyny. Jednocześnie nie wszystkie decyzje mogą być komunikowane natychmiast, ponieważ ich przedwczesne ujawnienie mogłoby niepotrzebnie wpływać na atmosferę wokół zespołu. Najbliższy okres jest dla nas wszystkich bardzo ważny. Priorytetem pozostaje koncentracja na pracy, odbudowie stabilności i osiąganiu jak najlepszych wyników sportowych. Dziękujemy za Wasze wsparcie i prosimy o jego dalsze utrzymanie.”*

W Poznaniu pilski zespół poprowadził Krzysztof Zieliński, ale było to rozwiązanie tymczasowe. Od 5 czerwca managerem Polonii Piła został Paweł Piskorz. *- To dla mnie ogromny zaszczyt, ale również wielka odpowiedzialność, szczególnie w momencie, w którym znalazł się nasz klub* **– poinformował on na klubowym profilu na Facebooku.** *- Nie jest tajemnicą, że drużyna przechodzi obecnie bardzo trudny okres. Liczne kontuzje i problemy kadrowe sprawiły, że znaleźliśmy się w położeniu, którego nikt przed sezonem nie zakładał. Nie jestem cudotwórcą i nie posiadam magicznej różdżki, która z dnia na dzień rozwiąże wszystkie problemy. W sporcie nie ma jednak rzeczy niemożliwych, jeśli po drugiej stronie jest charakter, determinacja i ciężka praca.*

Paweł Piskorz stwierdził ponadto, że najważniejsze mecze sezonu dopiero przed pilskim zespołem, a najbliższe spotkania ze względu na obecną sytuację kadrową (kontuzje Matiasa Nielsena i Adriana Cyfera) potraktowane będą jako etap przygotowań do decydującej części rozgrywek *- Moim głównym zadaniem jest sprawić, abyśmy do tego czasu stali się prawdziwą drużyną – zespołem walczącym jeden za drugiego, gotowym zostawić na torze wszystko dla klubu i kibiców* **– zdradził.**

WIESŁAW SZMAGAJ

eprasa.pl 1587a45d24

13 punktów nie wystarczyło. Po meczu Motoru znów wrócił temat Bartosza Zmarzlika. „Ma syndrom zwycięzcy”

(1)

Trzeci mecz z rzędu i trzecia porażka. W minionej rundzie Motor Lublin uległ na własnym torze GKM-owi Grudziądz 44:46, a wokół wicemistrzów Polski coraz głośniej robi się nie tylko z powodu wyników. Paradoksalnie jednym z ostatnich zawodników, do których można mieć pretensje po tym spotkaniu, jest Bartosz Zmarzlik. Sześciokrotny indywidualny mistrz świata zdobył 13 punktów i bonus, ponownie będąc liderem swojej drużyny. Mimo to po meczu znów wrócił temat, który od lat dzieli kibiców, ekspertów i ludzi ze środowiska żużlowego.

Czy najlepszy żużlowiec swojej epoki rzeczywiście ma problem z jazdą zespołową?

Dyskusja nie jest nowa. W środowisku żużlowym od dawna można usłyszeć opinie, że choć Zmarzlik jest zawodnikiem wybitnym indywidualnie, to nie zawsze odnajduje się w sytuacjach wymagających ścisłej współpracy z partnerem. Po meczu z GKM-em Grudziądz te głosy ponownie nabrały na sile.

Najczęściej przywoływaną sytuacją był XIII wyścig zawodów. Zmarzlik i Kacper Woryna prowadzili podwójnie, a wynik 5:1 pozwoliłby gospodarzom zbliżyć się do rywali na zaledwie dwa punkty przed wyścigami nominowanymi. **Wszystko układało się idealnie dla Motoru, jednak na trasie doszło do momentu, który błyskawicznie stał się przedmiotem analiz. Jadący na prowadzeniu Zmarzlik nieco „przymknął” przy krawężniku Worynę, przez co jego kolega z drużyny musiał odjąć gazu. Tę chwilę zawahania natychmiast wykorzystał Michael Jepsen Jensen. Duńczyk znalazł lukę pomiędzy zawodnikami Motoru, zaatakował na ostatnim łuku i wyprzedził obu lublinian, ratując remis biegowy dla zespołu Roberta Kościechy.**

Czy był to błąd? Czy zabrakło komunikacji? A może po prostu zadziałał instynkt zawodnika, który przez całą karierę został nauczony jednego, wygrywania?

To właśnie tutaj zaczyna się znacznie szersza dyskusja o Bartoszu Zmarzliku.

Bo zarzut o brak jazdy zespołowej towarzyszy mu właściwie od początku kariery. Przez lata przy okazji zawodów reprezentacyjnych, meczów ligowych czy najważniejszych imprez międzynarodowych wielokrotnie wracało zdanie, które część kibiców i ekspertów powtarza niemal jak mantrę:



Bartosz Zmarzlik jest Bartoszem Zmarzlikiem. Żużlowcem, który przez całą karierę został zaprogramowany na wygrywanie.

Fot. Rafał Paszek

„Zmarzlik nie jeździ zespołowo”.

Problem polega jednak na tym, że ta opinia może wynikać z czegoś zupełnie innego niż brak umiejętności współpracy na torze. **Przez większość kariery Zmarzlik przyzwyczaił wszystkich do jednego stylu jazdy. Gdy wielu zawodników kalkuluje, kontroluje sytuację za plecami lub pilnuje partnera, on niemal zawsze wybiera atak i walkę o zwycięstwo. Nie ogląda się za siebie. Nie szuka kompromisów. Nie zadowala się drugim miejscem. Szuka mety jako pierwszy. Dla jednych jest to przejaw sportowego egoizmu. Dla innych znak rozpoznawczy największych mistrzów.** Trudno bowiem znaleźć sześciokrotnego mistrza świata, który swoją pozycję zbudował dzięki asekuracyjnej jeździe i kalkulacji. Wielcy sportowcy bardzo często funkcjonują według prostego schematu, zwycięstwo jest celem nadrzędnym.

Warto jednak podkreślić jedną rzecz. Krytycy Zmarzlika nie twierdzą, że nie potrafi on jeździć zespołowo. Bardziej chodzi o to, że nigdy nie był i prawdopodobnie nigdy nie będzie zawodnikiem pokroju Tomasza Golloba, Janusza Kołodzieja czy Emila Sajfutdinowa, którzy przez lata uchodzili za prawdziwych mistrzów jazdy parowej.

Ten mecz miał być przełomem

Dla Falubazu mecz w Zielonej Górze przeciwko beniaminkowi Unii Leszno miał być przełomem, choć drużyna nadal jeździ bez juniora Damiana Ratajczaka i kontuzjowanego ostatnio Dominika Kubery.

Okazało się, że ligowy klasyk był kubłem zimnej wody dla podopiecznych trenera Grzegorza Walaska, którzy przegrali na swoim torze 38:52. W tej chwili najważniejsze jest, by uniknąć barażu i utrzymać się za pomocą pierwszego dwumeczu w play-down.

Trener Falubazu - Grzegorz Walasek pogodził się już z losem swojej drużyny. - Mamy play-down, ale musimy tak czy inaczej jechać dużo lepiej pod kątem wyniku, bo dziś nawet 40 punktów nie zrobiliśmy. Można przegrać, ale te nasze porażki są zbyt wysokie. - Wygląda to bardzo słabo. Przegrywaliśmy starty i później ciężko było to nadrobić, bo zawodnicy skarżyli się, że faktycznie „duża” dzisiaj nie chodziła. Ciężko cokolwiek tłumaczyć. Wszystko było widać. Byliśmy zdecydowanie słabszą drużyną i to pod każdym kątem. Kontuzje nam w tym wszystkim nie pomagają. U Dominika zaczynało to coraz lepiej wyglądać i nagle złamał obojczyk. Trenujemy na tym torze i przegrywamy. Idąc tym tokiem, to Leszno nic tutaj nie trenowało, a wyglądali dużo lepiej. Być może ten tor trzeba zrobić jeszcze inaczej. Sprawa wygląda tak, że do pewnego momentu można ten tor ruszyć, aby był bardziej przyczepny. Nie chcemy jednak powtórki z meczu z Grudziądzem, kiedy się zrobiły dziury i koleiny. Na tę chwilę przyjeżdżają drużyny przeciwne i radzą sobie lepiej od nas. To na pewno boli. Jesteśmy porozbijani i kiedy jeden zawodnik ma słabszy dzień, to wszystko się wali.

Andżejs Lebedevs w Magazynie PGE Ekstraligi powiedział: - Jakie mogą być nastroje? Nic nie pasuje. To żadne tłumaczenie, przyjeżdża Leszno i po prostu nas leje na naszym torze, robi co chce na starcie czy trasie. Cała drużyna nie jedzie. **Lebedevs zaznaczył, że nie zamierza oceniać pracy trenera Grzegorza Walaska, ponieważ bardzo go lubi i wszystko mu pasuje.** My ze swojej strony, klub i środowisko możemy przeprosić, że na torze im nie pomagamy **- powiedział 32-letni Łotysz.**

- Tor był zupełnie inny niż podczas treningu **– mówił Leon Madsen.** - Nie wiem, dlaczego. Zapytajcie trenera. Wiedzieliśmy, że to będzie trudny mecz. Ciągle mamy pecha. Nie wiem, czy wisi nad nami jakieś fatum. Najpierw ja byłem kontuzjowany, a później koledzy z drużyny. Pech nas prześladuje. Jeśli chodzi o mnie, to cieszę się z faktu, że zaczynam lepiej czuć się po kontuzji i wracam do swojego normalnego poziomu. Spędziliśmy dużo czasu na treningach. Dopracowaliśmy ustawienia, a tor jest zupełnie inny, niż na treningu. Nie wiem, dlaczego tak to wyglądało, ale to pytanie do trenera, a nie do mnie. Nigdy nie byłem w zespole, który miałby tyle pecha. Jeden zawodnik nigdy meczu nie wygra, potrzebny jest pełny skład albo przynajmniej pięciu zawodników, którzy punktują na dobrym poziomie. Zawsze staram się robić, co w mojej mocy. Kibice muszą zrozumieć, że odniosłem kontuzję na początku sezonu. Zresztą nie chciałem w tych zawodach zbytnio uczestniczyć, bo priorytetowo traktuję PGE Ekstraligę, a tamte zawody były bardzo blisko początku ligi. Ludzie myślą, że kontuzja nie była tak groźna, jak w rzeczywistości była. Miałem wstrząśnienie mózgu, uraz szyi, pokiereszowane żebra. Nie mogłem przez to spać, nie mogłem chodzić przez tydzień, a to mnie cofnęło w rozwoju o miesiąc. To trzeba przeżyć na własnej skórze, upadek z motocykla jadąc 100 km/h. Wówczas mało kto by poszedł do pracy na drugi dzień. Obecnie czuję się lepiej, zmieniliśmy też sprzęt i wszystko idzie w dobrym kierunku.

Bardzo dobry występ miał Janusz Kołodziej, po którym jeszcze niedawno było widać skutki urazu nogi. - To był miesiąc ciężkiej pracy, bo zabrakło mi takich dwóch, trzech miesięcy do tego, żeby się odpowiednio przygotować z moją nogą. Zacząłem wcześnie jeździć i to dało zbyt daleko idące wnioski. Zacząłem pracę nad sobą, nad każdym dniem i sytuacją. Musiałem odciąć się trochę od rzeczywistości, bo szło zwariować. W takich momentach jakiś krzyk, grożenie czy gadanie w niczym nie pomaga. Gdy wszystko dobrze idzie, masz święty spokój. Kiedy jest odwrotnie, to jest młyn taki, że szkoda gadać. Czy to w drużynie, klubie czy w mediach. Teraz to Falubaz ma dużo większe kłopoty po porażce z Unią. Dlatego nie zazdroszczę Zielonej Górze, bo też byłem w takim miejscu. Musiałem sobie z tym poradzić i wywalić wszystko, w tym telefon i ewentualnie włączyć jakiś serial, by się zresetować. Nie wiem dlaczego, ale miałem dzisiaj świetne starty. Jedynie mój ostatni nie wyszedł, choć i tak był całkiem niezły. To mi dzisiaj wychodziło, więc stąd te punkty w moim wykonaniu. Jestem w takiej sytuacji, że praktycznie większość czasu trenuje w Lesznie, więc mnie to może zaskakuje, gdy jadę na wyjazd. Trzeba było iść w zupełnie innym kierunku. Nawet zostawiając dobre ustawienia z poprzedniego wyścigu, w którym miałeś dużą przewagę, to nie tykając nic za chwilę jesteś z tyłu. Teraz na chłopakach będzie ciążyć duża presja, żeby jak najszybciej wrócić na tor, bo Falubaz potrzebuje punktów. Wiem po sobie, że nie jest to wcale proste ani łatwe. Mam nadzieję, że zwycięży normalność i szacunek dla własnego zdrowia **– powiedział Janusz Kołodziej.**

- Cieszę się, że Janusz Kołodziej jedzie z zębem, a Piotr Pawlicki tak szybko regeneruje się po upadkach - mówił po meczu menedżer „Byków”, Rafał Okoniewski. - Zwycięstwo na wyjeździe naprawdę bardzo cieszy, jeszcze bardziej jak u siebie. Wszyscy naprawdę fajnie pojechali. Fajnie, że Piotrek Pawlicki po tym nieszczęsnym upadku też jest w formie. Janek Kołodziej widać, że wraca. Pokazał w swoich biegach, że naprawdę jest bardzo szybki i naprawdę jedzie bardzo odważnie, zakłada Madsena. Keynan Rew też fajnie, bo wrócił. To był znacznie lepszy występ niż poprzednie. Jestem dzisiaj z drużyny bardzo zadowolony **– mówił Rafał Okoniewski.**

MAREK STANISZEWSKI

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 1587a45d24

Zwłaszcza Tomasz Gollob do dziś pozostaje dla wielu niedoścignionym wzorem współpracy na torze. Co ciekawe, to właśnie legenda polskiego żużla była jednym z mentorów młodego Zmarzlika w czasach jego rozwoju w Stali Gorzów. Obaj spędzili razem wiele godzin w parkingu, a Gollob niejednokrotnie dzielił się swoim doświadczeniem z utalentowanym wychowankiem gorzowskiego klubu. **Mimo tego ich styl jazdy zawsze pozostawał zupełnie inny.**

Tomasz Gollob potrafił wygrać wyścig, ale równie dobrze umiał poświęcić własny wynik dla dobra drużyny. Wielokrotnie zwalniał, kontrolował rywali, budował parę z kolegą i wręcz dyrygował wydarzeniami na torze. **W opinii wielu ekspertów do dziś pozostaje wzorem żużlowca drużynowego.**

Zmarzlik natomiast niemal od początku kariery był zawodnikiem nastawionym przede wszystkim na atak i zwycięstwo. Być może właśnie dlatego jednym z najczęściej przywoływanych argumentów w dyskusji o jego jeździe zespołowej pozostaje finał Speedway of Nations w Manchesterze. To jedna z tych sytuacji, które mimo upływu lat wciąż są wspominane przez kibiców. Polacy walczyli wówczas z Brytyjczykami o złoty medal. Po starcie Bartosz Zmarzlik objął prowadzenie, a jadący szeroko Maciej Janowski kapitalnym manewrem minął Roberta Lamberta i Dana Bewley'a. Wszystko wskazywało na to, że Biało-Czerwoni zmierzają po wymarzony wynik 7:2, który praktycznie dawał im złoto. Wtedy doszło jednak do zdarzenia, które do dziś wywołuje emocje. Zmarzlik, koncentrując się na własnej jeździe i nie widząc rozpędzonego Janowskiego po zewnętrznej, wyniósł się szerzej pod bandę. W efekcie zajechał drogę koledze z reprezentacji. „Magic" nie miał gdzie uciec, upadł na tor, a Polacy z potencjalnego triumfu znaleźli się w sytuacji, która ostatecznie zakończyła się utratą szans na złoty medal. Tytuł trafił do Brytyjczyków.

Do dziś wielu kibiców i ekspertów wraca do tego wyścigu jako jednego z najbardziej wymownych przykładów problemów Zmarzlika z jazdą zespołową.

Z drugiej strony zwolennicy mistrza świata zwracają uwagę, że była to sytuacja dynamiczna, rozgrywająca się w ułamkach sekund, a sam Zmarzlik nie miał świadomości położenia Janowskiego. Ich zdaniem bardziej niż o brak umiejętności współpracy chodziło o naturalny odruch zawodnika, który od dziecka został nauczony jednego, szukania najszybszej drogi do zwycięstwa.

I być może właśnie w tym tkwi sedno całej dyskusji.

Bo Bartosz Zmarzlik nigdy nie był Januszem Kołodziejem, który słynie z doskonałego wyczucia jazdy parowej. Nigdy nie był Emilem Sajfutdinowem, który potrafi wręcz podręcznikowo pracować dla partnera. Nigdy nie był też Tomaszem Gollobem, dla którego drużynowa taktyka była jednym z największych atutów.

Bartosz Zmarzlik jest Bartoszem Zmarzlikiem. Żużlowcem, który przez całą karierę został zaprogramowany na wygrywanie. Najciekawsze jest jednak to, że częściowo potwierdzają to również statystyki.

W obecnym sezonie kapitan Motoru ponownie przewodzi klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. Jego średnia wynosi imponujące 2,639 punktu na wyścig, co po raz kolejny stawia go w roli najlepszego żużlowca ligi. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Uraz Kacpra Wardulińskiego

Fatalne informacje napłynęły z obozu gdańskiego Wybrzeża. Przygotowania do kolejnego spotkania ligowego zakończyły się groźnym wypadkiem Kacpra Wardulińskiego. Upadek młodzieżowca na ostatnim treningu gdańskiej drużyny okazał się na tyle poważny, że zawodnik prosto z toru musiał udać się do szpitala na szczegółowe badania. Niestety, diagnoza lekarska brzmi niezwykle groźnie.

U dwudziestoletniego żużlowca zdiagnozowano złamanie blaszki granicznej Th3 (trzeci kręg odcinka piersiowego kręgosłupa) oraz poprzeczne złamanie prawego wyrostka L3 w odcinku lędźwiowym. **Młodego zawodnika czeka teraz wymuszona, kilkutygodniowa przerwa od startów, a w dalszej perspektywie zaawansowana i czasochłonna rehabilitacja.**

Dla sztabu szkoleniowego z Gdańska to potężny cios i spore utrudnienie w kontekście budowania składu na najbliższe mecze Krajowej Ligi Żużlowej. Warduliński drugi rok z rzędu reprezentuje barwy Wybrzeża na zasadzie wypożyczenia ze swojego macierzystego klubu – GKM-u Grudziądz i w ostatnim czasie był drugim, po Eryku Kamińskim, juniorem gdańskiej drużyny. W odwodzie pozostaje Mikołaj Krok, którego po niezbyt udanych występach zastąpił właśnie Warduliński. Inny junior, Jakub Malina nadal wraca do zdrowia po urazie obojczyka.

ToR

Poważna kontuzja duńskiego talentu!

Ostatni tydzień maja nie był łaskawy dla żużlowców. We wtorek (26.05) aż trzech zawodników doznało kontuzji w lidze szwedzkiej. Niestety, to nie był koniec pechowych zdarzeń w zeszłym tygodniu.

Podczas półfinału Indywidualnych Mistrzostw Danii, bardzo groźny upadek miał Villads Pedersen. Konsekwencje tego upadku są bardzo poważne. Młody Duńczyk doznał złamania czaszki i niewielki krwotok w mózgu, złamanie kości policzkowej i w zatoce twarzowej. Do tego stwierdzono uraz szyi. Uszkodzony został jeden z kręgów. Na szczęście, w szpitalu zauważono, że krwotok w mózgu samoistnie ustępuje.

Ubiegłoroczny mistrz świata SGP3 powoli rozwija swój talent. W lidze duńskiej reprezentuje barwy Region Varde Elitesport. Na ten moment osiąga średnią na poziomie 1,308. Jest to lepsza średnia od takich zawodników jak Mikkel Andersen (1,154), czy Bastian Pedersen (1,120). **W Polsce kontrakt z nim podpisał Falubaz Zielona Góra. Duńczyk dostał szansę na występ w jednym meczu ligi U-24. Na torze w Zielonej Górze zdobył 7 punktów z dwoma bonusami w pięciu startach.**

Mamy nadzieję, że Villads szybko wróci do zdrowia i dalej będzie rozwijał swój talent.

BARTOSZ ARCISZEWSKI





Patryk Budniak wrócił na Wrzesińską

W minionym tygodniu ze Szpitala Miejskiego im. Józefa Strusia w Poznaniu wypisany został gnieźnieński żużlowiec Patryk Budniak.

Junior Startu trafił tam po fatalnie wyglądającej kolizji, do której doszło 10 maja w wyścigu XII meczu V rundy pomiędzy Startem Gniezno a Śląskiem Świętochłowice. W Wielospecjalistycznym Szpitalu Miejskim im. J. Strusia przeszedł dwie operacje: neurologiczną kręgosłupa oraz obu nóg. **Po niespełna tygodniu zawodnik został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej, a po niecałym miesiącu wrócił do domu. Jego pierwsze pytania po wybudzeniu dotyczyły żużla.**

Nie może więc dziwić, że gnieźnieński junior pojawił się na zaległym spotkaniu VI rundy Krajowej Ligi Żużlowej pomiędzy Startem Gniezno a Speedway Kraków. Na razie porusza się na wózku, ale jest dobrej myśli i wierzy w powrót do żużlowego ścigania. Aby było to realne konieczna jest długotrwała, specjalistyczna rehabilitacja.

Gnieźnieński klub już w dniu wypadku utworzył zbiórkę pieniędzy z przeznaczeniem na pokrycie kosztów leczenia. Środowisko żużlowe z całej Polski okazało się bardzo solidarne. Do tej pory zebrano ponad 580 tysięcy złotych. **Do zbiórki wciąż można dołączyć na: https://zrzutka.pl/dv7djc**

(RaKo)

Fot. Tomasz Rosochacki

W Częstochowie liczą na prawdziwy cud

Powiedzieć, że sytuacja Włókniarza Częstochowa na półmetku rozgrywek jest zła, to jest bardzo łagodne określenie. Śmiało można określić, że jest fatalna. Zespół spod Jasnej Góry nie wygrał żadnego spotkania, a dwa, w których mógł w opinii ekspertów realnie powalczyć o sukces - też przegrał i to na własnym obiekcie. Nie wykorzystał szansy zarówno przeciwko Stali Gorzów, jak i rozbitej kontuzjami Sparcie Wrocław, która przyjechała do Częstochowy bez Mikkela Andersena. Daniela Bewleya i Artioma Łaguty. Szczególnie ten mecz z rywalem z Dolnego Śląska zabolał biało-zielonych, którzy wiedzą, że lepszej sytuacji na punkty w tym roku nie będzie.

Mariusz Staszewski otwarcie przyznawał w rozmowie z dziennikarzami, że zdaje sobie sprawę z tego, że faworytem jego podopieczni już w sezonie 2026 nie będą. Co za tym idzie - mają naprawdę iluzoryczne szanse na to, by w rundzie zasadniczej zapisać przy swoim nazwisku jakikolwiek punkt. Mimo wszystko Gorzowianin nie zamierza wywieszać białej flagi. **Już wcześniej mówił, że tchórzostwem byłoby odejście, kiedy wcześniej podał sobie rękę z nowym właścicielem i prezesem.**

- Gdybym nie wierzył, to bym rzucił papiery i szukał pracy gdzieś indziej. Skoro się tego podjąłem, to zrobię wszystko, by coś wygrać, a żeby ta forma przyszła na najważniejsze mecze. Robię co mogę **- powiedział Mariusz Staszewski, trener Włókniarza.**

A te najważniejsze dla „Lwów", to będą spotkania w ramach fazy play-down. Przy olbrzymim szczęściu można wygrać jeden mecz i mieć miejsce w przyszłorocznych Drużynowych Mistrzostwach Polski. Porażka oznaczać będzie walkę o siódme miejsce, czyli o baraże z wicemistrzem Speedway 2. Ekstraligi. A nie jest wcale powiedziane, że dla drużyny z wyższego szczebla rozgrywkowego będzie to łatwiejsze starcie, aniżeli z najlepszymi w PGE Ekstralidze.

- To trudny rok dla drużyny z Częstochowy. Staramy się myśleć pozytywnie tak, aby każdy zdobywał nieco więcej punktów. Wygląda na to, że ciężko będzie wygrywać mecze, wiedzieliśmy to od początku. Okazało się to jednak prawdopodobnie nieco trudniejsze, niż oczekiwaliśmy. Musimy powoli dążyć do celu, a klub wie, co może się zdarzyć **- mówił Jaimon Lidsey w rozmowie z WP SportoweFakty.**

Włókniarz w tym roku nie ma argumentów przemawiających za tym, że faktycznie uda im się utrzymać. Ten, który miał być liderem - Rohan Tungate ma dopiero trzecią średnią w zespole. Jakby tego było mało, to trio najlepszych w kadrze częstochowskiego Włókniarza ma odpowiednio średnie: 1.595 1.556 i 1.553.

- Przed sezonem mówiłem, że trudno będzie o lidera, a jeśli mamy coś wygrać, to każdy z siódemki zawodników musi coś punktować na poziomie 6-9 punktów, bo nie mamy takich żużlowców, jak Brady Kurtz, Niestety u nas raz jedzie jedna dwójka, raz ktoś inny. U nas muszą odpalić wszyscy, aby coś ugrać **- komentował otwarcie szkoleniowiec ostatniej drużyny najlepszej ligi świata.**

Kiedy zawodzą seniorzy, to szczególnie mocno potrzeba punktów juniorów, a i na to Włókniarz w tym roku liczyć nie może. Szymon Ludwiczak w siedmiu meczach zdobył 17 punktów i dwa bonusy. Jego koledzy - Alan Ciurzyński i Franciszek Karczewski w sumie wywalczyli sześć punktów - po trzy na głowę, z czego pierwszy z nich dorzucił dwa bonusy.

Mimo wszystko po meczu ze Spartą Wrocław, choć była to siódma porażka dla Włókniarza trener Mariusz Staszewski szukał pozytywów. *- Tyle dobrego, że zaczęliśmy wygrywać te starty, bo była naprawdę tragedia. Jednak to wciąż nie jest to, co byśmy chcieli. Cieszy pierwsza trójka juniora, bo też mnie to bolało, że żadnej trójki w biegu juniorskim. To jeszcze nie jest jednak to, bo widać, że z rówieśnikami wygrywają w różnych zawodach, a przychodzi liga i to wygląda zupełnie inaczej. Jeszcze jakieś rezerwy są* **- przekonywał Mariusz Staszewski.**

KONRAD CINKOWSKI



eprasa.pl 1587a45d24

PORTAL Z SERCEM I MORALNIAK (2)

Rozmowa z twórcami portalu PoBandzie.com.pl

O kulisach funkcjonowania strony opowiadają Łukasz Malaka - menedżer i założyciel serwisu oraz Bartosz Rabenda - redaktor naczelny

- Portale internetowe gonią za „klikami", co widać choćby po tym, że każdy tytuł skonstruowany jest jako sensacja. Pamiętam, że obiecywaliście, że z Wami tak nie będzie. Udało się dotrzymać tej obietnicy?

Łukasz Malaka: - Masz w zupełności rację. Taka obietnica była. Szczerze powiem, że sam nie wiem, czy do końca jej dotrzymaliśmy. Wiem jedno, że robimy wszystko, aby tw. tytułów clickbaitowych było u nas jak najmniej i na pewno pod tym względem wygrywamy z innymi portalami.

Bartosz Rabenda: - Najważniejsze jest to, żeby Czytelnik po wejściu w artykuł nie czuł się oszukany. Pilnujemy tego, aby przykładowo w treści znalazła się odpowiedź na pytanie zadanie w tytule. Oczywiście nie brakuje u nas tekstów z mocnymi tytułami, ale mocny, a clickbaitowy to jednak pewna różnica. Jesteśmy zdania, że przesadzanie z clickbaitami jest drogą donikąd. Uważamy swoich Czytelników za inteligentnych, a zatem raz, drugi może i by udało się ich nabrać, ale przy trzeciej próbie pewnie zrezygnowaliby z obserwacji naszego profilu.

- Jakie macie plany rozwoju na przyszłość?

Łukasz Malaka: - Kto się nie rozwija, ten się cofa. Dokładnie tak jest. Mamy kilka pomysłów na zmiany zarówno w sensie technicznym oraz merytorycznym i na pewno przyjdzie na nie czas po zakończeniu obecnego sezonu żużlowego.

Bartosz Rabenda: - Przyznam szczerze, bez żadnego lukrowania, że odpowiedź na to pytanie mogłaby brzmieć: „Co Łukasz wymyśli" (śmiech - dop. red.). Zdecydowanie mogę powiedzieć, że większość nowości, które się u nas pojawiają, a często potem są kopiowane przez konkurencję, to autorskie pomysły Łukasza. On czuje rynek, wie co może się w danym momencie sprawdzić.

- Słyniecie z różnych pięknych akcji charytatywnych w środowisku żużlowym, może przypomnicie te najbardziej znane i zdradzicie swoje kolejne plany w tym zakresie?



Od lewej: Bartosz Rabenda, słynny australijski były kierowca samochodowej Formuły1 Mark Webber i Łukasz Malaka.

Fot. Archiwum

Łukasz Malaka: - Nie chciałbym, aby to wybrzmiało nieskromnie, ale faktycznie przez parę lat trochę akcji pomocowych przeprowadziliśmy, wiele niebędących naszego autorstwa propagowaliśmy i zamierzamy na tym polu działać dalej w myśl zasady: pomagać zawsze warto. Co do najlepszych akcji, to przychodzą mi do głowy trzy. Pomoc po kontuzji Grzegorzowi Zengocie, wsparcie śp. Bogusława Nowaka przy kupnie odpowiednio przystosowanego dla niego samochodu i oczywiście pomoc śp. Józefowi Jarmule. Ten ostatni po zakończeniu zbiórki wystosował do mojej skromnej osoby długi list z podziękowaniami oraz przekazał pokaźny zbiór swoich prywatnych fotografii z zastrzeżeniem, że mogą zostać opublikowane po jego śmierci, co też swego czasu uczyniliśmy. Jest też, niestety, druga strona medalu: spory „kac moralny" pozostał np. po pomocy panu Zengocie, który dziękował i zaklinał się, że przy kolejnych akcjach dla innych to on będzie pierwszy do pomocy. Niestety, pomimo próby skorzystania z jego „oferty", nigdy ta pomoc od niego nie doszła do skutku. Przykre. Życie. Takie przypadki sprawiają, że w sercu pozostaje coraz mniej zapału do takich akcji. Warto wspomnieć, że żadna taka akcja nie zakończyłaby się sukcesem bez po-

Szykuje się ekscytująca rywalizacja

Tak interesującej rywalizacji w Speedway Ekstralidze jeszcze nie było. Po siódmej kolejce (ostatniej w pierwszej rundzie) raczej nieoczekiwanie na czele tabeli znalazł się zespół GKM Grudziądz. Za nim brązowy i srebrny medalista poprzednich mistrzostw, czyli Sparta Wrocław i KS Toruń. Dużą niespodzianką jest zaledwie piąta lokata Motoru Lublin (wyprzedza go jeszcze Unia Leszno), który o punkt wyprzedza gorzowską Stal. Gorzowian od lidera dzielą zaledwie trzy punkty, a to sytuacja wcześniej niespotykana, by aż sześć ekip zachowywało szanse na końcowy triumf.

Oczywiście wraz z upływem rozgrywek dojdzie do przetasowań, do dużych punktów dojdą bonusy (dla lepszego w dwumeczu), co zapewne będzie mieć znaczenie w końcowym rozrachunku. **Na dole tabeli -, i to przykra niespodzianka dla żużlowców oraz kibiców w Zielonej Górze – zespół Falubazu, zaś bezdyskusyjną „czerwoną latarnią" jest (a to zgodnie z oczekiwaniami) Włókniarz Częstochowa (trzymam się tradycyjnych nazw).**

Taka sytuacja dowodzi, że pomysł niektórych klubowych włodarzy o powrocie Kalkulowanej Średniej Meczowej mija się z celem. Zawsze tak uważałem, nie przekonywały mnie argumenty o konieczności wyrównywania rywalizacji, co miało rzekomo pomóc tym dysponującym teoretycznie słabszym, i zapewnić większą atrakcyjność rozgrywkom. KSM obowiązywał w latach 1999-2002 i 2011-2013, ale chyba nie spełnił oczekiwań, skoro z niego zrezygnowano. I słusznie, czego dowiodły kolejne drużynowe czempionaty, które wygrywali niekoniecznie najbogatsi, budujący „dream teamy" w oparciu o dużą kasę.

Bo jak twierdzą niektórzy, pieniądze nie jeżdżą. Doskonale pamiętam mistrzowskie początki Sparty Wrocław (lata 1993-1995), która nie dysponowała najmocniejszym (przynajmniej „na papierze") składem, a mimo to zdominowała rozgrywki. Pamiętam też Apatora Toruń w budzącym respekt (a nawet strach) zestawie żużlowych asów, co nie przyniosło jednak przyznanego a priori złota toruńskim „Aniołom". Na pewno do krezusów trudno było zaliczyć Unię Leszno, seryjnie wygrywającej Speedway Ekstraligę. Leszczynianie zbudowali zbilansowany skład, w którym punkty zdobywali nie tylko doświadczeni, utytułowani żużlowcy, ale i utalentowana młodzież (Kubera, Smektała). Nie był im potrzebny KSM, by pokonać drużyny zmontowane za gruby szmal.

Ostatnie lata to zbudowanie takich dream teamów w Lublinie, Wrocławiu i Toruniu. To w tych ośrodkach znaleźli zatrudnienie czołowi zawodnicy globu oraz krajowa czołówka, stąd odezwały się głosy o konieczności powrotu do Kalkulowanej Średniej Meczowej. **Tyle, że to, wbrew pozorom, antysportowe. Bo ci, którzy miast starać się znaleźć możnych sponsorów, woleli siedzieć z założonymi rękami i zadłużać się na potęgę, mieliby być premiowani osłabieniem rywali. Ponadto takie sztuczne limitowanie łącznej siły drużyny jest mocno zwodnicze, wszak ktoś prezentujący wysoką dyspozycję w danym sezonie (na podstawie którego dokonuje się obliczeń) niekoniecznie musi być równie skuteczny w następnym. I tegoroczne rozgrywki dobitnie o tym przekonują.** Bo GKM nie ma najmocniejszego składu (choć grudziądzanie sądzą zapewne inaczej), mimo to przewodzi Najmocniejszej Lidze Świata.

Jest jeszcze jeden aspekt eliminujący moim zdaniem pomysł powrotu do KSM. To tak powszechne w tej dyscyplinie kontuzje. Jeśli zespół ma w swoim składzie np. dwóch topowych żużlowców, uzupełnionych przez trzech średniaków oraz dwóch niezłych juniorów to w momencie kontuzji tych asów zostaje z ręką w… nocniku. Żadna „zetzetka" tej straty nie wypełni, bo kto miałby to zrobić. Gdyby np. Sparta miała obok Artioma Łaguty i Daniela Bewley'a przeciętniaków, dopełniających KSM drużyny, dziś byłaby głównym kandydatem do spadku. A i tak problemów nie uniknie.

Wracając do tego, co nas czeka w drugiej rundzie. Czekają nas z pewnością kolejne niespodzianki, emocjonująca walka, a biorąc pod uwagę dotychczasowy przebieg mistrzostw, także duże kontrowersje. Wiele zależeć będzie od tego, czy uda się uniknąć kontuzji. Betard Sparta liczy na powrót Artioma Łaguty już w meczu z gorzowską Stalą, bo bez Rosjanina oraz Bewley'a (ten musi jeszcze trochę na jazdę poczekać) szanse na sukces na Olimpijskim znacznie spadną (a przecież z Gorzowa wrocławianie wywieźli dwupunktowe – głównie dzięki Bartkowi Kowalskiemu – zwycięstwo, myślą więc zapewne o bonusie). Porażka podopiecznych Piotra Protasiewicza to gwarantowane duże kłopoty na finiszu rozgrywek. **Podobnie będzie i w innych spotkaniach, co zwiastuje duże emocje. Oby o wynikach decydowała wyłącznie forma zawodników.**

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

SPORT GNIEZNO.pl

PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM

www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

JERZY GRYT CO WSPÓŁTWORZYŁ RYBNICKIEGO ŻUŻLA POTĘGĘ ZAMKNĄŁ NIESTETY JUŻ NA ZAWSZE SWOJEGO ŻYCIA KSIĘGĘ



Znowu odleciał od nas czarnego sportu orzeł,
Długo z chorobami walczył dzielnie, jak kiedyś na torze.
Tej ostatniej walki wygrać nie było Mu dane
Szkoda, że już dotarł na swój ziemski ostatni przystanek.

Czternaście lat trwała Jego sportowa kariera
Podczas której medale i puchary zbierał.
Zawsze wierny klubowi w mieście nad Nacyną,
W 1971 roku żużlowym asom niezły numer wywinął.

Finał IMP w Rybniku rozegrał doskonale
I stanął na podium ciesząc się złotym medalem.
Po zakończeniu kariery z nową rolą się zmierzył
Był cenionym trenerem i wychowawcą żużlowej młodzieży.

W klubie, gdzie długie lata kierownikiem drużyny byłem,
Współpracę z Jurkiem bardzo sobie ceniłem.
Bolały nas porażki i cieszyliśmy się medalami
Żużlowców, którzy w większości byli Jego wychowankami.

Choć nasz Zmarły rybnicki żużel w swoim sercu miał,
To dom rodzinny u Niego na pierwszym miejscu stał.
Dom w Popielowie to więzi rodzinnych niezwykły przypadek,
Żal, że go już opuścił kochany i kochający mąż, ojciec i dziadek.

JÓZEF CYCUŁA

Casper Henriksson do Ostrovii?

Gdańscy działacze wiązali z Casperem Henrikssonem spore nadzieje, ale mimo obiecujących startów w drużynie Startu Gniezno, w Gdańsku zdecydowanie obniżył loty. 22-letni Szwed zdobył do tej pory zaledwie 11 punktów w trzech spotkaniach. Zawodnik uznał, że otrzymał za mało szans i poprosił zgodę na wypożyczenie do innego klubu. Wybrzeże przystało na propozycje zawodnika. Nowego klubu jeszcze nie ogłoszono, ale wszystko wygląda, że będzie ścigał się dla drużyny z Ostrowa.

- Wyszedłem z propozycją odejścia z Gdańska. Powodem było to, że czułem się pomijany i nie dostawałem możliwości udziału w meczach **- powiedział Casper Henriksson w rozmowie ze speedwayfans.se.**

Henriksson jako zawodnik U-24 występował na rezerwie. Nie mógł zmieniać polskiego zawodnika U-24, Miłosza Wysockiego. Oznaczało to, że musiał cierpliwie czekać na potknięcia zagranicznych liderów lub Krystiana Pieszczka. W Gnieźnie zdobył siedem punktów w pięciu startach (wygrał 2 wyścigi). **Koledzy z drużyny oddawali mu wyścigi podczas spotkania ze Śląskiem, ale występ nie wyszedł mu najlepiej. Potem – wobec dobrej dyspozycji drużyny i walki o wynik – nie miał już okazji do jazdy.**

Ostatnio klub zatrudnił na miejsce U-24 Mateusz Bartkowiaka, którego wprowadzenie daje zdecydowanie więcej możliwości taktycznych i Henriksson nawet nie pojechał do Opola. 11 punktów zdobytych do tej pory umożliwiło Szwedowi zmianę barw klubowych i na to zdecydował się szwedzki żużlowiec.

W gdańskim klubie jest jeszcze Steven Goret, ale Francuz znajduje się w podobnej sytuacji – jego dyspozycja nie gwarantuje mu miejsca w składzie Wybrzeża, dlatego on również rozgląda się za innym klubem.

ToR

eprasa.pl 1587a45d24

mocy naszych Czytelników oraz Zawodników, którym mówię wielkie dziękuję. Tutaj szczególne słowa uznania dla panów: Norberta Krakowiaka, Szymona Woźniaka, czy Martina Vaculika. Do nich wykręca się tylko numer i od razu pytają w czym mogą pomóc. Jeśli chodzi o przyszłe akcje, to mam marzenie, aby środowisko żużlowe wsparło koszty leczenia gorzowianki Malwinki, wielkiej kibicki żużla, która walczy z nowotworem mózgu.

- Na kanwie ostatnich ciężkich wypadków, czy macie jakieś pomysły na poprawienie bezpieczeństwa w żużlu? Zawodników i... kibiców?

Łukasz Malaka: - Tutaj głosu zabierał nie będę. Uważam, że są odpowiednie osoby do skutecznych pomysłów oraz ich późniejszej realizacji.

Bartosz Rabenda: - Jestem tego samego zdania. Pan, panie Bartłomieju na żużlówkę miał okazję wsiąść, ja do tej pory nie, więc nie czuję się odpowiednią osobą do wypowiadania się w tej kwestii. Szkoda tylko, że dyskusja o bezpieczeństwie zawsze jest podnoszona w momencie okropnego dramatu. Rok temu przeżywaliśmy podobną historię w związku z walką o życie Tai'a Woffindena. Mam jednak wrażenie, że tej dyscyplinie przydałoby się więcej ekspertów z prawdziwego zdarzenia. Mamy Tomasza Golloba, Marka Cieślaka, czy Krzysztofa Cegielskiego. Do nich dołączyłbym osobę znającą się nie tylko na sporcie i jego specyfice, ale też technologii. Być może wtedy zrobilibyśmy pod kątem bezpieczeństwa większy krok naprzód.

- Po kraksie Patryka Budniaka publicyści spoza żużla apelują o „wygaszenie" tego sportu, bo jest niebezpieczny. Jak do tego podchodzicie?

Łukasz Malaka: - Dobrze, że dyskusja o bezpieczeństwie jest podnoszona, ale szkoda, że w taki krzykliwy sposób. Odbijamy się od ściany do ściany, bo jedna grupa mówi, że czas skończyć z żużlem, a druga, że wypadki się zdarzały i będą zdarzać i nic na to nie poradzimy. Dobrze, żeby na kanwie tych trudnych dla nas wszystkich wydarzeń udało się wypracować poprawę bezpieczeństwa na torach, aby te trudne momenty dla całego środowiska jak najbardziej ograniczyć.

Bartosz Rabenda: - Staram się od tych opinii zdystansować, bo to tradycyjny szum medialny po wielkim wypadku. Opinie o tym, że żużel jest do likwidacji są z góry nastawione na wywołanie burzy i fali komentarzy osób, którym speedway leży na sercu. Jako środowisko powinniśmy podnosić teraz temat bezpieczeństwa, a rolą władz rozgrywek jest to, aby te wypracowane rozwiązania odpowiednio wprowadzać.

- Współpracujecie z naszym „Tygodnikiem Żużlowym". Jak zrodził się ten pomysł?

Łukasz Malaka: - Na to pytanie odpowiedź jest akurat dość prosta. Pamiętamy gdzie są nasze dziennikarskie korzenie. Zarówno ja, jak i Bartek właśnie w „Tygodniku Żużlowym" stawialiśmy swoje pierwsze kroki nie licząc jakichś gazetek szkolnych, czy tego typu publikacji. Wiemy, że dziś coraz mniej osób sięga po prasę papierową. My jesteśmy zdania, że dla każdego, jeśli dostarcza merytoryczne treści, jest miejsce na rynku. Staramy się zatem przemycać treści TŻ do naszych publikacji, aby ludzie o tak ważnym medium nie zapominali. TŻ to historia, a o niej pamiętać warto.

Bartosz Rabenda: - Pewnie gdyby nie moje wcześniejsze pisanie dla TŻ, to żartobliwie nawiązując do początku naszej rozmowy, Łukasz na moje CV do PoBandzie nawet by nie zerknął (śmiech - dop.red.). Czujemy po prostu pewną wdzięczność i chcemy, na ile możemy, pomóc, żeby TŻ utrzymywał się na rynku i miał się dobrze.

- Czego wam życzyć na przyszłość?

Łukasz Malaka: - Wytrwałości, to chyba najlepsze określenie. Praca przy portalu pochłania mnóstwo czasu, często kosztem życia rodzinnego. Dostarczanie dobrych treści to ogromna satysfakcja, ale też sporo wyrzeczeń. Kończąc z humorem, powiem tak: niech nasze serwery lepiej wytrzymują momenty, gdy pojawia się u nas „hitowy" materiał. Wtedy wszystko będzie dobrze funkcjonowało.

Bartosz Rabenda: - Pasji nam nie brakuje, pomysłów odjechanych, ale i trafionych (tu zerkam w stronę Łukasza) także. Takim małym życzeniem może być rozwój i profesjonalizacja całej dyscypliny zarówno na krajowym podwórku, jak i poza Polską. Jeśli władze sportu żużlowego będą skutecznie działać na polu poszerzenia zainteresowania dyscypliną, choć różnie z tym ostatnio bywa, to i media będą miały większe pole do popisu.

Pytał: BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (77):

Saga z Edwardem Kennettem trwa. Monarchowie bliżej finału

Istnieje takie powiedzenie, że nie ma nic starszego niż wczorajsza gazeta sportowa. I coś w tym jest - gdy czytelnicy „Tygodnika" dostali do swoich rąk poprzedni numer naszej gazety, zamieszczona w nim informacja o kontrakcie Edwarda Kennetta w Ipswich była już… nieaktualna. Brytyjczyk nie stawił się w weekend na dwóch treningach w Lydd i na Foxhall i działacze mistrzów kraju zrezygnowali z jego usług. Najpierw w poniedziałek (01.06) pojawiła się informacja, że w najbliższym spotkaniu Ipswich będzie startował za Phillipa Hellstroem-Baengsa jako „gość" Jake Mulford, a kilka godzin później poinformowano, że… Szwed jednak wyzdrowiał i znów przywdzieje plastron z „Wiedźmą" na piersi. - *Gdybyśmy zostali z Edwardem, to zgodnie z przepisami nie moglibyśmy skorzystać z Phillipa przez 28 dni. Patrząc na to, że Szwed nie startuje od początku maja chcemy umożliwić mu powrót do drużyny tak szybko jak to możliwe, by zyskał formę przed istotnymi letnimi meczami. Phillip miał być naszym „czarnym koniem" na rezerwie i ciągle wierzymy, że tak się stanie. Jesteśmy przy okazji nieco zaskoczeni tym, że Edward nie zjawił się na treningach. To skłoniło nas do pójścia w opcję z Jakem Mulfordem jako „gościem". Życzymy Edwardowi wszystkiego dobrego w jego przygodzie z Oxfordem* **- powiedział promotor Ipswich, Richard Coleman.**

To nie pomyłka, gdyż Kennett postanowił podpisać z kolei umowę w zespole Oxford Cheetahs w Championship. Ma tam zastąpić zmagającego się z urazem oka Erikiem Rissem. - *Jesteśmy bardzo podekscytowani tym, że dajemy Edwardowi szanse i wiemy, że da z siebie wszystko* **- powiedział menedżer „Gepardów", Peter Shroeck.** - *Postępy Erika w powrocie do zdrowia są bardzo powolne, co jest frustrujące dla obu stron. Po kilku rozmowach stwierdziliśmy, że zastąpimy go nowym zawodnikiem.*

W przeszłości dla ekipy z Oksfordu ścigał się wujek Edwarda - Gordon Kennett. Przywdziewał on plastron ekipy z Sandy Lande w latach 1972-1975.

Wracając jednak do Hellstroema-Bangsa, to jest on oczywiście zadowolony z zaistniałej sytuacji. - *To naprawdę wspaniałe, że Ipswich postanowiło mnie zatrzymać. Dziękuję za tę możliwość i za to, że walczyli o mnie. Mimo, że nie spisywałem się do tej pory wyśmienicie, to chcieli bym był członkiem drużyny. Bardzo to doceniam. Cieszę się, że zacząłem już starty w Szwecji, bo będę miał więcej okazji do ścigania się. Chciałbym iść do przodu i mieć dobrą pozostałą część sezonu.*

Szwed na razie wystąpił w pięciu meczach Ipswich. W dziewiętnastu wyścigach wywalczył piętnaście punktów i pięć bonusów. Kolejną okazję do powiększenia dorobku miał w czwartek czwartego czerwca w spotkaniu przeciwko Sheffield.

***

Za nami pierwsze spotkanie półfinału BSN Series na zapleczu. Po bardzo zaciętym pojedynku ekipa z Edynburga pokonała u siebie Poole Pirates 46:44.

Zawodnikiem meczu został jednak wybrany rezerwowy „Australijczyk" Mitchell Cluff. On zdobył również osiem punktów, wygrywając kluczowy wyścig czternasty, choć mało brakowało a w meczu by nie wystąpił. - *Obudziłem się wczoraj z potworną grypą, nie mogłem oddychać, bolało mnie gardło, nie chciałem się ścigać. Ale podjąłem się wyzwania i dałem z siebie wszystko. Miałem dobre spotkanie, nie wyszedł mi tylko jeden bieg. Przed wyścigiem czternastym dokonałem zmiany ustawień i to zadziałało. W rewanżu wszystko może się wydarzyć.*

Dla przyjezdnych osiem punktów zdobył Lewis Kerr, a dziewięć i bonus Richard Lawson. Liderem „Piratów" był jednak z jedenastoma punktami i bonusem Zach Cook. Przed ostatnim wyścigiem doznał tylko jednej porażki, z Kye Thomsonem. - *Nie możemy być źli na końcowy wynik. Edynburg jest silną drużyną u siebie, odrobili nawet sześć punktów straty. Myślę, że dwa punkty bagażu przed rewanżem to nie jest zły wynik. Dzisiaj starty były kluczowe. Niewiele dało się zrobić z trzeciego pola, a takie mieliśmy w ostatnim biegu. Miejscowi spisują się tu bardzo dobrze, więc na dystansie nie daliśmy rady ich wyprzedzić. To dobry tor jak jesteś z przodu, z tyłu jednak niewiele możesz zrobić. Jestem zadowolony z mojego występu i ogólnie myślę, że drużyna spisała się dobrze.*

Rewanż zaplanowano na dziesiątego czerwca. W drugim półfinale potykają się zespoły Redcar i Berwick.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Top 10 średnich Premiership (liga + puchar). Co najmniej sześć rozegranych spotkań:

Poz	Zawodnik	Klub	M	W	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
1	Dan Bewley	Belle Vue Aces	7	37	90	9	99	2,676	10,7
2	Brady Kurtz	Belle Vue Aces	6	31	70	2	72	2,323	9,29
3	Max Fricke	King's Lynn	7	38	86	2	88	2,316	9,26
4	Danny King	Ipswich Witches	8	37	72	12	84	2,27	9,08
5	Jack Holder	Sheffield Tigers	9	45	92	9	101	2,244	8,98
6	Chris Harris	King's Lynn	7	31	57	11	68	2,194	8,77
6	Chris Holder	Sheffield Tigers	9	40	82	4	86	2,15	8,6
8	Josh Pickering	Sheffield Tigers	9	44	85	9	94	2,136	8,55
9	Ryan Douglas	Leicester Lions	7	32	65	2	67	2,094	8,38
10	Tobiasz Musielak	Ipswich Witches	8	36	72	1	73	2,028	8,11



Galicyjskie donosy

Przygrywka niespodzianek

Wprawdzie bajanie o polskiej Ekstralidze jako najlepszej lidze świata w kontekście konkurencji jaką w owym „świecie" sprowadzającym się raptem do kilku krajów ma, brzmi cokolwiek groteskowo, trzeba jednak przyznać, że tegoroczne rozgrywki są ciekawe, a rozstrzygnięcia często zaskakujące.

W miniony weekend mieliśmy akurat przerwę na półmetku sezonu zasadniczego, można więc się pokusić o pierwsze podsumowania. Przysłowiowego konia z rzędem i czymkolwiek jeszcze temu, który założyłby, że po siedmiu pełnych rundach na czele tabeli nie zobaczymy ani aktualnych mistrzów Polski z Torunia, ani wicemistrzów i kolejny rok z rzędu faworytów z Lublina, ani też niezaspokojonego od kilku dobrych sezonów pretendenta z Wrocławia, ale ekipę GKM Grudziądz. **Tamtejsi kibice są świadkami długiego marszu ku szczytom swoich ulubieńców. Najpierw miejsce w elicie, w dużej mierze na skutek problemów innych ośrodków, potem przez lata niezaspokojone marzenia o rywalizacji o coś więcej niż tylko utrzymanie się w gronie najlepszych. A tutaj nagle pik na szczyt tabeli. Zwieńczony zaskakującą wygraną z Motorem i to na jego torze w Lublinie, gdzie tamtejsi fani chyba już zdążyli zapomnieć, kiedy ostatni raz spotkała ich taka przykrość.**

Dla obiektywnego kibica z neutralnego ośrodka takie rozwiązanie to miód na jego serducho, bo być może przejściowo, ale jednak w zasklepionej hierarchii, która obowiązywała w ostatnich sezonach, coś się zmieniło.

Nie negując osiągnięć klubu z Pomorza trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt wysypu kontuzji, które dotknęły faworyzowane kluby, czyli głównie Spartę Wrocław, ale też wspomniany Motor. Sparta przypomina oddział chirurgii urazowej, a mimo to na półmetku osadziła się na fotelu wicelidera. Po drugiej stronie żużlowej Polski Motor dotknęła jedna kontuzja, ale brzemienna w skutki. Trzy porażki z rzędu minimalną różnicą dwóch punktów bolą, można tylko gdybać, czy doszłoby do nich, gdyby trener Maciej Kuciapa mógł skorzystać z usług kontuzjowanego Frediego Lindgrena. A jeśli dodamy do tego na pewno słabszą niż zakładano dyspozycję nowego nabytku - Martina Vaculika to mamy to co mamy, czyli na ten moment Motor jest na piątej pozycji.

Szok? Może trochę, ale spokojnie, różnice punktowe duże nie są i coś mi mówi, że po powrocie Szweda do składu lublinianie wykaraskają się ze swoich problemów. Większe mają na pewno w Zielonej Górze. Spore nakłady przed sezonem, solidne, jak by się mogło wydawać zakupy (Madsen, Kubera), a wyniki lichutkie. Skoro jednak potencjalni liderzy na razie jadą grubo poniżej oczekiwań, trudno liczyć na podbój torów ekstraligi. W mediach krąży już mem, Madsen i Kubera stylizowani na Mata i Pata, czyli zabawnych monterów z czeskiej bajki, którzy za co się wezmą, to schrzanią. Falubaz czeka ciężka druga runda, pocieszenie takie, że może być już (chyba) tylko lepiej. Szczęście w Zielonce, że trafił się pogrążony w kryzysie totalnym Włókniarz Częstochowa, z zdrowym dorobkiem.

Reszta? KS Toruń robi swoje, Unia Leszno i Stal Gorzów na pewno na plus, a co będzie przyszłość pokaże. **Zresztą, tak naprawdę ten sezon zasadniczy to jedynie przygrywka, Prawdziwe ściganie zacznie się przecież w play-off.**

ROBERT NOGA

eprasa.pl 1587a45d24



Ciasno pod płotem. Wyścig sezonu. Wtykają Zmarzlikowi szpilki, to nie ludzie - to wilki! Kangury trzy. Poznańska masakra Piłą! Midas na Golęcinie. Gorzko, gorzko!

***Łacińskie motto Manchesteru to „Concilio Et Labore", co można przetłumaczyć jako „mądrością i wysiłkiem" lub „radą i pracą". Jest to fraza zaczerpnięta z Księgi Syracha 37:16:** *„Niech przed każdym przedsięwzięciem będzie rozsądek, a przed każdym działaniem rada".* To angielskie miasto słynie z piłkarskich drużyn „City" i „United" oraz z legendarnego żużlowego klubu Belle Vue. **I właśnie na torze tej ekipy rozegrano minionego weekendu dwa turnieje GP. Ale po kolei.** Najpierw Jack Holder wygrał sprint i zainkasował 4 punkty do generalki. Kurtz, jak to on, znowu kombinował na starcie niczym koń pod górę na śliskim i wpakował się w taśmę. Tym razem Lambert niewinny - nikogo nie podpuścił. A wieczorem Fricke w piątkowym Grand Finale najpierw nadstawił z wyjścia koło Zmarzlikowi na orbicie, który przez to upadł i został wykluczony, zaś w powtórce Max popędził na maksa po wygraną w owej świetnej GP w Manchesterze. Rzeczony Australijczyk poza swoim pierwszym nieudanym wyścigiem, potem był niełapalny dla rywali. Ścieżka pod samiuśkim płotem. Drugi Kurtz, ale nie był tak szybki jak zwykle, trzeci Holder.

Szalejący na torze Kacper Woryna obalił się w ostatnim swoim biegu, a przy okazji także Madsena. Polak zaliczył obsuwę w generalce. Nie widać tego jeszcze po punktach, ale do walki na torze zaczyna się nieśmiało włączać młody Parnitskyi. Płaci debiutanckie frycowe jak kiedyś Artiom Łaguta, czy Woffinden. Lebedevs to odważny, silny harpagan, ale okrutnie szarpie tym swoim motorem przez co traci prędkość. Woryna jedzie dość podobnie, też na wyda nie wyda, lecz robi to z większą sportową klasą (umiejętności!). Pod sam koniec angielska pogoda, czyli mocny deszcz. Piątkowe wyścigi w Manchesterze przypominały tasowanie talii kart - wyprzedzanek i zmian pozycji było tam od groma. Mnogość szybkich ścieżek, które po każdym równaniu też się zmieniały i zaskakiwały. Trzeba było mieć na to baczenie i być czujnym.

Z pewnego ujęcia kamery (od przodu) widać było jak ostro Fricke (kask czerwony) pojechał w Manchesterze na tym odsypanym „syfie" pod samą bandą ze Zmarzlikiem (kask żółty). Polak wykluczony (nie było kontaktu), choć to wciąż był jeszcze pierwszy łuk. Czy można więc było to powtórzyć w czwórkę, skoro to był Grand Finale? Sędziował Latosiński. Zmarzlik wybierał pole startowe w finale jako pierwszy. Postawił na czwarte - zewnętrzne. Myślę, że było w tym trochę logiki, choć przez cały turniej w zasadzie najszybsze było pole pierwsze. No, ale skoro pod sam koniec zawodów niosła głównie orbita, to czwarte pole chyba nie było aż tak bezsensowym pomysłem... Hm, Concilio Et Labore.

Portal Po-bandzie: - *To pierwszy raz, kiedy Australijczycy zajęli całe podium rundy Grand Prix. Historię dodatkowo ubarwia fakt, że Max Fricke, Brady Kurtz oraz Jack Holder to rówieśnicy z rocznika 1996. 20 lat temu rywalizowali o dziecięce sukcesy na australijskich torach żużlowych na motocyklach o pojemności 125 cm³.*

*** Z „Misia":** *„Czasem aż oczy bolą patrzeć, jak się przemęcza dla naszego klubu prezes Ochódzki Ryszard... naszego klubu Tęcza. Ciągle pracuje, wszystko przypilnuje i jeszcze inni, niektórzy, wtykają mu szpilki. To nie ludzie - to wilki!".*

Stara smutna prawda jest taka, że nikt Polakowi tak nie dowali jak drugi Polak. To widać na emigracji, to widać na forach internetowych. Przejrzałem w piątek wieczór te żużlowe i tam była wręcz radocha, że Zmarzlik w Grand Finale w Manchesterze się obalił i został wykluczony przez sędziego Latosińskiego, choć to był pierwszy łuk, a sytuacja nieco sporna, mimo wszystko. Wielu naszych kibiców stanęło murem za arbitrem Latosińskim i za Frickem. Byle tylko nasz nie wygrał. Kuźwa, nie uśmiecha mi się to całe „fajnopolactwo". Zero więzi z nacją, zero patriotyzmu. Zrozumiałbym taką szowinistyczną postawę polskich kibiców: *„Nawet jak nasz Zmarzlik winien, to nie jest winny!".* **Tego zaś nie kumam.**

Modlitwa Polaka z filmu „Dzień świra":
Kiedy ranne wstają zorze,
ledwie oczy swe otworzę,
już modlitwę moją zanoszę
Bogu Ojcu i Synowi:
„Dopier...cie sąsiadowi!"
Dla siebie o nic nie wnoszę,
tylko mu dosr...cie, proszę.
Kto ja jestem? Polak mały.
Mały, zawistny i podły.
Jaki znak mój? - Krwawe gały.
Oto wznoszę swoje modły
do Boga, Marii i Syna:
„Zniszcie tego sku...na!
- mego rodaka, sąsiada –
tego wroga! tego gada!



Wieloletni prezes Unii Leszno Piotr Rusiecki i piękna pani mecenas Anna Trocka na ślubnym kobiercu.

Fot. Archiwum

***Z kolei w sobotę przed Grand Finale drugiej GP w Manchesterze już chciałem zapisać w notatniku, że z powodu gorszego przygotowania toru do rzetelnego ścigania (bano się deszczu? - mało podrapanych ścieżek), to były jakieś popłuczyny po piątkowej wspaniałej imprezie tamże. Że znakomite wyścigi XI, XVI plus dwa półfinały to wciąż mało, bo zostaliśmy rozpieszczeni, zepsuci i rozbestwieni rewelacyjnym piątkiem. Ale potem nadszedł ów niesamowity Grand Finale, który zmazał jakiekolwiek gorsze wrażenie. Działo się i było na co popatrzeć. Wyścig sezonu? Po genialnym boju wygrał najlepszy tego dnia zawodnik - „orbitowiec" Brady Kurtz przed Michaelem Jepsenem Jensenem, który z kolei lubował się w kredzie. Wydawało się, że nasz Bartosz Zmarzlik po przytomnych, dynamicznych akcjach to ogoli, przedarł się do przodu, już był w ogródku i witał się z gąską, ale ostatecznie pogubił się lub nie starczyło mu sprzętu i dał się wyprzedzić Kangurowi oraz Dunowi. Szkoda.** Czwarty Holder młodszy. Finał jak dzień wcześniej, tylko z jedną zmianą: za Fricke'a (tym razem był piąty) wskoczył Jepsen Jensen. **Przewidywalny jest ten cykl GP. Zadziorny Kacper Woryna to wartość dodana IMŚ, ale w sobotę czasem poruszał się po torze jak dziecko we mgle, nie wiedząc, którędy ma jechać.** Na ostatnim łuku w XI wyścigu po wewnętrznej strzelił go Madsen, a o mało co Doyle także i po dużej. No i „Yno ROW" w wyścigu XVII pozwolił sobie na bardzo ostre potraktowanie Kvecha na prostej, a w zasadzie już na wejściu, Pepik „wyszedł z nerw" i w rewanżu bez pardonu wjechał pod Kacpra wygrywając z nim. **Kvech i Huckenbeck na plus. Patryk Dudek? Poza jednym, czy dwoma przebłyskami można byłoby się zapytać, czy on dzisiaj w ogóle jechał w tych zawodach?**

Zmarzlik nieco poplątał się w zeznaniach: najpierw mówił, że po piątkowym ciężkim upadku bolała go lewa ręka od barku po nadgarstek, zrobiła się aż żółta od uderzenia. Dlatego w sobotnim finale instynktownie obierał łatwiejsze (niekoniecznie szybsze) ścieżki, by nie obciążać kończyny. Potem jednak zmienił zdanie i oświadczył, że ta obita ręka nie przeszkadzała mu w walce na torze. Faktem jest, że w piątek nieźle przyłożył o tor. W sobotę już nie miał żółtego kasku (tamten widać uległ uszkodzeniu) i gdy jechał z IV pola, to zakładał żółty pokrowiec na hełm.

* Skaczmy do góry jak Kangury. Nie tylko żużel, Kurtz, J. Holder, Doyle, czy Fricke, a kiedyś Bluey Wilkinson, Young, Jason Crump, Holder starszy, czy choćby Adams...

Moto Tribe:

- W Australijczykach drzemie jakiś gen szaleństwa, który otwiera im drzwi do innego poziomu ścigania się. Casey Stoner, Wayne Gardner, Troy Bayliss, Troy Corser - wszystkich ich łączył w stylu jazdy wspólny mianownik w motocyklowych wyścigach szosowych. Mick Doohan - to z pewnością, najbardziej utytułowany kierowca z Antypodów. Legenda Grand Prix z 5 tytułami mistrza świata i 54 zwycięstwami niedawno ukończyła 61 lat.

Mój koment: - Ja najbardziej lubiłem jazdę tego zawodnika w szosowych MŚ: za Wiki - *Garry McCoy to australijski motocyklista. Jego przydomek brzmi „The Slide King", co związane było z jego agresywną jazdą z uślizgami.*

*** Ukrainiec Nazar Parnitskyi, podopieczny Piotra Rusieckiego (Polcopper), w GP pobiera lekcję nowicjusza. Ale tenże sam młodziak z Unii Leszno jest najlepszym juniorem w żużlowej Ekstralidze. Oto zestawienie dziesięciu najskuteczniejszych młodzieżowców w naszej najwyższej klasie rozgrywkowej wraz ze średnimi biegowymi:**

1. Nazar Parnitskyi - 2,000 pkt./ na wyścig, 2. Bartosz Bańbor - 1,679, 3. Antoni Kawczyński - 1,565, 4. Adam Bednar - 1,441, 5. Bastian Pedersen - 1,424, 6. Kevin Małkiewicz - 1,412, 7. Oskar Paluch - 1,269, 8. Mitchell McDiarmid - 1,250, 9. Mikkel Andersen - 1,111, 10. Bartosz Jaworski - 1,000

Dane pochodzą z oficjalnego serwisu Ekstraligi.

*** Horror! Poznańska masakra Piłą żużlową. Na Golęcinie na wymagającym torze żużlowcy Polonii Piła kasowali się nawzajem! Ciekaw jestem jak wyglądają treningi tej wesołej drużyny. Ponoć na takim Kościuch „wyremontował" motor Drejera. Jest ciekawie. W Poznaniu Drejer (Piła) nie opanował swojego motocykla, zeskoczył z niego, a ten ściął z siodełka niczego niespodziewającego się parowego - Cyfera, który po tym trafił do poznańskiego szpitala.** - *Badania po tym wypadku wykazały u mnie złamania kilku żeber, mostka i odcinka piersiowego kręgosłupa, stłuczenie płuc oraz wstrząs mózgu. Szybka rehabilitacja i wracam do Was* **- przekazał Cyfer.**

*** 1134 dni - tyle czasu minęło od ostatniego zwycięstwa Królowej Żużla Unii Leszno na wyjeździe w Ekstralidze. Licznik został teraz wyzerowany, bo zmotywowane „Byki" ostro pogoniły w Zielonej tamtejszą osłabioną „Moto Mysz". Brylował „Piter" Pawlicki, który w drodze z Challenge'u w Glasgow spał przed owym meczem na W69... 24 minuty. Zawsze mówię, że ludzie od żużlowego kalendarza to sadyści, albo laicy. Odrodził się Kołodziej, świetnie spisali się Cook (pojechał z Lebedevsem na żyletkę!) i Rew, z czego zadowolony musiał być odkrywca ich talentów Piotr Rusiecki.**

Po meczu wywiadów udzielał... uśmiechnięty prezes Falubazu. Hm, ja to się cieszę byle czym?

W Toruniu Apator mocno przetrzepał skórę Staleczce Gorzów śpiewając: - *Nie dokazuj miła, nie dokazuj, przecież nie jest z ciebie tak cud!*

***Po-bandzie:** *Piotr „Peter" Rusiecki nadal mocno działa w żużlu. Wciąż jest udziałowcem w najbardziej utytułowanym klubie w Polsce - Fogo Unii Leszno i kluczowym sponsorem wielu jej zawodników. Co ciekawe, niedawno zaangażował się też w kolejną ekipę z Wielkopolski. Mowa o PSŻ Poznań. Baner jego firmy Polcopper pojawił się na obiekcie na Golęcinie po raz pierwszy przy okazji starcia z Polonią Piła. Dobre relacje władz klubu z Poznania i Piotra Rusieckiego nie są tajemnicą. Widać to było w poprzednich sezonach. Zawodnicy z Leszna niejednokrotnie byli wypożyczani do PSŻ. Ostatnim przykładem jest chociażby Antoni Mencel.*

Pytałem Piotra i powiedział mi, że w Wielkopolsce ma przecież swoją firmę, a w Poznaniu jest sympatyczna ekipa z ambicjami przebudowy stadionu i awansu do Ekstraligi. Dlaczego miałby jej nie pomóc?

To ci romantyczna, wzruszająca historia. Cieszę się, gdy wokół mnie ludzie są szczęśliwi, zwłaszcza przyjaciele. 5 czerwca w kościele w Warszawie odbył się piękny ślub wieloletniego prezesa żużlowej Unii Leszno i wciąż jej współwłaściciela - niczym „Midas" pięć razy wygrał z nią DMP - Piotra „Petera" Rusieckiego z renomowaną panią mecenas Anną Trocką. Uroczystość była podniosła, para szczęśliwa, a Panna Młoda wyglądała oszałamiająco pięknie. Młodej Parze życzymy wielu cudownych lat we dwoje. Gorzko! Gorzko! Najlepszego!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 1587a45d24

I RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

II GRUPA IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

GRUDZIĄDZ - 03.06.2026

Zwycięstwo w ostatnim wyścigu

Losy zwycięstwa zespołu Stali nad Włókniarzem rozstrzygnęły się dopiero w ostatnim wyścigu. Ostatecznie rzeszowskie młode „Żurawie" do wygranej poprowadził Franciszek Majewski, który na swoim koncie zgromadził 13 punktów. Najskuteczniejszym „Lwem" był z kolei Franciszek Karczewski (10), który niedawno wrócił do ścigania.

Drugim najlepszym zawodnikiem tego popołudnia był Kevin Małkiewicz, który dla gospodarzy zdobył – podobnie jak Majewski – 13 punktów. W najsłabszej w zawodach ekipie juniorów w Ostrowa Wielkopolskiego osiem z wszystkich 14 punktów zdobył Nikodem Łuczak.

Druga runda zmagań w grupie II. im. Stefana Kwoczały zaplanowana jest na 10 czerwca w Częstochowie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MAJEWSKI (66,17), Plutowski, Przanowski, Rudowicz (1:2:0:3); II. KARCZEWSKI (65,97), Miller, Surowiec, Szostak (3:5:0:4); III. LUDWICZAK (66,47), Przybyło, Iwański-Helt, Seniuk (4:8:0:6); IV. ŁUCZAK (66,75), Halkiewicz, Małkiewicz, Borowiak (5:10:3:6); V. SENIUK (67,23), Borowiak, Karczewski, Przanowski (d) (5:11:6:8); VI. PLUTOWSKI (66,28), Łuczak, Przybyło, Miller (5:14:8:9); VII. SUROWIEC (66,60), Halkiewicz, Iwański-Helt, Rudowicz (u) (6:16:8:12); VIII. MAŁKIEWICZ (65,54), Majewski, Ludwiczak, Szostak (9:17:8:14); IX. PRZANOWSKI (66,50), Ludwiczak, Łuczak, Surowiec (12:19:9:14); X. MAJEWSKI (66,23), Halkiewicz, Seniuk, Miller (12:21:10:17); XI. BOROWIAK (66,04), Iwański-Helt, Plutowski, Szostak (14:22:10:20); XII. MAŁKIEWICZ (64,93), Karczewski, Przybyło, Rudowicz (17:24:10:21); XIII. BOROWIAK (65,99), Miller, Ludwiczak, Rudowicz (19:25:10:24); XIV. PRZYBYŁO (65,77), Halkiewicz, Przanowski, Szostak (w/2m.) (20:27:10:27); XV. MAJEWSKI (66,26), Łuczak, Karczewski, Szarszewski (Iwański-Helt – t) (20:28:12:30); XVI. MAŁKIEWICZ (66,01), Surowiec, Plutowski, Seniuk (w/u) (23:29:12:32); XVII. SUROWIEC (66,88), Ludwiczak, Miller, Szostak (t) (24:31:12:35); XVIII. KARCZEWSKI (67,20), Przybyło, Rudowicz, Iwański-Helt (w/su) (24:34:13:37); XIX. PRZANOWSKI (66,08), Plutowski, Seniuk, Borowiak (d) (27:36:14:37); XX. MAŁKIEWICZ (66,27), Majewski, Halkiewicz, Łuczak (30:37:14:39).

Punkty narastająco: GKM, Włókniarz, Ostrovia, Stal

KLASYFIKACJA:

I. STAL RZESZÓW – 39 pkt.: 13. Patryk Surowiec 9 (1,3,0,2,3), 14. Franciszek Majewski 13 (3,2,3,3,2), 15. Adrian Przybyło 9 (2,1,1,3,2), 16. Maksym Borowiak 8 (0,2,3,3,d), Nr 20 - brak zawodnika.

II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 37 pkt.: 5. Jakub Plutowski 9 (2,3,1,1,2), 6. Franciszek Karczewski 10 (3,1,2,1,3), 7. Kacper Halkiewicz 9 (2,2,2,2,1), 8. Szymon Ludwiczak 9 (3,1,2,1,2), 18. Paweł Caban – NS.

III. GKM GRUDZIĄDZ – 30 pkt.: 1. Kevin Małkiewicz 13 (1,3,3,3,3), 2. Kevin Iwański-Helt 4 (1,1,2,t,w/su), 3. Damian Miller 5 (2,0,0,2,1), 4. Jan Przanowski 8 (1,d,3,1,3), 17. Kacper Szarszewski 0 (0).

IV. TŻ OSTROVIA OSTRÓW – 14 pkt.: 9. Filip Seniuk 5 (0,3,1,w/u,1), 10. Nikodem Łuczak 8 (3,2,1,2,0), 11. Gracjan Szostak 0 (0,0,0,w/2m.,t), 12. Piotr Rudowicz 1 (0,u,0,0,1), Nr - 19 brak zawodnika.

NCD uzyskał w XII wyścigu KEVIN MAŁKIEWICZ – 64,93 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 400.

STANISŁAW WRONA

III GRUPA IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

LUBLIN - 03.06.2026

Juniorzy Motoru najlepsi na swoim torze

Młodzi żużlowcy Motoru Lublin pewnie wygrali ćwierćfinałowy turniej Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. Na domowym torze gospodarzy do zwycięstwa poprowadzili Bartosz Jaworski i Dawid Cepielik.

Lublinianie musieli radzić sobie w okrojonym składzie, po tym jak Paweł Czaus, który w swoim pierwszym starcie, walcząc o trzecią pozycję, uczestniczył w upadku i został wykluczony z powtórki wyścigu. **Do końca zawodów nie pojawił się już na torze. Pecha miał także Bartosz Derek. Junior KS Toruń w czwartym wyścigu upadł na tor i zanim zaczął jazdę, już… zakończył ściganie.**

Z dobrej strony pokazali się Antoni Kawczyński i Mikołaj Duchiński. Obaj Torunianie przez całe zawody byli równorzędnymi rywalami dla juniorów Motoru.

W kolejnym etapie rywalizacji Motor Lublin mierzy się z KS Toruń, Unią Leszno i Polonią Piła.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. WOJTYŃKA, Kawczyński, Zaborek, Hejak (1:2:3:0); II. DUCHIŃSKI, Jaworski, Juskowiak, Lewandowski (3:5:4:0); III. TESKA, Szmyd, Konieczny, Heleniak (5:5:5:3); IV. BARYŁKA, Kostera, Czaus (w/su), Derek (u/-) (5:5:7:6); V. KONIECZNY, Cepielik, Duchiński, Baryłka (7:6:10:6); VI. JAWORSKI, Kawczyński, Kostera, Teska (10:8:11:6); VII. SZMYD, Lewandowski, Wojtyńka (13:8:12:8); VIII. HELENIAK, Zaborek, Juskowiak, Hejak (d) (15:11:13:8); IX. CEPIELIK, Heleniak, Kostera, Lewandowski (18:13:14:8); X. JAWORSKI, Konieczny, Hejak (21:13:16:9); XI. SZMYD, Kawczyński, Juskowiak, Baryłka (24:15:17:9); XII. TESKA, Duchiński, Wojtyńka, Zaborek (u) (24:17:18:12); XIII. JAWORSKI, Heleniak, Baryłka, Wojtyńka (27:19:18:13); XIV. CEPIELIK, Teska, Juskowiak (30:19:19:15); XV. DUCHIŃSKI, Szmyd, Kostera, Hejak (32:22:20:15); XVI. KAWCZYŃSKI, Konieczny, Lewandowski, Zaborek (32:25:22:16); XVII. ZABOREK, Juskowiak, Hejak (35:25:24:17); XVIII. CEPIELIK, Kostera, Lewandowski, Heleniak (38:25:26:18); XIX. DUCHIŃSKI, Wojtyńka, Baryłka, Szmyd (38:28:28:19); XX. KAWCZYŃSKI, Jaworski, Teska, Konieczny (w) (40:31:28:20)

Punkty narastająco: Motor, KS Toruń, Unia, Polonia

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN - 40 pkt.: 1. Paweł Czaus 0 (w,-,-,-,-), 2. Karol Szmyd 10 (2,3,3,2,0), 3. Bartosz Jaworski 13 (2,3,3,3,2), 4. Dawid Cepielik 11 (t,2,3,3,3), 17. Filip Zaborek 6 (1,2,u,0,3)

II. KS TORUŃ - 31 pkt.: 5. Antoni Kawczyński 12 (2,2,2,3,3), 6. Mikołaj Duchiński 12 (3,1,2,3,3), 7. Bartosz Derek 0 (u/-,-,-,-,-), 8. Jan Heleniak 7 (0,3,2,2,0)

III. UNIA LESZNO - 28 pkt.: 9. Emil Konieczny 8 (1,3,2,2,w), 10. Maksymilian Kostera 7 (2,1,1,1,2), 11. Marcel Juskowiak 6 (1,1,1,1,2), 12. Kuba Wojtyńka 7 (3,1,1,0,2)

IV. POLONIA PIŁA - 20 pkt.: 13. Bartosz Lewandowski 4 (0,2,0,1,1), 14. Oliwier Hejak 2 (0,d,1,0,1), 15. Kacper Teska 9 (3,0,3,2,1), 16. Dominik Baryłka 5 (3,0,0,1,1)

TOMASZ ZALEWA

IV GRUPA IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

BYDGOSZCZ - 03.06.2026

Dominacja gospodarzy!

Na starcie oprócz gospodarzy stanęły drużyny z Gorzowa, Łodzi i Krakowa. Niespodzianki nie było, bo zawody pewnie wygrała ekipa Polonii Bydgoszcz, która drugi zespół – Stal Gorzów wyprzedziła o 14 punktów.

Niespodziewanie najlepszym zawodnikiem drugiej drużyny zawodów był Kewin Nycz, który zdobył 9 punktów. Dobre wrażanie zostawił po sobie Kacper Sobkowiak, który ukończył tylko dwa wyścigi, ale oba wygrał.

Trzecie miejsce zajął Orzeł Łódź, gdzie najlepsi byli Zieliński oraz Orgacki, obaj zdobyli po 8 punktów. Słaby występ miał wychowanek BTŻ Polonii – Krzysztof Lewandowski.

Tłem dla rywali był zespół z Krakowa, który w całych zawodach uzyskał tylko 10 punktów, nie wygrywając przy tym żadnego wyścigu, a tylko raz przywożąc do mety dwa punkty za sprawą Filipa Bęczkowskiego i to w wyścigu inauguracyjnym cały turniej.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PUTKOWSKI (63,82), Bęczkowski, Zieliński, Sobkowiak (u) (3:2:0:1); II. PRZYJEMSKI (62,71 - RZ), Jabłoński;(RZ), Grzeszczyk, Lewandowski (d) (6:3:2:1); III. PAWEŁCZAK (62,14), Kordun, Juda (RZ), Szeląg (d) (9:4:4:1); IV. ANDRZEJEWSKI (63,01), Orgacki, Chatłas, Duda (12:4:5:3); V. ORGACKI (63,90), Kordun, Grzeszczyk, Putkowski (12:5:7:6); VI. MAROSZEK (63,13), Chatłas, Bęczkowski, Szeląg (15:6:9:6); VII. PAWEŁCZAK (62,18), Jabłoński (RZ), Lewandowski, Juda (d - RZ) (18:6:11:7); VIII. PRZYJEMSKI (62,86 - RZ), Nycz, Zieliński, Zientara (21:6:13:8); IX. PRZYJEMSKI (63,36 - RZ), Lewandowski, Chatłas, Zientara, Putkowski (t) (24:6:14:10); X. ZIELIŃSKI (65,25), Jabłoński (RZ), Maroszek, Duda (25:6:16:13); XI. PRZYJEMSKI (62,98 - RZ), Nycz, Orgacki, Bęczkowski (28:6:18:14); XII. SOBKOWIAK (64,07), Andrzejewski, Grzeszczyk, Szeląg (30:7:21:14); XIII. MAROSZEK (64,63), Orgacki, Zientara, Sobkowiak (u) (33:8:21:16); XIV. NYCZ (65,76), Putkowski, Duda, Szeląg (35:9:24:16); XV. PAWEŁCZAK (63,36), Jabłoński (RZ), Zieliński, Grzeszczyk (38:9:26:17); XVI. ANDRZEJEWSKI (64,53), Kordun, Lewandowski, Juda (RZ) (41:9:28:18); XVII. SOBKOWIAK (64,13), Putkowski, Zientara, Szeląg (43:10:31:18); XVIII. CHATŁAS (64,99), Maroszek, Lewandowski, Duda (45:10:34:19); XIX. ANDRZEJEWSKI (64,47), Zieliński, Kordun, Bęczkowski (48:10:35:21); XX. PAWEŁCZAK (63,22), Nycz, Orgacki (u), Juda (w/2min) (51:10:37:21).

Punkty narastająco: Polonia, Speedway Kraków, Stal, Orzeł

KLASYFIKACJA:

I. POLONIA BYDGOSZCZ - 51 pkt.: 1. Kacper Andrzejewski 11 (3,-,2,3,3), 2. Maksymilian Pawełczak 12 (3,3,-,3,3), 3. Emil Maroszek 9 (-,3,1,3,2), 4. Adam Putkowski 7 (3,0,t,2,2), 17. Wiktor Przyjemski 12 (3,3,3,3)

II. STAL GORZÓW – 37 pkt.: 9. Igor Kordun 7 (2,2,-,2,1), 10. Oskar Chatłas 7 (1,2,1,-,3), 11. Kewin Nycz 9 (-,2,2,3,2), 12. Kacper Sobkowiak 6 (u,-,3,w,3), 19. Hubert Jabłoński 8 (2,2,2,2)

III. ORZEŁ ŁÓDŹ – 21 pkt.: 13. Krzysztof Lewandowski 5 (d,1,2,1,1), 14. Kacper Zieliński 8 (1,1,3,1,2), 15. Tomasz Szeląg 0 (d,0,0,0,0), 16. Seweryn Orgacki 8 (2,3,1,2,u)

IV. SPEEDWAY MOTOSMOKI KRAKÓW – 10 pkt.: 5. Filip Bęczkowski 3 (2,1,0,-,0), 6. Dawid Grzeszczyk 3 (1,1,1,0,-), 7. Miłosz Duda 1 (0,-,0,1,0), 8. Maksym Zientara 2 (-,0,0,1,1), 18. Jakub Juda 1 (1,d,0,w/2min)

NCD uzyskał w III wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK - 62,14 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 800.

MARCIN MOLENDA

TABELE DMPJ - RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

1-4. SPARTA WROCŁAW	- - -
1-4. WILKI KROSNO	- - -
1-4. ROW RYBNIK	- - -
1-4. PSŻ POZNAŃ	- - -

GRUPA II IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

1. STAL RZESZÓW	1 4+39
2. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	1 3+37
3. GKM GRUDZIĄDZ	1 2+30
4. OSTROVIA OSTRÓW	1 1+14

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

1. MOTOR LUBLIN	**1 4+40**
2. KS TORUŃ	1 3+31
3. UNIA LESZNO	1 2+28
4. POLONIA PIŁA	1 1+20

GRUPA IV IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

1. POLONIA BYDGOSZCZ	1 4+51
2. STAL GORZÓW	1 3+37
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	1 2+21
4. SPEEDWAY KRAKÓW	1 1+10

(joj)

Oskar Paluch czy Igor Kordun?

W Stali Gorzów zastanawiają się czy odsunąć od składu Oskara Palucha, syna trenera żółto-niebieskich. Powód? Słaba postawa juniora w meczach ligowych i to jest fakt, bo młody gorzowianin nie jest w takiej dyspozycji, jak choćby rok temu. Ale czy w klubie mają go kim zastąpić? Odpowiedź brzmi: tak! Igor Kordun osiąga dobre wyniki w rozgrywkach młodzieżowych i warto dać mu szansę.

Z resztą zaplecze juniorów wygląda naprawdę imponująco. Chłopacy ze świeżo zdanymi licencjami na pewno są gotowi, aby zaprezentować się kibicom. Denis Andrzejczak, Oskar Chatłas, Kevin Nycz czy wspomniany wcześniej Igor Kordun. Jest kim przebierać, a talentu nie brakuje żadnemu z tych zawodników.

Tylko czy w Gorzowie mają na tyle dużo odwagi i odstawią na ławkę Oskara Palucha? Wbrew pozorom dla obu stron powinno wyjść to na dobre. Oskar ewidentnie potrzebuje pomocy, aby odzyskać formę do jakiej przyzwyczaił kibiców Stali Gorzów.

BARTOSZ REGA

eprasa.pl 1587a45d24

Zabawa z pozytywnym skutkiem

Rozmowa z JAROSŁAWEM DYMKIEM - menedżerem Kolejarza Opole

- Panie Jarosławie, mecz z Wybrzeżem został zakończony po ośmiu wyścigach. Wygraliście mecz triumfując w ostatnim wyścigu. To była ruletka?



- Ten wynik z Gdańska na pewno doda skrzydeł i da fanom więcej wiary w nasz zespół, bo my wiemy, że potrafimy jeździć ***– mówi Jarosław Dymek.***

Fot. autor tekstu

- Tak, dzisiaj to była loteria. Od początku mówiliśmy, że tak to będzie wyglądało: kto wyjdzie dobrze ze startu i nie popełni na trasie błędu, ten dowiezie punkty do mety – i to się sprawdziło. Nasi chłopcy wiedzieli, że kluczem jest wygrany start, dojazd do krawężnika i pilnowanie przodu, żeby nic tam nie uciekło. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo po ostatnim meczu u siebie, kiedy uległiśmy Wybrzeżu 40:50, mało kto się spodziewał, że będziemy w stanie się tutaj tak postawić. Cieszymy się z tych dwóch punktów.

- Czy to zwycięstwo to odpowiedź na krytykę, która spadła na zespół po ostatniej porażce?

- Zdecydowanie, to taki „pstryczek w nos" właśnie dla tych, co już nas skreślili. Wiemy doskonale, że łaska kibica na pstrym koniu jeździ. Sam to zresztą przeżywam w tej mojej piłkarskiej miłości, kiedy wszyscy hejtują Arsenal, a koniec końców gra w Premier League i był w finale Ligi Mistrzów. Dlatego zawsze powtarzam: dopóki piłka w grze, dopóki motory grają, nie można dzielić skóry na niedźwiedziu. Zawsze trzeba być ze swoją drużyną do końca, wierzyć w nią i pomagać, a nie tylko zakładać same złe scenariusze.

- Mimo tego sukcesu, początek sezonu był trudny, a aspiracje przed startem ligi były przecież bardzo duże.

- To fakt, sytuację trochę pokomplikowała na początku decyzja Patricka Hansena o zakończeniu kariery. Pamiętajmy jednak, że sezon cały czas trwa i jeszcze dużo meczów przed nami – mamy chociażby dwa spotkania zaległe, bo jedziemy teraz do Landshut i mamy jeszcze Świętochłowice. Nie musimy daleko szukać w historii: Polonia Piła w ubiegłym sezonie też nie była faworytem, a awansowali do 2. Ekstraligi. Nie mówię teraz górnolotnie, że my również będziemy o klasę wyżej na koniec rozgrywek, ale do każdego meczu podchodzimy z myślą o zwycięstwie i ta wiara w nas będzie do końca.

- Tabela pokazuje, że Wybrzeże i Start trochę odskoczyły, a reszta ekip mocno walczy o każdy punkt. Gdzie w tym wszystkim jest Kolejarz?

- Ten wynik z Gdańska na pewno doda skrzydeł i da fanom więcej wiary w nasz zespół, bo my wiemy, że potrafimy jeździć. Jeśli mamy wyrównany zespół i wszyscy jadą na swoim poziomie, możemy sprawić dużo niespodzianek. Problem pojawia się wtedy, gdy wypada nam jedno z ogniw, tak jak to miało miejsce w ubiegłą niedzielę. Ten zespół stać na wiele. Nie po to kontraktowaliśmy takie nazwiska jak Vaclav Milik i nie po to zostawał z nami Oskar Polis, żebyśmy „dostawali w ucho".

- Zatem jaki jest konkretny cel na ten moment? Walka o play-offy?

- Na razie to zabawa żużlem z pozytywnym skutkiem – tak to ujmę.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI



Krajobraz po kontuzjach

W ostatnich tygodniach żużlowa Polska żyła chyba bardziej historiami urazów i wypadków na torach, niż samymi wynikami. Zresztą nie ma co ukrywać, te pierwsze mają ogromny wpływ na drugie. Zdziesiątkowane składy niektórych drużyn mają kłopoty z osiąganiem dobrych wyników w lidze. Bardzo duża liczba kontuzji, w tym czołowych zawodników świata, a także historia przede wszystkim Patryka Budniaka, wywołały serię dyskusji na temat bezpieczeństwa. Jakie wnioski zostały wyciągnięte?

NIE ZNAJDZIEMY ZŁOTEGO ŚRODKA

Najczęściej przytaczanym argumentem był ten, że upadków i ich negatywnych skutków nie da się w speedwayu wyeliminować. I tu pełna zgoda. Można jednak próbować zmniejszać konsekwencje dramatycznych sytuacji mających miejsce w meczach, czy turniejach. **Przykładem są dmuchane bandy. Bez dwóch zdań uratowały one już niejedno zdrowie, a może życie. Pomysłów, jak siatki zabezpieczające, poszerzanie pasów bezpieczeństwa, ograniczenie prędkości motocykli itp., pojawiło się na pęczki. Ich przydatność pozostawiam jednak do rozważenia ekspertom, zawodnikom i praktykom żużlowego rzemiosła. Ja wolę skupić się na kolejnych dwóch aspektach, nad którymi powinniśmy się pochylić i je rozważyć.**

NIEBEZPIECZNE TORY TYLKO W POLSCE?

Wielokrotnie poruszany był temat przygotowania nawierzchni torów w Polsce i za granicą. U nas musi być gładki stół, bo inaczej żużlowcy protestują. Ale kilka kilometrów za słupkami granicznymi można już ścigać się na „kartoflisku" i nikt nie odmawia jazdy. Ci sami zawodnicy łamią kości i nie słychać narzekania na tor, pogodę, kwestie bezpieczeństwa. **Przyznam, że nie do końca rozumiem takie postępowanie wielu żużlowców, ale zanim zaczną krytykować warunki nad Wisłą powinni uderzyć się w piersi i spojrzeć, co mają pod kołami w ligach szwedzkiej, duńskiej, czy brytyjskiej. Zacznijmy więc zmiany od samych siebie.**

LEKARZE NA CENZUROWANYM

Czasem nie trzeba ukończyć wieloletnich studiów i specjalizacji, aby pewne rzeczy odpowiednio zdiagnozować. **Tak samo nie zgadzam się z argumentem, iż żużel komentować mogą wyłącznie osoby, które jeździły i mają wiedzę praktyczną, a nie tylko teoretyczną. Kłuje wręcz w oczy, kiedy zawodnik po upadku jest znoszony, albo schodzi przy pomocy innych osób, mętne spojrzenie daje do zrozumienia, że nie bardzo wie, co się dookoła dzieje i jak się nazywa, a jednak lekarz zawodów dopuszcza go do dalszej jazdy.** Niestety, coraz częstsze są przypadki, kiedy taki delikwent trafia później na szczegółowe badania i okazuje się, iż ma połamane kości, wstrząśnienie mózgu i inne urazy. **Oczywiście rozumiem, że w ciągu kilku minut badania na stadionie nikt nie jest w stanie określić dokładnego zakresu kontuzji, ale nawet przy najmniejszym podejrzeniu nie powinno być zgody na powrót żużlowca do ścigania. Zagraża on nie tylko sobie, ale również rywalom na torze, a może nawet kibicom na trybunach. Nie wiem co kieruje lekarzami, którzy przysięgali chronić zdrowie, a niejednokrotnie i chyba coraz częściej (pod presją?) decydują się szafować ludzkim życiem.**

Na pewno w tej przestrzeni można szukać nowych rozwiązań (niezależni lekarze, surowsze przepisy, zdrowy rozsądek). Jeśli połączymy ze sobą te wszystkie aspekty, wtedy na pewno można zacząć rozmawiać o poprawie bezpieczeństwa. A czy upadki i urazy nadal będą się zdarzać? Zapewne tak, ale może w mniejszej liczbie i z łagodniejszymi konsekwencjami.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC

To nie koniec transferów?

W ostatnim czasie do drużyny ze Świętochłowic dołączył nowy zawodnik - Wiktor Trofimow, który oficjalnie został wypożyczony z lubelskiego Motoru. Niewykluczone, że to jednak nie koniec ruchów kadrowych w zespole Krzysztofa Basa, bowiem ten rozważa sprowadzenie kolejnego żużlowca - tym razem o statusie zagranicznego jeźdźca do 24. roku życia. W kręgu zainteresowań ma być między innymi Alexander Adamson z PSŻ-u Poznań.

Zrezygnował ze współpracy

Kadra Śląska uszczupliła się w ostatnich dniach o jednego zawodnika - Jędrzeja Chmurę. Wychowanek Startu Gniezno zrezygnował z dalszych startów ze świętochłowickiej ekipy. Działacze nie robili mu jednak żadnych problemów z tym, by ten odszedł z klubu w ramach wypożyczenia. I trafił do macierzystej ekipy.

Wrócił na tor

Leon Szlegiel - jeden z dwóch uczestników koszmarnego wypadku w Gnieźnie podczas meczu Krajowej Ligi Żużlowej wrócił na tor. Zawodnik Śląska odbył sesję treningową na swoim macierzystym obiekcie w Gorzowie Wielkopolskim i wkrótce oficjalnie dołączy do zespołu ze Świętochłowic.

Szykują się do VII Memoriału Pawła Waloszka

18 lipca na speedrowerowym torze przy Alei Parkowej w Świętochłowicach - na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji „Skałka" odbędzie się siódma edycja Pawła Waloszka, legendy miejscowej sekcji żużlowej, Honorowego obywatela Świętochłowic. Impreza będzie połączona z mistrzostwami Śląska, a przy jej okazji odbędą się także mistrzostwa Świętochłowic w kategoriach u8, u10, u14 i non-PRO. Harmonogram wydarzeń będzie publikowany wkrótce w mediach społecznościowych klubu.

KONRAD CINKOWSKI



ZE SPEEDWAY KRAKÓW

Z myślą o kolejnym sezonie

W ostatnim czasie do Speedway Kraków dołączyło **trzech nowych zawodników: Fraser Bowes, Mitchell Cluff oraz Sebastian Mayland.** Szczególnie zaskakujący był transfer ostatniego z nich. Jak się okazuje - Krakowianie z Duńczykiem wiążą duże nadzieje i sprowadzili go już z myślą o kolejnym sezonie. Dla Maylanda, który w listopadzie 2022 roku podpisał wieloletni kontrakt ze Stalą Gorzów rok 2027 będzie ostatnim w gronie juniorów.

Australijczyk ma zostać

Kolejnym zawodnikiem, który może reprezentować krakowską drużynę w 2027 roku jest Michael West, którego do Grodu Kraka również sprowadzono ze Stali Gorzów. 22-latek mimo przeciętnych rezultatów (w 11 wyścigach średnia biegowa 1,091) przekonał do siebie działaczy na tyle, że ci widzą w nim podstawowego zawodnika przyszłorocznego składu w kategorii U24.

Chcą Pedersena

Nicki Pedersen miał być gwiazdą Krajowej Ligi Żużlowej w 2026 roku, ale do jego współpracy z krakowskim zespołem ostatecznie nie doszło. Niewykluczone jednak, że w tym roku zobaczymy Pedersena w ekipie z Małopolski. Klub chce bowiem zakontraktować Kevina Juhl Pedersena. Duńczyk ma co prawda zawarty kontrakt warszawski ze Startem Gniezno, ale ci na razie nie chcą wyrazić zgody na jego wypożyczenie.

Trener w szpitalu

Lawinę pytań kibiców Speedway Kraków wywołała absencja Mirosława Kowalika podczas meczu ligowego w Świętochłowicach. Na południu naszego kraju rolę trenera przejął dyrektor klubu, Adam Weigel. Powodem tej sytuacji był fakt, że Torunianin popadł w problemy zdrowotne i trafił do szpitala.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 1587a45d24

ROHAN TUNGATE (reprezentant Australii): *Musimy włączyć odpowiedni bieg*

– Gratuluję uzyskania awansu do SGP Challenge z rundy kwalifikacyjnej w Abensbersgu. Nie były to łatwe zawody, a na torze wywalczyłeś 13 punktów. Wziąłeś udział w dodatkowym wyścigu o drugie miejsce, ale do niego podszedłeś spokojnie, mając wcześniej zapewniony awans. Co możesz powiedzieć po tych zawodach?

– Przede wszystkim jestem bardzo szczęśliwy, że udało mi się awansować do SGP Challenge. W takich zawodach najważniejsze jest zdobycie jak największej liczby punktów w ich trakcie tak, aby uniknąć biegów dodatkowych, które mogą nas wyeliminować. To mi się udało. Być może mogłem pojechać lepiej w swoim pierwszym wyścigu (drugie miejsce, za Kimem Nilssonem – przyp. red.), ale ostatecznie i tak jestem zadowolony. Jeśli chodzi o ten bieg dodatkowy, to nie ma większego znaczenia dla mnie, czy zająłem drugie, czy trzecie miejsce. Po prostu nadal zakończyłem te zawody na podium i naprawdę się z tego cieszę. W ostatnim czasie zmagałem się z pewnymi problemami w polskiej lidze. Sądzę, że mam dobrą prędkość. W tych eliminacjach czułem się dobrze i sądzę, że wracam na dobre tory.

– Wspomniałeś, że wyścig dodatkowy nie był dla ciebie aż tak istotny i traktowałeś go luźniej. W nim jednak chyba wygrałeś start, a Kim Nilsson okazał się lepszy dopiero na wyjściu z pierwszego wirażu. Czy tak to właśnie wyglądało?

– Tak, zgadza się. Gdybym stał na linii startu i musiałbym zrobić w tym biegu coś więcej, z pewnością próbowałbym wywrzeć na nim większy nacisk. Na tym torze zaczynały się jednak tworzyć koleiny. Lepiej było zatem przejechać to bezpiecznie i tak zakończyć te zawody. Nie miało to już większego znaczenia.

– Pierwotnie Australia miała trzy miejsca w eliminacjach – dla Jacka Holdera i Jaimona Lidseya, jako dwóch najlepszych zawodników krajowego czempionatu oraz dla Keynana Rew, jako triumfatora FIM Indywidualnych Mistrzostw Oceanii. Jak to się zatem stało, że trafiłeś do rundy w Abensbergu?

– Chyba po prostu miałem szczęście i udało mi się zająć jedno z wolnych miejsc. W mistrzostwach Oceanii zająłem jednak drugą lokatę, a w australijskich byłem trzeci. W kraju podjąłem kilka decyzji, które nie poszły wówczas po mojej myśli w finałach. To być może kosztowało mnie to miejsce. Sądzę, że na nie zasłużyłem, więc gdy mi je przyznano, to z tego skorzystałem. Dobrze poszło mi w mistrzostwach Oceanii, teraz skorzystałem z szansy, chwytając ją obiema rękami. Do końca eliminacji do Grand Prix pozostało pięć biegów. Muszę popracować nad sobą, wrócić do formy oraz być pewnym siebie.

– Ścigałeś się wcześniej już w Abensbergu. Czy korzystałeś w tych zawodach z zebranego wcześniej doświadczenia, czy był to dla ciebie nowy rozdział?

– Zdecydowanie mogę traktować to, jako nowy rozdział. Zmieniłem nieco moje motocykle, już wcześniej dokonałem pewnych zmian na mecz w Grudziądzu. Po nich sprzęt powinien pracować dobrze. Teraz spróbuję się tego trzymać i mam nadzieję, że przyniesie to dobre efekty.

– Następny krok do Grand Prix to SGP Challenge, zaplanowane na 25 lipca w Terenzano. Masz z tym obiektem jakieś wspomnienia?

– Całkowicie żadnych. Wystartuję tam po raz pierwszy. Po prostu pojadę tam z czystą głową i spróbuję pokazać się z jak najlepszej strony.

– Myślisz, że stać cię tam na mocne „uderzenie" i możesz zająć miejsce w czołowej czwórce, premiowanej awansem?

– Dlaczego nie? Chodzi głównie o to, aby być w formie i mieć dobre starty. To dosyć proste. Sądzę, że mam wszystkie „narzędzia", aby tego dokonać. Dysponuję niezłym sprzętem i czuję się dobrze na torze. Muszę po prostu czuć się lepiej od pozostałych rywali.



- Sądzę, że mam dobrą prędkość. W tych eliminacjach czułem się dobrze i sądzę, że wracam na dobre tory - twierdzi Rohan Tungate.

Fot. archiwum rozmówcy

– Kilka słów o polskiej lidze. Wiemy, gdzie obecnie znajduje się twój zespół, czyli Włókniarz Częstochowa – to ostatnie miejsce w PGE Ekstralidze. Co możesz powiedzieć przed kolejną częścią sezonu? Miałeś kilka spotkań lepszych, jak również i tych gorszych. Widzimy jednak, że w obecnym kształcie twojej drużyny ciężko jest osiągać zwycięstwa w tych rozgrywkach.

– Dużym rozczarowaniem był brak zwycięstwa w meczu z drużyną z Gorzowa (przegrana w stosunku 31:59 – przyp. red.). To jednak pokazało, że przeciwnicy byli dosyć mocni. Dzień przed tymi eliminacjami oni pokonali rywali z Lublina. Mamy pracę do wykonania. Czuję, że potrzebna jest pewna presja na nas samych, dzięki czemu bylibyśmy w stanie dać z siebie więcej, aby wyniki były dobre. Sądzę, że jesteśmy w stanie coś osiągnąć, musimy po prostu pójść do przodu. Naprawdę konieczne jest zrobienie czegoś wyjątkowego. Nadal jest czas, ponieważ przed nami jeszcze faza play-down. Myślę jednak, że nie możemy czekać do tego momentu. Musimy włączyć odpowiedni bieg i być może postraszyć nieco pozostałe zespoły. Wszyscy musimy jednak „zaskoczyć" wspólnie i dobrze razem współpracować, w odpowiedniej atmosferze. Na początek potrzebne są wyniki. Każdy musi się poprawić, a później mam nadzieję, że będziemy w stanie poukładać to w całość.

– W ostatnim czasie ogłoszono, że decydujący finał przyszłorocznych Indywidualnych Mistrzostw Australii odbędzie się w Sydney. Pochodzisz z Kurri Kurri, które również znajduje się w stanie Nowa Południowa Walia, runda ta odbędzie się zatem dosyć blisko twojego domu. Co możesz powiedzieć o tej decyzji? Czy będzie to jakiś impuls dla australijskiego speedwaya?

– Zdecydowanie tego potrzebujemy. Trochę szkoda, że nie ma finału organizowanego w Kurri Kurri, a kilka innych klubów się zamknęło. Tak stało się w choćby w Brisbane, a w pozostałych miejscach nie ma zbyt wielu imprez. To powinien być swego rodzaju impuls dla australijskiego speedwaya. Sądzę, że to coś z nadzieją na przyszłość, ponieważ jest tam dosyć stabilny klub i zajmują się tym odpowiedni ludzie. Myślę, że to dla nas wielki bonus.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmowę przeprowadzono po rundzie kwalifikacyjnej do SGP 2027 w Abensbergu.

STANISŁAW WRONA



Niczym wystraszony jeleń

Sensacyjnie awansowali po finale z Wybrzeżem, jeżdżą w 1. lidze, a my o nich nie zapominamy. Zwłaszcza, że sami robią wszystko, by zapamiętać ich pobyt na zapleczu elity. Po głowie krąży mi Polonia Piła, która opuściła szeregi KLŻ, ale na jak długo? Początki były dobre, lecz szybko zaczęło się sypać. Jak radzi sobie beniaminek? Dlaczego pilska konstrukcja zaczęła pękać? Zastanówmy się wspólnie.

Na półmetku zmagań w Speedway 2. Ekstralidze żużlowcy z „Grodu Staszica" plasują się na przedostatniej pozycji z dorobkiem czterech punktów. Wygrali dwa mecze, pokonując na własnym obiekcie ROW Rybnik, we wcześniej zakończonej rywalizacji, a także Ostrovię. Dwa kolejne domowe mecze przyniosły sromotne porażki, najpierw z Polonią Bydgoszcz, a później ze Stalą Rzeszów. **Sytuacja beniaminka przed rewanżami wciąż nie jest najgorsza, patrząc wyłącznie na tabelę. Przecież zdobyli kilka punktów, a w niedalekiej przyszłości mecze u siebie z Orłem Łódź i Wilkami Krosno, gdzie teoretycznie gospodarze powinni powalczyć o korzystny rezultat.**

Szkopuł w tym, że na papierze można myśleć o dobrym wyniku, a rzeczywistość brutalnie dotyka Polonię. **W dodatku z letargu i zamroczenia obudziła się ostatnio drużyna z Ostrowa, co potęguje nieszczęście ekipy z Piły. Do rzeczy jednakże…**

Kontuzja Matiasa Nielsena wraz z końcem maja i złamanie obojczyka okazało się pierwszym poważnym problemem. Duńczyk stanowił czwartą siłę w drużynie, notując całkiem przyzwoite wyniki na wyjazdach. **To jednak nie koniec nieszczęść, bo z kadry wypadł ostatnio Adrian Cyfer. Wychowanek gorzowskiej Stali wziął udział w fatalnej kraksie, zostając uderzony przez „latający" motocykl Williama Drejera, kolegi z zespołu.** Duńczyka podniosło na wyjściu z pierwszego wirażu, wypuścił maszynę, a ta z impetem od tyłu „zaatakowała" Cyfera. Polak nie mógł spodziewać się tego ciosu, który powalił go na tor. **Maszyna Drejera dosłownie zdjęła Adriana z motocykla, zahaczając o jego głowę, a potem jeszcze spadając na korpus. Wyglądało fatalnie, a po badaniach okazało się, że Cyfer ma złamane kilka żeber, mostek, odcinek piersiowy kręgosłupa, stłuczenie płuc i wstrząśnienie mózgu. Wracaj do zdrowia…**

W kontekście tego wypadku zastanawia mnie jeszcze inna kwestia. Po kilku minutach Adrian Cyfer wstał z toru i o własnych nogach udał się do karetki. Wiem, że adrenalina zadziałała, a to było ledwie kilka metrów. Jednakże, czy na pewno lekarze i ratownicy nie powinni chłopaka usztywnić na noszach i nie pozwalać podejmować zbędnych ruchów? Nie chcę tutaj oczywiście wchodzić w kompetencje medyczne, nikt też nie ma rentgena w oczach… Tyle, że przy tak licznych złamaniach i stłuczeniach, których można się było domyślić, po mojemu było to skrajnie dziwne. Z drugiej strony, skoro kilka dni wcześniej orzeczono, że Woffinden był zdolny do dalszej jazdy w zawodach, po tym jak złamał żebra i uszkodził płuco – więc całkiem podobnie do Cyfera…

– Niewiele mnie zaskoczy. Anglik był wówczas odciągany i przenoszony przez ratowników, co też pewnie nie pomogło, ale tego akurat wymagała sytuacja i fakt płonącego motocykla tuż obok. O ile ratownicy postąpili bohatersko, o tyle lekarz się nie popisał. Tak więc mamy nową, poważną kontuzję, jakby było ich mało dotychczas…

Niniejszy tekst piszę w piątkowe popołudnie. Nie znam oczywiście wyniku niedzielnego meczu z Rybnika, ale jeśli nie doszło do transferowych ruchów w Pile, Polonia prawdopodobnie pojechała na Śląsku mocno osłabiona, sponiewierana i zapewne wysoko przegrała. Nie chcę być złym prorokiem i życzę zespołowi znad Gwdy utrzymania, ale sytuacja ligowa komplikuje się niebotycznie. Ta kadra od samego początku była słaba jak na zaplecze Ekstraligi. W obliczu kontuzji dwóch podstawowych seniorów, robi się naprawdę niewesoło. Chyba jednak ustalenia wewnętrzne wezmą w łeb i Norbert Kościuch ponownie wskoczy na rumaka, by reperować dorobek Polonii.

Jedynym, który nie zawiódł podczas feralnego meczu w Poznaniu był Benjamin Basso. 25-letni Duńczyk zdobył dwanaście „oczek" na Golęcinie, a przypomnijmy, że cały dorobek drużyny wyniósł 23 punkty. **Oprócz Basso twarzy Piły bronił jeszcze wyłącznie junior Tobiasz Jakub Musielak. Dwoił się i troił także Wiktor Jasiński, którego przywrócono do zespołu. Nie można mu było odmówić determinacji zaangażowania. Tyle tylko, że punktowo nie przyniosło to zbyt wielu efektów, w dodatku też w jednym z wyścigów „skasował" swojego kolegę, właśnie młodego Musielaka. Ten jednak miał zdecydowanie więcej szczęścia niż po wypadku z udziałem Cyfera.**

Mówi się, że mecze bezbramkowe w piłce nożnej, w których więcej szachów taktycznych, aniżeli gry w piłkę, to spotkania dla koneserów. Nieco prześmiewczo, ale coś w tym jest. **Mecz w Poznaniu był nie tyle dla koneserów żużla, co dla ludzi ultra cierpliwych. W dodatku nie podobało mi się, że na Golęcinie porobiły się koleiny, tak niebezpieczne i skutkujące ogromnymi problemami żużlowców. Nawet wyśmienity Ryan Douglas wpadał w tarapaty na wspomnianym pierwszym wirażu i tworzącej się tam wyrwie. Mizerna i dramatyczna postawa gości z Piły to jedno, ale stan toru w stolicy Wielkopolski także pozostawiał sporo do życzenia.**

Polonia Piła wydaje się być na autostradzie do rychłego spadku i powrotu do KLŻ. Wewnętrznie nieciekawa atmosfera, zawirowania z posadą trenera, dwie poważne kontuzje, umiarkowanie korzystny kalendarz spotkań. To wszystko mówi nam, iż przed ekipą z północnej Wielkopolski niezwykle trudny czas. Być może włodarze sięgną po któregoś wolnego zawodnika. Tylko czy jest jeszcze ktoś, kto gwarantuje dwucyfrowy wynik w meczu? Właśnie kogoś takiego potrzebują w Polonii. Bo susza w Parku na Wyspie coraz większa…

Na wjeździe do centrum Piły, na wysokim budynku rozświetlono swego czasu neonowego jelenia, symbol miasta, zwierzę z herbu. Piła była wówczas miastem wojewódzkim… Jeleń był cytowany w piosence Strachy na Lachy: „Rogaczem na wieżowcu piła witała jeleni…". Dzisiaj jeleń jest już trochę inny, ale westchnienia pozostały. **Czy jednak to nie przy ulicy Bydgoskiej dzisiaj czują się jak te przestraszone jelenie z palcem w nocniku?**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl 1587a45d24

KIM NILSSON (reprezentant Szwecji):
Mam zamiar walczyć do ostatniego wyścigu

– Przede wszystkim gratuluję wywalczenia awansu do SGP Challenge, które odbędzie się w lipcu w Terenzano. W kilku biegach musiałeś postawić się swoim rywalom nieco bardziej. Finalnie po wyścigu dodatkowym zająłeś drugie miejsce, ale w nim był już spokój, bo awans uzyskałeś wcześniej. Jak możesz ocenić swój występ w Abensbergu?

– Przez całe zawody miałem dobre przeczucia. Czułem się bardzo pozytywnie po wygraniu swoich pierwszych dwóch wyścigów. Myślę, że miałem kilka trudniejszych biegów, a inne z kolei „na papierze" były łatwiejsze. Tak chyba było w czwartej serii (przeciwnikami byli wówczas Valentin Grobauer, Mathias Trésarrieu i Patricia Erhart – przyp. red.). Gdy go wygrałem, to przed ostatnim biegiem wiedziałem, że muszę zdobyć w nim jeden punkt. W tym wyścigu udało mi się dobrze wyjść spod taśmy i do mety dojechałem na drugim miejscu. Dobrze było zabezpieczyć ten awans w tym momencie. W biegu dodatkowym wykorzystałem szansę na dodatkowe testy sprzętu. Nie było jednak wcale lepiej, mam zatem wiedzę na kolejny raz (uśmiech).

– Chyba dobrym rozwiązaniem jest wygranie pierwszych dwóch wyścigów, aby mieć nieco spokojniejszą dalszą część zawodów, prawda?

– Z pewnością tak. Nie miałem pewności, że to się uda, ponieważ w pierwszym biegu startowałem z trzeciego pola. Normalnie ono nie jest zbyt dobre na tym torze. Wcześniej na nim przeważnie pola pierwsze i czwarte były najlepsze. Z trzeciego trudno się wyjeżdża, jednak udało mi się zanotować bardzo dobry start. W drugim biegu ruszałem przy bandzie, na czwartym polu. Sądziłem, że będzie ono idealne, tym razem jednak tak nie było (uśmiech). Tak naprawdę było ono dosyć trudne. Wówczas również miałem jednak dobry start. Później zyskałem pewność siebie i nadal nieźle wychodziłem spod taśmy. To był po prostu już rozwój sytuacji, a niezwykle ważny był początek zawodów.



W biegu dodatkowym wykorzystałem szansę na dodatkowe testy sprzętu ***– twierdzi Kim Nilsson.***

Fot. Tomasz Rosochacki

– Startowałeś już wcześniej w Abensbergu, skąd również udało ci się awansować do SGP Challenge. Czy to twój ulubiony tor, jeśli chodzi o eliminacje do Grand Prix?

– Tak, miało to już miejsce (w sezonie 2022 – przyp. red.), jednak również startowałem na tym torze i odpadałem z eliminacji, będąc bardzo blisko awansu. Gdy udało mi się go wywalczyć zrobiłem to w biegu dodatkowym z Chrisem Holderem. W ubiegłym roku byłem blisko, zawaliłem jednak swój ostatni wyścig (Szwed zajął szóste miejsce przy awansie czołowej piątki – przy. red.). Wtedy mi się nie udało. Tym razem jednak przyjechałem do Abensbergu z nieco większą pewnością siebie. Mam w Szwecji naprawdę dobry rok i jestem po prostu w formie. Miałem dobre przeczucia. W takich zawodach trzeba jednak być w dobrej dyspozycji, nie można popełniać żadnych błędów, ponieważ wówczas się odpada. Jestem bardzo zadowolony z tego awansu.

– Niemal we wszystkich biegach końcowa kolejność została ustalona po wyjściu z pierwszego wirażu. Sądzisz, że ten tor bardzo słabo sprzyja walce i emocjom dostarczanym kibicom?

– Dokładnie tak jest. Szczerze mówiąc, to nie lubię tego. Dodatkowo przez koleiny, które normalnie pojawiają się na tym torze, jest on dosyć zdradliwy, jak również niebezpieczny. Wiem, że organizatorzy dołożyli do niego trochę nowego materiału. Z pewnością w tym roku było zatem lepiej, niż wcześniej. Nadal jednak był on dosyć wyboisty. Myślę, że problemem jest tutaj brak ciągłej jazdy. Odbywa się tu niewiele imprez w roku. Ten tor potrzebuje częstszej jazdy. W tym turnieju było jednak w porządku.

– Bieg dodatkowy odbywał się bez większej presji, jednak lepiej zawsze zakończyć zawody na drugim stopniu podium niż na trzecim, prawda?

– Oczywiście, że tak. Zawsze chcę wygrywać, w innym wypadku by mnie tu nie było (śmiech). Wykorzystałem w nim szansę, aby czegoś spróbować. Tak naprawdę nie miało znaczenia, na którym miejscu zakończę zawody – drugim lub trzecim. Chciałem zwyciężyć, ale również miałem zamiar coś przetestować. Udało mi się pogodzić obie te rzeczy (uśmiech).

– Masz jakieś doświadczenia z Terenzano oraz oczekiwania przed lipcowym turniejem SGP Challenge?

– Startowałem tam już wcześniej, jednak tamten tor za każdym razem zachowywał się nieco inaczej. Nie wiem tak naprawdę, czego się spodziewać. Muszę tam pojechać i spróbować mieć dobre starty. Wszystko jest możliwe.

– Rozmawialiśmy po turnieju SGP Challenge w Glasgow, który odbył się prawie cztery lata temu. Tamta noc należała do ciebie i wówczas wywalczyłeś awans do cyklu Grand Prix. Chyba świetnie byś się czuł, gdyby udało się to powtórzyć we Włoszech?

– Zdecydowanie tak. Pojadę tam i dam z siebie wszystko. Zarówno ja, jak i wszyscy pozostali mogą dobrze pojechać w każdym miejscu w tego typu zawodach. Zawodnicy są w nich na wysokim poziomie. Tego dnia należy znaleźć coś specjalnego, co zadziała odpowiednio na tym torze.

– Tym razem będziesz miał nieco większe szanse niż w Glasgow, wówczas bowiem awans uzyskiwała trójka zawodników, a teraz jest to czwórka.

– Dokładnie. Uważam, że to lepsze rozwiązanie. To daje szanse na awans czterem zawodnikom, a nie trzem, jak było we wcześniejszych latach. Mam zamiar walczyć do ostatniego wyścigu (uśmiech).

– Dziękuję za rozmowę.

(Rozmowę przeprowadzono po rundzie kwalifikacyjnej do SGP 2027 w Abensbergu.)

STANISŁAW WRONA



SKUTECZNA ANALIZA WSTECZNA

Mądry Polak po szkodzie, co by było, gdyby – probabilistyka i przepowiadanie alternatywnej przyszłości jest dobra i zła, w zależności od kontekstu. Zła dlatego, że w momencie, kiedy widzi się negatywne konsekwencje własnych decyzji może dojść do obwiniania samego siebie i samooskarżeń oraz deprecjonowania siebie jako człowieka. Dobrą się staje wówczas, gdy skłania do refleksji, gruntownego przemyślenia danych ruchów, a jeżeli nawet dokonało się nieadekwatnego wyboru to wyciąga się wnioski z tej lekcji i idzie się do przodu będąc bogatszym w wiedzę i doświadczenie. Z różnymi dylematami oraz alternatywami musi mierzyć się niemal każdy z nas, a jeśli w grę wchodzą pieniądze niemal niemożliwe do wyobrażenia sobie zwykłemu śmiertelnikowi to w głowie powstaje ogromny kocioł i nie zazdroszczę takiego położenia nikomu, **a w szczególności bohaterom ostatniego okna transferowego, czyli Jackowi Holderowi i Dominikowi Kuberze.**

Obu panów do niedawna łączył pracodawca, a więc Motor Lublin. Zarówno Holder jak i Kubera doszli do przekonania, że trzeba spróbować swoich sił gdzie indziej, czyli odpowiednio w Stali Gorzów i Falubazie Zielona Góra. Z Australijczykiem nad Bystrzycą pożegnano się bez większego żalu, a i on sam nie rozdzierał szat z tytułu zamiany Lublina na Gorzów. Należy powiedzieć więcej – on sam aktywnie dążył do tego, żeby przenieść się nad Wartę i należy odnieść wrażenie, że jak na razie to mu się opłaciło. Holder jest bezapelacyjnym liderem Stali, stoi na ligowym podium punktowym, zaraz za Bartoszem Zmarzlikiem i Artiomem Łagutą, a przy sprzyjających wiatrach może ze Stalą nawet awansować do play-offów. Ta wizja mogłaby jeszcze w zimie powstać tylko w umyśle pijanego wariata, lecz patrząc na dokonania Holdera i kolegów nie można wykluczyć takiego rozwoju wypadków. **Stal cały czas rośnie, jest sprawą otwartą zarówno bicie się o medale jak i obrona przed spadkiem, aczkolwiek bliżej jest do tego pierwszego rozstrzygnięcia ku nie ukrywam – mojemu zaskoczeniu bowiem typowałem, że Stal Gorzów zajmie przedostatnią lokatę a tymczasem prezentują się naprawdę nieźle. Sądzę, że Holder nie żałuje zmiany kevlarów i można powiedzieć, że stał się zdecydowanym liderem Stalowców i na dobre wyszło mu wyjście z cienia Zmarzlika.**

Wyjście z cienia...szydercy i złośliwcy wypowiadali te słowa z nielekkim przekąsem i mogą mieć satysfakcję, że ich przepowiednie o zderzeniu ze ścianą i zamianie siekierki na kijek sprawdziły się w przypadku Kubery. Odejście z Lublina tego zawodnika było już wałkowane multum razy, więc nie będę skupiał się na powodach, lecz rzucę okiem na dyspozycję Dominika w Zielonej Górze. Wygląda ona tak sobie – delikatnie rzecz ujmując. **Czy to kiepskie silniki, czy niedopasowanie się do domowej nawierzchni czy brak porozumienia z trenerem Grzegorzem Walaskiem – zapewne wszystkiego po trochu. Kubera nie pomaga drużynie, nie jest wiodącą postacią, jego Falubaz jedzie znacznie poniżej oczekiwań, a gdzieniegdzie w Zielonej Górze zaczynają straszyć i krążyć degradacyjne upiory. Uważam, że aż tak źle nie będzie, Falubaz nie musi się martwić o pozostanie wśród najlepszej ósemki, lecz ma kłopot z Kuberą, a Kubera z Falubazem. Niemniej należy przypuszczać, że doświadczenie Dominika i jego umiejętności wezmą górę nad załamaniem formy i kryzysem, powinien jeszcze sporo dobrego dać Motomyszom, które po kilku niepowodzeniach nie mogą składać broni i wywieszać białej flagi.** Dobrym przykładem winna być postawa sąsiadów z północy, którzy w sezonie 2020 mimo bardzo nieudanego początku sezonu (mieli identyczny dorobek punktowy po pięciu meczach jak teraz zielonogórzanie) zdołali sięgnąć po srebrny medal.

O ile Holder odnalazł swoje miejsce na ziemi, tak Kubera może mieć za sobą niejedną nieprzespaną noc, podczas której zastanawiał się czy słusznie postąpił. Wiem, że moje opinie nie przysparzają mi sympatyków, lecz mam na uwadze znacznie szerszą perspektywę i twierdzę, że obaj dokonali dobrego wyboru, jeśli wziąć pod uwagę rolę w drużynie. **Zgadzam się, że gdyby jeździli w Motorze mieliby niemal zagwarantowane play-offy jak również medale, ale cechą ambitnego sportowca winno być dążenie do niezależności i odrzucenia roli Adasia Miauczyńskiego będącego zawsze na drugiej pozycji, w nogę, z polskiego i któremu Maciek Kozłowski zabierał sprzed nosa atrakcyjne partnerki. Patrząc na wyczyny Zmarzlika trudno mi jest sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek mógł mu dorównać, a już na pewno w Motorze. W związku z tym dobrze, że zdecydowali się rzucić wyzwanie mistrzowi i zechcieli spróbować być liderami poza Lublinem, życzę im jak najlepiej i absolutnie nie obrażam się na nich, że nie chcieli ścigać się w lubelskiej drużynie.** Jest taki teleturniej Idź na całość – jeśli wybrałeś bramkę numer załóżmy jeden czekało tam 30 tysięcy, a jeśli numer trzy nagroda pocieszenia w postaci zonka czyli kota. **Jakiego wyboru dokonali Holder i Kubera – będzie okazja się przekonać, lecz podtrzymuję swoje stanowisko, że nie da się ciągle być Robinem pod skrzydłami Batmana.**

MAREK NIEWIADOMY



eprasa.pl 1587a45d24

PÓŁFINAŁ DME U-24 PARDUBICE. 06.06.2026

KLĘSKA CZECHÓW. BRAWO SŁOWENIA

22 sierpnia w Grudziądzu odbędzie się finał DME do lat 24. Właśnie poznaliśmy ostatniego finalistę. W jedynym półfinale w Pardubicach najlepsza okazała się Szwecja i obok Polski, Danii i Wielkiej Brytanii pojedzie na stadionie GKM.

W Pardubicach rywalizowały cztery drużyny, ale tylko trzy reprezentacje krajowe. **Stawkę uzupełnił kombinowany zespół Młodej Europy, co pokazuje w jakim kryzysie jest speedway.**

Licząc trzech rozstawionych finalistów, to w sumie do DME U-24 zgłosiło się sześć krajowych reprezentacji. Aż niewyobrażalne, że drużyn narodowych nie są w stanie wystawić Niemcy czy Łotwa, gdzie przecież istnieje szkolenie, rozgrywane jest mnóstwo imprez na czele z meczami polskiej ligi.

Zawody w Czechach zdominowali Szwedzi, którzy potwierdzili, że wciąż – pomimo problemów szkoleniowych – stać ich na wiele.

Największy zawód sprawili gospodarze, którzy wydawało się, że u siebie mogą powalczyć o awans, a zamknęli stawkę. W ostatnich trzech wyścigach Czesi nie zdobyli punktu i doznali dość wstydliwej porażki ze Słowenią. Najbardziej zawiódł Daniel Klima, po którym nie było widać, że ściga się w lidze brytyjskiej.

Bardzo solidny występ mieli Słoweńcy. Liczący niewiele ponad 2 mln mieszkańców kraj jest fenomenem niemal w każdym sporcie. Nawet w żużlu jest w stanie stworzyć przyszłościową reprezentację i zawstydzić wspomniane Niemcy, Łotwę, a także bogate kraje skandynawskie, Finlandię czy Norwegię, nie mówiąc już o Włochach skąd wywodzi się szef światowego żużla.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BEDNAR, Wahlqvist, Cerjak, Lovas; II. HENRIKSSON, Grmek, Filimonovs, Belan; III. KLIMA, Hyjek, Selvin, Zorko; IV. KOESSLER, Dyck, Nejezchleba, Bracko; V. HENRIKSSON, Klima, Bracko, Gennerich; VI. WAHLQVIST, Nejezchleba, Zorko, Filimonovs (d); VII. HYJEK, Grmek, Dyck, Jenicek; VIII. BEDNAR, Cerjak, Selvin, Koessler; IX. GRMEK, Lovas, Nejezchleba, Selvin (u); X. CERJAK, Filimonovs, Dyck, Klima; XI. BEDNAR, Hyjek, Wahqlvist, Bracko; XII. BEDNAR, Henriksson, Zorko, Gennerich; XIII. GENNERICH, Selvin, Bracko, Jenicek (u); XIV. DYCK, Zorko, Lovas, Belan (u); XV. HENRIKSSON, Cerjak, Hyjek, Nejezchleba; XVI. WAHLQVIST, Klima, Koessler, Grmek; XVII. BEDNAR, Gennerich, Selvin, Bracko; XVIII. DYCK, Lovas, Zorko, Jenicek; XIX. GRMEK, Koessler, Wahlqvist, Nejezchleba; XX. HENRIKSSON, Cerjak, Hyjek, Klima.

KLASYFIKACJA

I. SZWECJA - 39 pkt.: 5. Noel Wahqlvist 10 (2,3,1,3,1), 6. Casper Henriksson 14 (3,3,2,3,3), 7. Avon van Dyck 10 (2,1,1,3,3), 8. Ludvig Selvin 5 (1,1,u,2,1), Nr 18 - brak zawodnika

II. MŁODA EUROPA - 28 pkt.: 1. Sebastian Koessler (Austria) 6 (3,0,-,1,2), 2. Patrick Hyjek (Niemcy) 9 (2,3,2,1,1), 3. Damirs Filimonovs (Łotwa) 3 (1,d,2,-,-), 4. Zoltan Lovas (Węgry) 5 (0,-,2,1,2), 17. Carlos Gennerich (Niemcy) 5 (0,0,3,2)

III. Słowenia - 27 pkt.: 13. Anze Grmek 10 (2,2,3,0,3), 14. Sven Cerjak 10 (1,2,3,2,2), 15. Gregor Zorko 5 (0,1,1,2,1), 16. Tilen Bracko 2 (0,1,0,1,0), Nr 20 - brak zawodnika

IV. CZECHY - 26 pkt.: 9. Daniel Klima 7 (3,2,0,2,0), 10. Adam Nejezchleba 4 (1,2,1,0,0), 11. Bruno Belan 0 (0,-,-,u,-), 12. Jan Jenicek 0 (-,0,-,u,0), 19. Adam Bednar - 15 (3,3,3,3,3)

Sędziował: Artur Kusmierz. Awans: 1

JIRI KOTEK

Transfery, wypożyczenia, potwierdzenia

ZNAD MORZA NA PODKARPACIE

Casper Henriksson został wypożyczony do drużyny Wilków Krosno z gdańskiego Wybrzeża. 22-letni żużlowiec w tegorocznych rozgrywkach Krajowej Ligi Żużlowej wystąpił w 11 wyścigach, w których zdobył 11 punktów, co umożliwiło mu zmianę barw klubowych (nie można mieć więcej niż 12 punktów). W swojej dotychczasowej karierze nad Wisłą Szwed reprezentował kluby z Torunia (2022-2023, Ekstraliga U-24) oraz Gniezna (2023-2025, KLŻ).

POWRÓT WYCHOWANKA

Jędrzej Chmura po rocznej przygodzie w Gdańsku (2025) oraz kilkumiesięcznym pobycie w kadrze Śląska Świętochłowice (2026) ponownie związał się z macierzystym klubem z Gniezna, w którym startował już w latach 2022-2024 (w lidze 2023-2024). 21-letni zawodnik nie zdołał zadebiutować w zespole z Górnego Śląska w rozgrywkach ligowych i startował tylko w zawodach młodzieżowych. Trafił on do drużyny Startu na zasadzie wypożyczenia i będzie mógł startować zarówno w lidze, jak i Zawodach Szkoleniowych DMPJ.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Bartosz Nowak miał w tym sezonie startować w Krajowej Lidze Żużlowej w barwach tarnowskiej Unii, jednak zespół ten nie otrzymał licencji. Następnie przeniósł się do macierzystej Polonii Bydgoszcz, ale i tam nie zdołał zadebiutować w lidze jako senior. 22-latek został jednak wypożyczony do drużyny z Piły i tutaj ma ścigać się do zakończenia tegorocznych zmagań na drugim szczeblu rozgrywkowym.

Z TORUNIA DO OSTROWA

Klub z Ostrowa zgłosił Doriana Biedrzyckiego, jako swojego zawodnika do startów w kategorii 500R/250cc. Jest to dość niespodziewana informacja biorąc pod uwagę fakt, iż czternastolatek startował w toruńskich barwach od czasów mini-żużla, gdzie odnosił spore sukcesy. W ubiegłym roku zdał egzamin na licencję 500R i również reprezentując KS Toruń wywalczył między innymi brązowy medal Drużynowego Pucharu Ekstraligi (śr. 1,706 pkt./wyścig – 14. miejsce wśród najskuteczniejszych). Występował również w Indywidualnym Pucharze Ekstraligi (20. miejsce), oraz Pucharze Głównej Komisji Sportu Żużlowego (23. miejsce).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

WIELKA BRYTANIA

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

REDCAR – SCUNTHORPE
42:48 (29.05)

REDCAR: Daniel King – 8+1 (d,1*,3,2,2), Simon Lambert – 5 (1,2,2,0), Jake Mulford – 7 (0,1,3,3), Jason Edwards – 8 (3,3,1,1), Jake Allen – 6 (3,1,2,0,0), Ace Pijper – 3 (3,0,0), Jody Scott – 5+2 (2*,1,1*,1,0).

SCUNTHORPE: Josh Pickering – 14 (3,2,3,3,3), Connor Mountain – 6+1 (2*,0,3,1), Nathan Ablitt – 8+1 (1*,3,2,2), Luke Harrison – 8+2 (2,2*,1*,3), Michael Palm Toft – 9 (2,3,2,1,1), Ryan Ingram – 2+1 (0,0,0,0,2*), Daniel Gilkes – 1 (1,d,d).

WORKINGTON –SCUNTHORPE
46:44 (30.05)

WORKINGTON: JonasJeppesen – 13 (0,3,3,3,2,2), Niklas Holm Jakobsen – 1 (1,w), Craig Cook – ZZ, TateZishcke – 11+2 (2*,2,2*,3,2), Troy Batchelor – 11+1 (3,3,3,1,1*,0), Vinnie Foord – 3 (3,0,0,0,d), Max Perry – 7+2 (1,2*,2,0,1,1*).

SCUNTHORPE: Josh Pickering – 14+1 (3,3,2*,3,3), Connor Mountain – 7+1 (2*,1,1,3), Nathan Ablitt – 2+2 (0,1*,1*,0), Luke Harrison – 9 (1,2,2,3,1), Michael Palm Toft – 4 (1,2,1,w), Ryan Ingram – 3+1 (2,1*,0,0), Ace Pijper 5 (0,0,3,2,0).

BSN SERIEN
PÓŁFINAŁ
EDINBURGH – POOLE
46:44 (29.05) (I mecz)

EDINBURGH: Chris Harris – 5+1 (0,2,2*,1), Jonatan Grahn – 9 (3,0,3,3), Justin Sedgmen – 12 (2,2,2,3,3), Michele Castagna – 2+1 (0,0,1*,1), Kye Thomson – 8+1 (3,0,3,0,2*), Mitchell Cluff – 8 (2,2,1,0,3), Jordy Loftus – 2+1 (1*,1,0).

POOLE: Richard Lawson – 9+1 (1*,3,2,3,0), Tate Zischke – 4+1 (2,1,1*,0), Lewis Kerr – 8 (3,3,w,2), Kyle Newman – 5 (1,1,1,2), Zach Cook – 11+1 (2,3,3,2*,1), William Cairns – 5+1 (3,1,0,1*), Cooper Rushen – 2 (0,w,2,0).

MIŁOSZ LIPPKI

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

FJESLTED – HOLSTED 31:52 (03.06)

Klęska gospodarzy. U gości najlepszy Rasmus Jensen, który przegrał tylko z Rew.

FJELSTED: Frederik Jakobsen - 4 (0,0,0,2,2,w), Keynan Rew - 12 (1,3,2,1,3,2), Benjamin Basso - 5+2 (1,1*,2,1*,d,w), Jonas Seifert-Salk - 4+2 (0,2,1*,1*,0,w), Jacob Jensen - 6 (3,0,0,-,3).

HOLSTED: Rasmus Jensen - 17 (3,2,3,3,3,3), Jacob Thorssell - 12+1 (2*,3,1,3,2,1), Francis Gusts - 5+1 (2*,0,0,-,3), Nicolai Klindt - 11+3 (2,1*,3,1*,2*,2), Bastian Pedersen - 7+3 (1*,3,2*,0,0,1*).

VOJENS – OUTRUP 44:40 (03.06)

Przed ostatnim wyscigiem było 41:37. W ostatnim wygrał Thomsen, ale za nim wpadła na metę para Bailey - Cierniak. Dopiero ostatni był Pawlicki. Thomsen uratował jednak sukces miejscowym. O dziwo jedyny punkt w meczu stracił z Bańborem!

VOJENS: Anders Thomsen - 15+2 (3,3,2*,3,1*,3), Mads Hansen - 10+1 (0,2,2,2,2*,2), **Piotr Pawlicki - 10+2 (2*,1*,3,2,2,0),** Jesper Knudsen - 8+1 (0,3,0,1,3,1*), Niklas Holm Jakobsen - 1 (1,w,0,0).

OUTRUP: Mateusz Cierniak - 10+2 (1*,3,3,2,0,1*), Nicolai Heiselberg - 8 (2,1,1,3,1,w), Jonas Jeppesen - 1 (0,0,-,0,1), **Bartosz Bańbor - 12 (3,1,2,0,3,3),** Beau Bailey - 9+2 (2*,0,1*,1,3,2).

SLANGERUP – ESBJERG 41:43 (03.06)

Gospodarze prowadzili przed ostatnim wyścigiem 40:38, ale w finale dnia para Bellego – Sajfutdinow pokonała 5:1 duet Jepsen Jensen – Lyager i odwróciła losy meczu.

SLANGERUP: Mikkel Michelsen - 11 (d,3,3,1,1,3), Michael Jepsen Jensen - 11 (2,1,2,3,2,1), Mikkel Bech - 6+1 (1,0,1,2,0,2*), Andreas Lyager - 12+2 (3,2*,3,3,1*,0), Kevin Juhl Pedersen - 1 (1,0,0,0).

ESBJERG: Emil Sajfutdinow - 14+1 (1,3,3,2,3,2*), Luke Becker - 5 (3,d,0,2,0,w), Niels Kristian Iversen - 9 (2,1,2,d,3,1), David Bellego - 10+2 (d,2*,0,3,2*,3), Jacob Boelcho - 5+1 (2,1,1*,1).

NIELS WEDEL

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN

VARGARNA – ROSPIGGARNA
60:30 (02.06)

Popis Jakuba Miśkowiaka, który aż trzy razy pokonał Piotra Pawlickiego!

VARGARNA: Martin Vaculik - 10+2 (2*,3,3,2*), Norick Bloedorn - 9 (3,3,0,3), Jaimon Lidsey - 9+3 (1*,2*,3,2*,1), **Wiktor Przyjemski - 8+1 (2,3,2*,1), Jakub Miśkowiak - 15 (3,3,3,3,3),** Filip Hjelmland - 7+1 (3,2*,1,1), Ludvig Selvin - 2 (1,1,0,0).

ROSPIGGARNA: Adam Ellis - 1 (1,w,-,-), Philip Hellstroem-Bangs - 1 (0,1,0,0), **Piotr Pawlicki - 11 (3,2,2,1,1,2),** Ludvig Lindgren - 1+1 (0,0,1*,0,0), David Bellego - 2+1 (1,0,1*,-), Jonas Knudsen - 11 (2,2,2,2,3,0), Noel Wahlqvist - 3+1 (t,0,1,2*).

SMEDERNA – VASTERVIK
44:46 (02.06)

To był istny rollercoaster. W XIV wyścigu para Lebedevs – Czugunow pokonała Jensena 5:1 i wyprowadziła miejscowych na prowadzenie 43:41. Ale za chwilę na stadionie była cisza. Jensen i Lambert pokonali duet Lebedevs – Nilsson 5:1 i to goście cieszyli się z sukcesu.

SMEDERNA: Andżejs Lebedevs - 12 (2,3,3,3,1), **Jakub Jamróg - 6+2 (1*,3,1,1*),** Kim Nilsson - 8(2,1,3,2,0), Joel Andersson - 0 (0,0,-,0), **Gleb Czugunow - 6+2 (2*,1,1,2*),** Mathias Pollestad - 10 (3,3,1,0,3), Daniel Henderson - 2 (w,0,1,1).

VASTERVIK: Robert Lambert - 13+2 (3,2*,3,3,2*), Thomas Brennan - 7+2 (0,3,2*,2*), Rasmus Jensen - 12 (3,2,3,1,3), Victor Palovaara - 3 (1,2,0,0), Jacob Thorssell - 5 (1,2,2,0), Anton Karlsson - 2+2 (1*,1*,d,0), Villads Nagel - 4 (2,0,0,2)

LEJONEN – DACKARNA
49:41 (02.06)

Cierniak, Drabik i Chmiel poprowadzili Lejonen do wygranej. Drabik przegrał tylko z Lyagerem, Cierniak z Holderem, a Chmiel z Krawczykiem (dwa razy). Końcówka meczu była niebywała. XII wyścig wygrali goście 5:1 i objęli prowadzenie 38:34. Ale trzy ostatnie to wszystkie po 5:1 dla Lejonen!

LEJONEN: Mateusz Cierniak - 12+2 (2*,3,2,2*,3), Paweł Przedpełski - 7+1 (3,2,0,2*), Maksym Drabik - 12+2 (1*,3,3,3,2*), Wiktor Jasiński - 5+2 (2,0,2*,1*), Robert Chmiel - 10 (3,2,2,3), Casper Henriksson - 1 (1,0,0,0), Mathias Thoernblom - 2+1(0,1*,0,1).

DACKARNA: Timo Lahti - 4 (1,2,1,0), Jakub Krawczyk - 8+1 (0,1*,3,3,1), Patryk Wojdyło - 1+1 (0,1*,0,-), Andreas Lyager - 9 (3,3,2,1,0), Tomas H. Jonasson - 1+1 (1*,0,-,-), Sammy Van Dyck - 8 (3,0,1,3,1), Chris Holder - 10+2 (2*,2,1,3,2*,0).

INDIANERNA – PIRATERNA
59:31 (02.06)

Szymon Woźniak rozpoczął od porażki z Kolodinskim (Łotysz przedzielił parę (Berntzon - Woźniak). Potem Woźniak był nieomylny. Z kolei Buczkowski w pierwszym starcie przegrał z Paluchem, a potem rządził niemiłosiernie.

INDIANERNA: Szymon Woźniak - 13 (1,3,3,3,3), Oliver Berntzon - 8+1 (3,2*,1,2), Luke Becker - 6+2(0,3,2*,1*), **Krzysztof Buczkowski - 11+3 (2,2*,3,2*,2*), Przemysław Pawlicki - 9 (2,3,3,1),** Jonatan Grahn - 5+1 (1,1*,0,3), Rasmus Karlsson - 7 (3,3,0,1).

PIRATERNA: Daniils Kolodinskis - 10 (2,3,d,2,0,3,0), Jonathan Ejnermark - 5+1 (0,1,1*,-,2,1), **Oskar Paluch - 5 (3,d,1,1,0),** Vaclav Milik - 5+1 (1,1,2,1*,0), **Oskar Fajfer – ZZ (-,-,-,-),** Erik Persson - 4 (2,0,2,0), **Bartosz Smektała - 2 (0,0,0,2).**

ALLSVENSKAN LEAGUE (I LIGA)
I RUNDA
GRIPARNA – SOLKATTERNA
57:37 (07.05)

GRIPARNA: Patrick Kruse 12+2 (2*,3,2,2*,3), Noel Wahlqvist 13+1 (3,2,2*,3,3), Celina Liebmann 4 (1,2,0,1), Anton Karlsson 6+1 (0,3,1,2*), Rune Thorst 11+1 (2*,2,3,3,1), Eddie Bock 8 (2,3,w,3,u), Sebastian G. Johansson 3 (1,1,0,1).

SOLKATTERNA: Damirs Filimonovs 1 (1,w,-,-), Rasmus Karlsson 2 (d,u,1,1), Drew Kemp 6 (3,0,3,0,d,d), Jonatan Grahn 10+2 (2*,3,1,2*,2,0), Olegs Mihailovs 10 (1,3,3,d,1,2), Casper Appelgren 0 (w,w,-,0), Harry Lundahl 8 (3,0,-,1,2,2).

NJUDUNGARNA – VALSARNA
55:41 (07.05)

NJUDUNGARNA: Filip Hjelmland 6+2 (2*,2,d,w,2*), Jacob Jensen 12+1 (3,2,1*,3,3), Avon Van Dyck 4+1 (2*,0,1,1), Sammy Van Dyck 12 (3,3,3,0,3), Tomas H. Jonasson 12 (2,3,3,3,1), Oscar Evertsson 3 (1,0,-,2), Alfons Wiltander 6+1 (3,1*,1,1,0).

VALSARNA: Jesse Mustonen 7+2 (1,1*,w,2*,2,1), Mathias Thoernblom 8 (0,2,2,2,2,d), Esben Hjerrild 0 (0,0,-,-), Jonathan Ejnermark 11 (1,3,3,2,d,2), **Sebastian Szostak 8+1 (3,0,3,1*,1,t),** Robin Aspegren 5 (2,0,-,3), Theo Johansson 2 (d,1,-,1,0).

ORNARNA – MASARNA
55:41 (07.05)

ORNARNA: Casper Henriksson 9+2 (2*,3,1,1*,2), Gino Manzares 9+1 (3,d,2*,1,3), Daniel Henderson 9+2 (3,2,1*,2,1*), Ludvig Selvin 5 (1,0,2,2), Oliver Berntzon 8 (2,3,w,2,1), Leo Klasson 7+2 (2*,0,2*,3), Rasmus Broberg 8+1 (3,3,0,2*).

MASARNA: Emil Breum 6+1 (w,1,1,2*,u,2), Alex Lundquist 2 (1,-,-,1), Ludvig Lindgren 6(2,1,0,3,0,0), Rasmus Pedersen 5 (0,2,0,0,3,0), Kim Nilsson 18 (3,3,3,3,3,3), Charlie Netz 1 (w,1,-,0), Alfred Aeberg 3 (1,1,-,1).

II RUNDA
MASARNA – GRIPARNA 63:33 (14.05)

MASARNA: Ludvig Lindgren 10+3 (2*,2*,2,2*,2*), Rasmus Pedersen 10+1 (3,1,3,1*,2), Michael Thyme 6+1 (3,d,1*,2), Emil Millberg 7+1 (2*,3,2,-), Kim Nilsson 15 (3,3,3,3,3), Alfred Aeberg 5+2 (2*,1,0,2*,0), Aleks Lundquist 10+1 (3,3,1*,3,0).

GRIPARNA: Dimitri Buch 10 (0,2,2,3,3), Noel Wahlqvist 7+2 (1,2,1,1*,1*,1), Slater Lightcap 5 (1,1,0,2,1), Anton Karlsson 6 (0,2,0,3,0,1), Celina Liebmann ZZ (-,-,-,-), Eddie Bock 5 (1,0,3,1,0), Sebastian G. Johansson 0 (0,0,0,0).

SOLKATTERNA –NJUDUNGARNA
46:50 (20.05)

SOLKATTERNA: Victor Palovaara 9 (2,3,2,d,2), Anton Jansson 4+1 (1*,2,0,1), Jonatan Grahn 8 (2,3,3,0,0), Drew Kemp 3+1 (1*,0,1,-,1), Olegs Mihailovs 12 (2,3,3,1,3), Harry Lundahl 9+1 (3,1*,1,w,3,1), Casper Appelgren 1 (0,w,-,1).

NJUDUNGARNA: Avon Van Dyck 10 (3,2,2,3,d), Kenneth Hansen 1+1 (0,1*,0,0), Filip Hjelmland 9+2 (3,1*,2,2*,1), Igor Kordun 9+1 (0,3,2,2*,2), Tomas H. Jonasson 14 (3,2,3,3,3), Daniel Sjoestroem 6 (2,1,1,2), Oskar Evertsson 1+1 (1*,0,0,0).

III RUNDA
VALSARNA – SOLKATTERNA
43:53 (21.05)

VALSARNA: Jonathan Ejnermark 14 (0,3,3,2,3,3), Jesse Mustonen 8+1 (2,2*,1,2,1), **Kacper Łobodziński 5+2 (1,1,1*,1*,1),** Nicklas Aagaard 3 (0,0,2,1), Sebastian Szostak 4 (2,2,d,d,d), Robin Aspegren 6 (2,1,0,3), Theo Johansson 3+2 (1*,-,1*,1).

SOKATTERNA: Victor Palovaara 14 (3,3,3,3,2), Harry Lundahl 6+2 (1,2*,1,2*,0), Olegs Mihailovs 9+1 (3,0,3,1,2*), Jonatan Grahn 5+1 (2*,1,2,0), Timo Lahti 14 (3,3,3,2,3), Tyr Soderblom 0 (0,0,0,0,0), Casper Appelgren 5 (3,d,t,2).

NJUDUNGARNA – MASARNA 36:24
przerwany po 10 wyścigach (21.05)

NJUDUNGARNA: Filip Hjelmland 7+1 (2*,3,2), Jacob Jensen 6 (3,2,1), Avon Van Dyck 6+2 (2*,3,1*), Igor Kordun 7+1 (3,2*,2), Tomas H. Jonasson 4 (2,2), Alfons Wiltander 4+1 (3,1*,0), Daniel Sjoestroem 2+1 (2*,w,0).

MASARNA: Rasmus Pedersen 4 (w,1,0,3), Michael Thyme 2 (1,0,1), Joel Andersson 3 (1,2,0), Emil Millberg 0 (d,-,-), Kim Nilsson 12 (3,3,3,3), Aleks Lundquist 2 (0,1,1), Alfred Aeberg 1 (1,0,-).

MAGNUS LARSSON

eprasa.pl 1587a45d24

Historia w szalach zapisana

W dniach 15-17 maja w Centrum Kultury Scena to Dziwna w Gnieźnie miała miejsce wyjątkowa wystawa, jakiej nigdy wcześniej nie było w naszym kraju, a prawdopodobnie również na świecie.

Jacek Drożdż, prezes Instytutu Dziedzictwa Historii Sportu udostępnił zwiedzającym 500 szali ze swojej kolekcji liczącej ponad 700 egzemplarzy, które reprezentowały 95 klubów żużlowych z całego świata. Tytuł wystawy: „Historia



Na zdjęciu od prawej: Tomasz Budasz - starosta gnieźnieński, Lidia Łączny - dyrektorka EsTeDe i Jacek Drożdż - organizator wystawy. *Fot. autor tekstu*

speedway'a w szalach zapisana" w pełni ukazał koloryt światowego żużla, bo obok szali polskich klubów żużlowych zwiedzający mogli także zobaczyć szaliki wielu klubów zagranicznych – wśród nich znalazły się też szale klubów, które bezpowrotnie zniknęły już z mapy światowego speedway'a. W kolekcji Jacka Drożdża znajduje się wiele starych szali klubowych oraz wykonywanych czy zamawianych specjalnie przez grupy kibicowskie. **Najstarszym eksponatem w kolekcji jest szarfa z finału IMŚ na Wembley z 1975 roku. Wśród osób zwiedzających pojawili się nie tylko kibice z Gniezna, ale również z innych miast żużlowych. Wszyscy byli zachwyceni mnogością i różnorodnością eksponatów.**

- Każdy szal to osobna historia. Kilka sztuk to wręcz unikaty! Zdobycie niektórych wiązało się z dużymi wyrzeczeniami – nie zawsze finansowymi **– twierdzi Jacek Drożdż.** *- Jeśli będzie taka potrzeba, to bardzo chętnie odwiedzę kibiców w innych miastach, aby na żywo mogli zobaczyć eksponaty z mojej przebogatej kolekcji* **– dodaje organizator wystawy. Ta gnieźnieńska odbyła się w ramach „Nocy Muzeów".**

(RaKo)

MINIŻUŻEL * MINIŻUŻEL

Filip Rojewski niepokonany przez cały dzień

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI 85-140CC. III RUNDA. GRUPA A. TORUŃ (30.05.2026)

W ciągu jednego dnia na toruńskim mini torze rozegrano aż dwa turnieje. Szczególnie zacięta okazała się rywalizacja drużynowa - gospodarze podzielili się w niej zwycięstwem z kolegami z Wawrowa, gdyż obie drużyny wywalczyły po tyle samo punktów. Indywidualnie najskuteczniejszym uczestnikiem zawodów był Filip Rojewski z AS Akademii Lipno, który zdobył komplet punktów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ROJEWSKI (54,34), Przedpełski, Turowski, Nowakowski; II. GODZINA (55,44), Banach, Dera, Kwiatkowski; III. BAZYDŁO (54,50 - RZ), Szymczak, Prokop, Czajkowski; IV. PRZEDPEŁSKI (55,70), Banach, Kowalik, Bechta; V. CZAJKOWSKI (57,41), Otto, Kwiatkowski, Nows; VI. ROJEWSKI (53,96), Różecki, Nycz, Szymczak; VII. PRZEDPEŁSKI (54,94), Dera, Turowski, Kwiatkowski; VIII. GODZINA (55,78), Różecki, Bechta, Prokop; IX. BAZYDŁO (56,40), Nowakowski, Czajkowski, Nycz (w/u); X. SZYMCZAK (55,81), Różecki, Otto, Dera; XI. PRZEDPEŁSKI (55,29), Kowalik, Bazydło (RZ), Nows; XII. ROJEWSKI (54,68), Godzina, Banach, Nowakowski; XIII. TUROWSKI (57,06), Prokop, Kowalik, Różecki (d2); XIV. GODZINA (56,19), Nows, Bechta, Skrzydło; XV. ROJEWSKI (54,94), Nycz, Otto, Kwiatkowski; XVI. BANACH (57,03), Bechta, Otto, Dera (d2); XVII. SZYMCZAK (55,78), Nycz, Nowakowski, Prokop; XVIII. BAZYDŁO (55,22 - RZ), Turowski, Kowalik, Nows.

KLASYFIKACJA: I-II. KS TORUŃ - 23 pkt.: 1. Sawin Turowski 7+1 (1*,1,3,2), 2. Nikodem Przedpełski 11 (2,3,3,3), 3. Kacper Kowalik 5+2 (1,2*,1,1*), 19. Hubert Komorowski NS; I-II. MX PLAST STAL WAWRÓW - 23 pkt.: 10. Jakub Godzina 11 (3,3,2,3), 11. Szymon Banach 8+2 (2*,2,1*,3), 12. Filip Bechta 4+1 (0,1,1,2*), Nr 22 - brak zawodnika; III. AS AKADEMIA LIPNO - 20 pkt.: 4. Filip Rojewski 12 (3,3,3,3), 5. Jakub Nowakowski 3+1 (0,2,0,1*), 6. Kacper Nycz 5+1 (1,w,2*,2), Nr 20 - brak zawodnika; IV. SUBTEL STAL WAWRÓW - 17 pkt.: 16. Oliwier Szymczak 8 (2,0,3,3), 17. Emilian Różecki 6+1 (2,2,2*,d), 18. Jacek Prokop 3+1 (1*,0,2,0), Nr 24 - brak zawodnika; V. WYBRZEŻE GDAŃSK - 16 pkt.: 13. Martyna Nows 2 (0,0,2,0), 14. Leon Skrzydło 0 (-,-,-,0), 15. Artur Czajkowski 4 (0,3,1,-), 23. Gustaw Bazydło 10 (3,3,1,3); VI. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 9 pkt.: 7. Eryk Dera 3 (1,2,0,d), 8. Kacper Otto 5 (2,1,1,1), 9. Stanisław Kwiatkowski 1+1 (0,1*,0,0), Nr 21 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w VI wyścigu FILIP ROJEWSKI - 53,96 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 50.

INDYWIDUALNY PUCHAR POLSKI 85-140CC. III RUNDA. GRUPA A. TORUŃ (30.05.2026)

Filip Rojewski zwyciężył bez porażki z żadnym rywalem także w zawodach indywidualnych. Finałowy wyścig zapowiadał się bardzo ciekawie, gdyż oprócz Rojewskiego komplet punktów w rundzie zasadniczej zdobył również Sawin Turowski, jednak w decydującym momencie torunianin upadł już na pierwszym łuku i został wykluczony z powtórki. W drugim podejściu do finału Rojewski wygrał już bez problemów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PRZEDPEŁSKI (56,41), Godzina, Otto, Kwiatkowski; II. NOWS (57,84), Nycz, Czajkowski, Komorowski; III. ROJEWSKI (55,59), Kowalik, Dera, Skrzydło; IV. TUROWSKI (56,19), Szymczak, Prokop, Bechta; V. BANACH (55,43), Różecki, Bazydło, Rataj (u4); VI. SZYMCZAK (56,72), Kowalik, Otto, Komorowski; VII. RÓŻECKI (56,50), Bechta, Godzina, Nows (w/u); VIII. TUROWSKI (56,84), Czajkowski, Skrzydło, Rataj (w/u); IX. ROJEWSKI (54,71), Banach, Prokop, Kwiatkowski; X. NYCZ (55,19), Przedpełski, Bazydło, Dera; XI. ROJEWSKI (56,00), Komorowski, Bechta, Rataj; XII. NYCZ (56,41), Różecki, Otto, Prokop (w/u); XIII. TUROWSKI (57,19), Nows, Nowakowski (RZ), Kwiatkowski; XIV. BANACH (56,50), Przedpełski, Szymczak, Skrzydło; XV. BAZYDŁO (55,72), Godzina, Kowaliik, Czajkowski; XVI. ROJEWSKI (56,62), Różecki, Otto, Nowakowski (d/start - RZ); XVII. SZYMCZAK (56,13), Banach, Nows, Nycz (w/u); XVIII. GODZINA (56,34), Przedpełski, Komorowski, Rataj (w/u); XIX. TUROWSKI (55,72), Bazydło, Kowolik, Kwiatkowski; XX. CZAJKOWSKI (57,50), Prokop, Bechta, Skrzydło; Finał: XXI. ROJEWSKI (C - 56,09), Szymczak (D), Banach (A), Turowski (B - w/u).

KLASYFIKACJA: 1. Filip Rojewski (AS Akademia Lipno) 12+3 (3,3,3,3), 2. Oliwier Szymczak (Stal Wawrów) 9+2 (2,3,1,3), 3. Szymon Banach (Stal Wawrów) 10+1 (3,2,3,2), 4. Sawin Turowski (KS Toruń) 12+w (3,3,3,w), 5. Nikodem Przedpełski (KS Toruń) 9 (3,2,2,2), 6. Emilian Różecki (Stal Wawrów) 9 (2,3,2,2), 7. Kacper Nycz (AS Akademia Lipno) 8 (2,3,3,w), 8. Jakub Godzina (Stal Wawrów) 8 (2,1,2,3), 9. Gustaw Bazydło (Wybrzeże Gdańsk) 7 (1,1,3,2), 10. Artur Czajkowski (Wybrzeże Gdańsk) 6 (1,2,0,3), 11. Martyna Nows (Wybrzeże Gdańsk) 6 (3,w,2,1), 12. Kacper Kowalik (KS Toruń) 6 (2,2,1,1), 13. Filip Bechta (Stal Wawrów) 4 (0,2,1,1), 14. Jacek Prokop (Stal Wawrów) 4 (1,1,w,2), 15. Kacper Otto (Falubaz Zielona Góra) 4 (1,1,1,1), 16. Hubert Komorowski (KS Toruń) 3 (0,0,2,1), 17. Leon Skrzydło (Wybrzeże Gdańsk) 1 (0,1,0,0), 18. Eryk Dera (Falubaz Zielona Góra) 1 (1,0,-,-), 19. Jakub Nowakowski(AS Akademia Lipno 1 (1,d), 20. Stanisław Kwiatkowski (Falubaz Zielona Góra)) 0 (0,0,0,0), 21. Ignacy Rataj (Wybrzeże Gdańsk) 0 (u,w,0,w).

NCD uzyskał w IX wyścigu FILIP ROJEWSKI - 54,71 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 50.

DANIEL LUDWIŃSKI

INDYWIDUALNY PUCHAR EKSTRALIGI U17. LUBLIN 25.05.2026

Junior z Ekstraligi najlepszy w Lublinie

Mikołaj Duchiński z KS Toruń najlepszy w Indywidualnym Pucharze Ekstraligi U17. Na torze w Lublinie, junior startujący w lidze obok najlepszych zawodników na świecie, triumfował jednak dopiero dzięki większej liczbie biegowych zwycięstw.

Z bardzo dobrej strony pokazał się Kacper Sobkowiak z Gorzowa, który uzbierał podobnie jak zwycięzca 12 punktów. Dawid Cepielik (Lublin) i Bartosz Derek (Toruń) zaczęli zawody doskonale, bo od dwóch „trójek", albo później obaj mieli wpadki. W efekcie rywalizację zakończyli tuż za podium.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. CEPIELIK (69,05) Cepielik, Sobkowiak, Obst, Szmyd (u); II. SĘKOWSKI (70,34) Sękowski, Harendarczyk, Iwański-Helt, Zaborek; III. PLUTOWSKI (68,89) Plutowski, Miller, Duchiński, Kostera; IV. DEREK (69,95) Derek, Nycz, Gano, Grzędziński; V. DEREK (68,86) Derek, Plutowski, Sękowski, Szmyd; VI. DUCHIŃSKI (68,85) Duchiński, Obst, Iwański-Helt, Grzędziński; VII. CEPIELIK (68,61) Cepielik, Zaborek, Gano (u), Miller (w); VIII. SOBKOWIAK (68,53) Sobkowiak, Harendarczyk, Kostera, Nycz; IX. NYCZ (68,87) Nycz, Iwański-Helt, Miller, Szmyd; X. KOSTERA (68,43) Kostera, Sękowski, Obst, Gano (ns); XI. HARENDARCZYK (68,36) Harendarczyk, Cepielik, Plutowski, Grzędziński; XII. DUCHIŃSKI (68,11) Duchiński, Sobkowiak, Derek, Zaborek; XIII. KOSTERA (67,74) Kostera, Zaborek, Szmyd, Grzędziński (u); XIV. HARENDARCZYK (68,82) Harendarczyk, Derek, Miller, Obst (w); XV. DUCHIŃSKI (68,44) Duchiński, Cepielik, Nycz, Sękowski (u); XVI. IWAŃSKI-HELT (68,82) Iwański-Helt, Sobkowiak, Plutowski, Gano (ns); XVII. SZMYD (67,99) Szmyd, Duchiński, Harendarczyk, Gano (ns); XVIII. PLUTOWSKI (68,87) Plutowski, Nycz, Zaborek, Obst; XIX. KOSTERA (67,82) Kostera, Derek, Cepielik, Iwański-Helt; XX. SOBKOWIAK (68,23) Sobkowiak, Sękowski, Miller, Grzędziński.

KLASYFIKACJA: 1. Mikołaj Duchiński (KS Toruń) - 12 (1,3,3,3,2), 2. Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) - 12 (2,3,2,2,3), 3. Krzysztof Harendarczyk (Betard Sparta Wrocław) - 11 (2,2,3,3,1), 4. Bartosz Derek (KS Toruń) - 11 (3,3,1,2,2), 5. Dawid Cepielik (Motor Lublin) - 11 (3,3,2,2,1), 6. Maksymilian Kostera (Unia Leszno) - 10 (0,1,3,3,3), 7. Jakub Plutowski (Włókniarz Częstochowa) - 10 (3,2,1,1,3), 8. Kewin Nycz (Stal Gorzów) - 8 (2,0,3,1,2), 9. Rafał Sękowski (Falubaz Zielona Góra) - 8 (3,1,2,u,2), 10. Kevin Iwański-Helt (GKM Grudziądz) - 7 (1,1,2,3,0), 11. Filip Zaborek (Motor Lublin) - 5 (0,2,0,2,1), 12. Damian Miller (GKM Grudziądz) - 5 (2,w,1,1,1), 13. Karol Szmyd (Motor Lublin) - 4 (u,0,0,1,3), 14. Michał Obst (Betard Sparta Wrocław) - 4 (1,2,1,w,0), 15. Filip Gano (Unia Leszno) - 1 (1,u,ns,ns,ns), 16. Rafał Grzędziński (Betard Sparta Wrocław) - 0 (0,0,0,u,0).

NCD uzyskał w XIII wyścigu MAKSYMILIAN KOSTERA – 67,74 s. Sędziował: Andrzej Kraskiewicz. Widzów 200.

(zal)

PUCHAR GKSŻ 500R – OPOLE 20.05.2026

Puchar dla Franciszka Szczyrby

Zwycięstwem Franciszka Szczyrby zakończyła się opolska runda Pucharu GKSŻ, drugie miejsce zajął Wiktor Klecha, a na najniższym stopniu podium stanął Ignacy Knop.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BROŻYNA (64,07), Knop, M. Wawrzynowicz, Skrzypiński (u/w); II. GŁĘBOCKI (62,91), Szczyrba, Wronecki, Martyniak; III. NAPIERACZ (63,25), A. Wawrzynowicz, Niewolik (u), Lis (d); IV. BEDNAREK (63,22), Skrzypiński, Kubica, Malchrzycki; V. KLECHA (64,72), Jackowiak, Urban, Brożyna; VI. CZYŹNIEJEWSKI (64,72), Niewolik, Brożyna (u/w), Wronecki (u/w); VII. SZCZYRBA (63,00), Knop, Jackowiak, Bednarek; VIII. KLECHA (64,72), Napieracz, Puchała, Martyniak; IX. BOŻEK (64,16), A. Wawrzynowicz, Brożyna, Skrzypiński (u/w); X. URBAN (63,66), Głębocki, M. Wawrzynowicz; XI. KLECHA (65,03), Wronecki, A. Wawrzynowicz (t), Bednarek (w); XII. GŁĘBOCKI (62,90), Jackowiak, Bożek, Brożyna; XIII. SZCZYRBA (63,44), Skrzypiński, Puchała; XIV. NAPIERACZ (63,97), M. Wawrzynowicz, Czyżniejewski, Brożyna (u2); XV. KNOP (63,69), Urban, Niewolik, Martyniak; XVI. BROŻYNA (63,82), Jackowiak, A. Wawrzynowicz; XVII. SZCZYRBA (63,44), Głębocki, Czyżniejewski, Brożyna; XVIII. KNOP (63,16), Klecha, M. Wawrzynowicz, Wronecki; XIX. URBAN (63,69), Skrzypiński, Puchała, Niewolik; XX. BOŻEK (64,15), Napieracz, Bednarek, Martyniak; XXI. (Finał) SZCZYRBA (63,64), Klecha, Knop, Napieracz (t)

Klasyfikacja: 1. Franciszek Szczyrba (Rybnik) 11 (2,3,3,3) + 1 miejsce w wyścigu finałowym, 2. Wiktor Klecha (Rybnik) 11 (3,3,3,2) + 2 miejsce w wyścigu finałowym, 3. Ignacy Knop (Lipno) 10 (2,2,3,3) + 3 miejsce w wyścigu finałowym, 4. Konrad Napieracz (Krosno)10 (3,2,3,2) + taśma w wyścigu finałowym, 5. Michał Głębocki (Gorzów) 10 (3,2,3,2), 6. Jakub Urban (Ostrów) 9 (1,3,2,3), 7. Adam Bożek (Krosno) 7 (w,3,1,3), 8. Marcel Czyżniejewski (Zielona Góra) 7 (2,3,1,1), 9. Tycjan Jackowiak (Lipno) 7 (2,1,2,2), 10. Fabian Brożyna (Krosno) 6 (3,w,w,3), 11. Alan Wawrzynowicz (Poznań) 5 (2,2,t,1), 12. Milan Wawrzynowicz (Poznań) 5 (1,1,2,1), 13. Bartosz Bednarek (Gniezno) 4 (3,0,w,1), 14. Dawid Skrzypiński (Ostrów) 4 (u,w,2,2), 15. Julian Wronecki (Zielona Góra) 4 (1,1,2,0), 16. Konrad Puchała (Świętochłowice) 4 (1,1,1,1), 17. Seweryn Niewolik (Świętochłowice) 3 (u,2,1,0), 18. Maksymilian Brożyna (Krosno) 1 (0,1,u,0), 19. Nikodem Martyniak (Lipno) 0 (u,0,0,0), 20. Szymon Lis (Ostrów) 0 (d,-,-,-).

NCD uzyskał w XII wyścigu MICHAŁ GŁĘBOCKI – 62,90 s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 100.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

eprasa.pl 1587a45d24

Wszystko o latach 2014-2021

PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ

To już piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. Nasi juniorzy w wielu sezonach dominowali w Indywidualnych Mistrzostwach Świata Juniorów, bywało, że zajmowali całe mistrzowskie podium. To też czarne dla całego sportu, nie



tylko żużlowego dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach. Mimo to był to czas wielkich emocji, radości i niespodzianych porażek, zaskakujących zwrotów sytuacji, tak typowych dla zawodów z udziałem juniorów.

Książka ma 232 strony i miękką okładkę.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto **(szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).**

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 zł, pięciu – 123 zł (kwoty zawierają już koszt wysyłki). Piąty tom IMŚJ plus XVI tom Żużlowego leksykonu ligowego – 68 złotych.

TYLKO W LEWO

BEZ METY...



KASKADER MJ JENSEN

Niesamowite, lecz prawdziwe. Każdy sport ma w swoich annałach wydarzenia, które przeszły do historii i już z niej nie wyskoczą. Bramki dla Bayernu Monachium Roberta Lewandowskiego, innych snajperów, bramkarzy broniących strzały cudowne. Wyprzedzeń w wyścigach Formuły–1, zjazdy i skoki narciarskie, lekkoatletyczne wyczyny, gole w ostatnich sekundach meczów trafione. Tenisowe asy i kolarskie ucieczki wielokilometrowe w samotności. Łzy radości mieszane z gorzkimi. **Urok niespodzianek, sport każdy powtarzam każdy jest nieprzewidywalny w swojej strukturze, ambicjami drużyn i singli, kiedy niemożliwe staje się możliwe. Emocje wyciskane do ostatnich chwil, adrenalina pękająca i radość, i żal. Scenariusze trudne do przewidzenia. No właśnie… I to jest magia, fantazja i cyrkowa jazda.**

Oto w Lublinie duński zawodnik Michael Jepsen Jensen***** walczy w XIII wyścigu, jego drużyna z Grudziądza ma szansę ograć byłych mistrzów Polski z Motoru. Bartosz Zmarzlik i Kacper Woryna na czele wyścigu, jednak silnie uparty Duńczyk ściga ich na wszelkie sposoby, meta coraz bliżej, stadion wypełniony po brzegi zaciska usta, co będzie i oto MJ Jensen wykonuje wjazd sprinterski, ba, kaskaderski pomiędzy przeciwników na pełnej szybkości i mija ich jak rakieta, no i jest pierwszy, nie oddaje tego co wywalczył brawurowym cudem, talentem, rutyną i odwagą nieziemską. Jest pierwszy. WOW, ale jazda! Ostatecznie team Grudziądza wygrywa mecz nad mecze i szkoleniowiec gości Robert Kościecha wykonuje spontaniczny taniec indiański w parkingu, który też wciska się w historię wydarzeń sportowych jako upust stresu i radości szalonej. XIII wyścig i osłupiały Bartosz Zmarzlik, który już zaliczył niedawno porażkę na gorzowskim torze, kiedy na jego „szkolnym" stadionie szybszy był młody Czech Adam Bednar. **Sport jest teatrem o ogromnym ładunku emocjonalnym, jak film, jak muzyka, jak sztuka, która spada na nas jak huragan i przewraca głowy rozgrzane do czerwoności, dlatego profesjonalizm w sporcie jest bezcenny i daje nam ciężki bagaż wspomnień na zawsze. Piękne jest czasem, aż za piękne.**

 # Na polskich torach mnożą się wypadki groźne, dramat z Gniezna z udziałem Patryka Budniaka był niesamowity. Onegdaj rozmawiałem ze znajomym, który był bezpośrednim świadkiem tego wydarzenia absolutnie mrożącego krew w żyłach. Przerażenie w oczach, kiedy jak z katapulty wyleciał poza tor i uderzał w twarde przeszkody, niczym manekin wyrzucony z motocykla nastoletni talent z Gniezna. **Cisza widzów w takich przypadkach jest złowroga; widziałem dwa w życiu karambole, które bardzo źle się skończyły. Tragedie, historia wypadków w sporcie odsuwają na bok racjonalne myślenie o dalszej karierze. A jednak NIE i w kilku przypadkach mimo rodzinnego dramatu - osoby bliskie dalej pozostają w tym sporcie, który jest extra ekstremalnym i trzeba o tym jasno mówić, pisać. Tak być dalej nie może, bo prędkości wyśrubowane w czasie jazd i walki o zwycięstwo zamykają oczy.** Szybkość nie wybacza nikomu, po prostu nigdy, drastyczny opis Patryka Budniaka po wypadku, opowiedziany mi ze ściśniętym gardłem nie jest do wymazania z pamięci. **Chłopak cudem wychodzi jednak ze szpitala i czeka go długa, ciężka i kosztowna praca rehabilitacyjna. Miał zdruzgotane nogi, kości wychodziły z kevlara. Chłopaku musisz dać radę, jest nadzieja.**

 # Młodzi adepci żużlowego fachu i pasji szkolący się na lekkich motocyklach, uczący się w szkołach, zawożeni przez rodzinę na zawody są coraz bardziej wkręcani w sport, który ich unosi na inny level. Zawody w tygodniu, treningi, eskalacja wyczynu… dzieci. Były sędzia Marek Wojaczek kieruje tym segmentem w ramach polskich władz żużlowych. Warto mu się zastanowić nad „wkręcaniem" ponad wszystko, jego ambicje jako działacza powinny być hamowane, system bardziej kontrolowany z hasłem bezpieczeństwa i przyszłości karier młodzieży w pełnym wymiarze. Rozsądek raczej opanowany, stosownie do wieku racjonowane zawody, gdzie młodzi i ambitni, acz jeszcze surowi chłopcy muszą mieć inną opiekę. **Sport nie może dominować nad tym co w życiu jest zawsze potrzebne do końca. Tak czy nie? Niech nikomu nie zdaje się, że jest już gwiazdą, że działaczem nieomylnym granatowo marynarkowym, egocentryzm wyrugowany a niestety coraz więcej takich przykładów buja się w żużlu od bankomatu do bankomatu. Tragedie odbijają się od muru.**

Teraz inna działka. Australia i Polska. Z końcem sierpnia na Stadionie Narodowym odbędzie się finał drużynowych mistrzostw świata, Impreza prestiżowa i bardzo ważna dla gospodarzy. Australijscy zawodnicy hurtem szkolą się w naszej ligowej przestrzeni, raz po raz objawiają się na Antypodach talenty światowego formatu. Przyjeżdża do Polski młody „kangur" i za dwa, trzy lata jest asem. W tej chwili Australijczycy gładko mogą zestawić 2–3 drużyny lepsze od zespołów innych federacji europejskich czy USA, które mają kłopoty z podaniem składu, aby walczyć w ramach DMŚ. Finał w Warszawie jawi się interesująco, tak też obstawiają go kibice, którzy lubią imprezy na styk. W maju z powodu finału DMŚ nie odbyła się runda Grand Prix na „Narodowym". Myślę, że szkoda, sądzę, że oba turnieje miałyby widownię satysfakcjonującą Polski Związek Motorowy. GP singlowe wróci na ten obiekt w przyszłym sezonie, majowe ściganie pod dachem na sztucznej nawierzchni ma swój urok sportowo – towarzyski. Warszawa jest magnesem dla fans (wszystkich sportów) nie tylko z Polski, miasto kusi ofertą, która jest atrakcyjna po przyjeździe do stolicy nad Wisłą. **W czerwcu jest SGP we Wrocławiu, który podobnie jak Warszawa również ma sporo do zaoferowania kibicom - naturalny tor, otoczenie stadionu, jest przyjemność oglądania żużla na Stadionie Olimpijskim. Kibice nawrócili się od dłuższego czasu do wrocławskiego żużla, w czym zasługa prezesa Andrzeja Rusko, prowadzi klub jako wzorowe przedsiębiorstwo i ma sukcesy, choć ciągle zapowiada, że ma już dość. Niech spojrzy na widzów, ich reakcje i sympatię dla Sparty ładnie „zbotoksowanej".**

SEZON 2026 nabiera obrotów, bez hamulców; w TV na ekranie tłok a tu na karku i przed oczami amerykańskie mistrzostwa świata w piłce nożnej. Bogata taśma relacji w telewizji, mecze wprawdzie bez naszej reprezentacji, lecz Mundial zawsze podnosi ciśnienie. Mnie też. Podobnie stało się nagle w przypadku Maji Chwalińskiej, która na kortach prestiżowego (Wielki Szlem) turnieju Rolanda Garossa w Paryżu przeskakiwała rywalki od eliminacji zupełnie inną grą od siłowo zdeterminowanych tenisistek, które po porażkach (nie wszystkie panie) mają wypisaną na twarzy złość okrutną na cały świat. A tu pojawiła się filigranowa Maja Chwalińka. Taka inna, słychać zachwyt i brawa, lans sensacji, już jest znana w świecie, bo jej gra oryginalna, urozmaicona, stylowa, takiego tenisa pragnie publiczność, ma dość siłowych uderzeń „cyborgowych". Maja jest objawienie sezonu, szybko poleciała do góry w rankingu. Znów gromkie brawa. **Tak, w sporcie warto być odmiennym stylowo, radosnym i zwycięskim, bez szukania winnych, kiedy porażki gonią porażki. Szczęście nie spada za darmo. Sympatyczna 25-letnia Polka, z osobistym urokiem pokazała jaki może być SPORT, zwyczajnie mieć twarz roześmianą, choć nie zawsze jest do śmiechu na boisku, korcie, parkiecie, kolarskim wyścigu, w rajdach samochodowych, na tafli czy torze żużlowym.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl 1587a45d24

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 1587a45d24